



GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7693
NR INDEKSU 35015

Kraków ● Nowy Sącz ● Tarnów ■ 1987—12—24, 25, 26, 27 ■ Nr 301(12095) ■ Rok XXXIX ■ Cena 20 zł ■ Wyd. 1, 2, 3

ZAPROŚCIE MNIE DO STOŁU ...

Nie północ sylwestrowa, lecz Wigilia jest dla mnie miarą upływających lat. Kiedy spoglądam wstecz, ten szczególnie wieczór jawi mi się na kształt słupów milowych życia, całych prześwietlonych niebieskością.

W moim przedwojennym zakopiańskim gimnazjum — było ono jeszcze ośmioklasowe — ks. Winkowski, mądry i dobry wychowawca, przywiązywał dużą wagę do nauki historii Kościoła. Kiedy doszliśmy do papieża Grzegorza XIII, który dawny kalendarz juliński zastąpił obecnym, gregoriańskim, nie mogłem ani rusz zrozumieć, dlaczego nie związane wtedy początku nowego roku ze świętem Bożego Narodzenia. Przecież przemawia za tym cała symbolika narodzin Jezusa, od których liczymy Czas Pański. Przemawia za tym granica oddzielająca jesień od zimy, przemawiały stare pogańskie formy obchodzenia tej daty, przejęte po części przez chrześcijaństwo.

Jednakże zawiłe związki między obrotem naszej planety wokół Słońca, a także Księżyca wokół Ziemi, przesądziły o tym, że tego co stało się w Betlejemie nie uznano za pierwsze wydarzenie naszej ery.

Mimo to wielu z nas mierzy czas własnego życia właśnie odniesieniem do kolejnych wigilii: „było to przed tamtymi świętami, kiedy ...”

I wszyscy w zasadzie wiemy, że chodzi nie o Wielkanoc, ale właśnie o Boże Narodzenie, najbardziej spolonizowane w swym obyczaju ze wszystkich świąt chrześcijańskich.

Wprawdzie tradycja szopki, jasełek, koled, czy choinki ozdobionej świecadelkami i leżących pod nią podarków, a także zwyczaj składania sobie życzeń — wszystko to jest znane pod wieloma szerokościami geograficznymi, ale w naszym polskim wykonaniu nabiera cech szczególnych i jest w zasadzie wszystkim nam wspólne. A jeśli występują drobne różnice ukształtowane w naszych rodzinach od pokoleń, w zależności, czy do wigilijnych dań wprowadziliśmy „akcenty” litewskie, kresowe, galicyjskie, warszawskie czy śląskie, to w następnym pokoleniu stają się one w tygu nowo zakładanych rodzin. Wiele młodych małżeństw ostro ściera się nieraz przed ich pierwszymi wspólnymi świętami wokół kwestii: co z obyczaju świątecznego obu rodzin pragną uczynić załącznikiem własnej tradycji... Przy czym miarą wartości dla każdego jest oczywiście to co robiła Mama...

Mimo całego powtarzającego się rytuału potrzeba obchodzenia tych świąt nie ma w sobie nic z drażniącego schematu. Wchodzimy wszyscy tego wieczoru w ugodniony z dawną dawną rytuał, jak w coś skrojonego na naszą miarę, jak w coś naturalnego.

Pamiętam jak z otwartą gębą słuchałem w dzieciństwie opowieści Ojca, jak to w I wojnie światowej, na froncie austriacko-włoskim, podciągano do pierwszej linii choinkę i ostrożnie stawiano ją na okopie — ostrożnie, by druga strona nie zaczęła strzelać — potem podobna choinka pojawiała się w Włochów, a w chwilę potem, po upewnieniu się co do wzajemnych intencji, spotykano się między kłębami drutów kolczastych, by poczęstować się papierosami, winem. Czy spoglądano sobie w oczy? Wątpię. Przecież za chwilę znowu jeden będzie usiłował zamordować drugiego. Ale w tej chwili nie myśleli o tym.

Przypominam sobie przez mgłę, że coś podobnego widziałem też we wczesnej młodości w jednej ze sztuk wystawianych w Teatrze Stawickiego: legionieści święcili na froncie wigilijną noc. Nowakowski?

Ale polskość naszego obyczaju bożonarodzeniowego odczuwałem najsilniej, gdy wieczór ten spędzałem poza krajem. Jeśli było to możliwe, starałem się go oczywiście spożywać. Np. Wigilię roku 1940 lub 1941 r. spędzałem w Alpe d'Huez, opodal Grenoble, które wtedy nie było żadną głośną „stacją narciarską”. Stalo tam kilkanaście szałasów pasterskich i małe drewniane schronisko, nie większe od przedwojennego Bustrycy na Hali Gąsienicowej. Otóż w tym schronisku postanowiliśmy zorganizować Wigilię. Z głośnych nazwisk wymieniłem Irenę Eichlerównę i Zbigniewa Ziemińskiego, świetnego aktora przedwojennych teatrów warszawskich a potem twórcę teatru narodowego w Brazylii. Ja udałem się tam dzień wcześniej ze zobowiązaniem ugotowania barszczu. Nie miałem o tym zielonego pojęcia, ale wydawało mi się, iż pamiętam, jak to robiła Matka. No i wyszła mdła zupka o podejrzanym kolorze. Wszyscy jednak jedli z należytym szacunkiem dla głównego polskiego wigilijnego dania. Tylko francuski stróż schroniska stwierdził głośno, że takiego świątwa nie miał w życiu w ustach i całą zawartość talerza wylał na śnieg przed chałupą.

Zupełnie inaczej świętują Wigilię w Paryżu. Od początku grudnia większość restauracji reklamuje swoje menu na ten wieczór („Reveillon”) i w zasadzie w połowie miesiąca większość miejsc jest już zarezerwowanych. Obyczaj bowiem kaze, by wieczorem wigilijną, niezwykle wystawną i wcale niepostną spożywać w restauracjach. Tej nocy miasto jest niezwykle ożywione, zdaje się, że wszyscy wylegają na ulice. Zapewniam, że Polakowi jest wtedy smutno i ciężko na duszy. Nic z naszego klimatu świątecznego.

Dlatego też, kiedy pracowałem w Bonn jako dziennikarz, jeździliśmy z całą rodziną na ten wieczór do Zakopanego, niekiedy dosłownie na kilka tylko dni, byle wszystko wokół nas było „po naszymu”.

Mieszkałem też przez parę lat w Bejrucie. Przyjechała do mnie Matka i rozplakała się, że nie ma choinki. Urwałem więc grubą gałąź pini i bardzo długich igli i przywiązałem do lampy nad stołem. Kupiłem do tego hinduski świecznik pięcioramienny, a u znajomego sklepiarza — Żyda (byli tacy jeszcze w Bejrucie przed ćwierć wiekiem...) — kapusty kiszzonej. Nie znalazłem tylko nigdzie buraków.

Byłem też na pastercie w Betlejem. Bilet wstępu zdobył mi ksiądz Pietruszka — Jabłonowski, ówczesny opiekun domu pielgrzymów polskich w Starej Jerozolimie, w którym mieszkałem. Ta część miasta należała wtedy jeszcze do Jordanii. Niestety, był to „show-biznes”, kupiecka impreza, realizowana na zamówienie światowych biur podróży. Wojsnięty w wielojęzyczny tłum w Bazylice Narodzenia słuchałem wyszukanych chórów (dominowała muzyka baroku) a myślni byłem w starym drewnianym kościele przy ul. Kościeliskiej, przypominając sobie podpiętego górala, gdy ryczał koledę, a przy każdym refrenie „dziwy, dziwy niesłychane” trącał mnie łokciem w bok — staliśmy w ogromnym tłoku — i oczami pokazywał na śpiewające obok siebie dziewczyny.

Tę noc w Betlejem nie było we mnie nic z uniesienia, tylko bezzręczna chandra, że jestem tak daleko od Zakopanego. Wpatrywałem się w wykrzone niebo



Fotografował: JACEK WCISŁO

Abyśmy wszyscy co roku spotykali się przy wigilijnych stołach

— nigdzie gwiazdy nie mają takiego blasku jak nad Jerozolimą — i szukałem znajomych konstelacji, by chociaż przy ich pomocy przenieść się parę tysięcy kilometrów na północ. Ale nawet gwiazdy są tam poukładane w innej kolejności...

Zawsze, w każdą Wigilię, Polacy szukają Polski, szukają własnego prawdziwego domu i wszystkimu tego wieczora przydają szczególnego znaczenia.

Opowiadała mi Matka, jak wyglądała u niej (nie było mnie w kraju) ostatnia Wigilia w noc okupacyjną. Przyjechało wtedy grono gości z Krakowa, m.in. Halina Mikołajska. Zima była sroga, więc dom był dobrze nagrany. Kiedy zapalono na choince świeczki, by śpiewać koledy, przycupnięty w jodłowej gęstwie i zastygły na zimę motyl nagle ożył. Pawie oczko. Ożył i zaczął krzątać wokół czubka choinki owiniętego białoczerwą wstęgą. I wszyscy odebrali to jako jednoznaczny wróżbę: Polska jest już tuż, tuż. Wolność jest już za progiem.

Czy jest jakiś wspólny sens tych wspominków? Jest. Poszczególne wigilie to etapy w kronice naszego życia rodzinnego, naszego życia własnego. Myślę, że niemal każdy mógłby opisać swoje losy na różańcu kolejnych Świąt Bożego Narodzenia.

Jest to bardzo ważne. Wspólnota obyczaju i tak głębokie jego zakorzenienie stanowią integralną część naszej narodowej tożsamości. Naród potwierdza swe istnienie i wolę utrzymania wspólnoty nie tylko przez solenne deklaracje ale przede wszystkim przez małe codzienne gesty, wszystkim wokół zrozumiałe. A tego wieczoru są one zagęszczone w szczególny sposób.

Młodzi śmieją się czasem ze znaczenia, jakie przywiązujemy do Wili, z naszej celebracji, z owego dodatkowego nakrycia na stole dla nieoczekiwanego gościa, z fotografii bliskich zmarłych kładzionych w niektórych domach wraz z opłatkiem przy tym nakryciu (nie ma w tym reminiscencji Zaluszek?...), z zadumy, jaką rodzi poczucie mijającego czasu. Mnie też to wydawało się przeładowane formalizmem, gdy miałem kilkanaście lat, a potem nie wiedzieć jak poczyniło mi się identyfikować z najważniejszym w roku Świętem Domu.

Ale czas to nie tylko przeszłość, to także wymiar, w którym dokonana się przyszłość. Myślę, że szczególnie tego roku będzie to jeden z ważnych wątków rozmów przy wigilijnej kolacji. Dzielać się opłatkiem, adresujemy do Losu zyczenia, by nasi najbliżsi byli zdrowi, by im się dobrze wiodło (ciekawie, że naszymi zyczeniami rzadko kiedy zawracamy głowę bezpośrednio Panu Bogu...), a nade wszystko zapewniamy się, iż pragniemy dla siebie nawzajem wszelkiej pomyślności.

Tego roku będziemy to chyba przymierzać bardziej konkretnie niż kiedykolwiek w ostatnich latach do wielu niewiadomych, przed którymi stoi nasz rodzinny budżet w roku przyszłym, jakie będą formy i treści przemian w gospodarce i w ogóle kierunek rozwoju ojczyzny.

Ton rozmówna ten temat będzie różny, ale dominować będzie zatroskanie. W naturze ludzkiej głęboko tkwi potrzeba pewności jutra, to znaczy by było ono wyobrażalne, by móc się doń przygotować i sprostać temu, co bno przyniesie.

A tymczasem przed nami, przed Polską, rozciąga się Terra Incognita wielkich reform i przeobrażeń, które będą rzucać na warunki życia każdego z nas. Niektórzy patrzą na to jak na czarną chmurę. Większość jednak, szczególnie ta młodsza, upatruje w tym jedną szansę. Ja zaliczam się do tych drugich, mimo że nie najmłodszy. Od najwcześniejszych lat życia, zwłaszcza, gdy czuję się przecięzony, powtarzam sobie wezwanie Colasa Breugnona:

„Warto żyć. Widzę wokół siebie ludzi gniewnych i słyszę wyrzekania. Wypominają mi, że nie mam w porę wybrał ze śpiewaniem w tak smutny czas. Nie ma żadnego smutnego czasu, są tylko smutni ludzie.

„Błogosławiony dzień mego przyjścia na świat! Mój Boże, jakże dobrą rzeczą jest życie!”

Historia niemal każdego narodu zna określenia „złoty czas”, „złoty wiek”. Ale tak naprawdę, gdy popatrzyć na to przez lupę, to tego złota w tym „złotym czasie” bywało niewiele. Życie jest ciągią walką o kształtowanie nowych warunków dla jego rozwoju. Jest to prawo przyrody. A jeśli walka, to jej wyniki nie zawsze są przesądzone z góry. Dlatego wykres naszego życia rzadko bywa równą linią stale wznoszącą się lekko do góry. Najczęściej jest to linia pełna załamań, nawet, gdy ogólny jej kierunek wskazuje na wznoszenie się.

Najniższy punkt, kojarzący się nam z „dyżurnym” octem na półkach sklepowych — czasem jeszcze trafiają się musztarda, poza tym nie było nic — mamy niewątpliwie za sobą.

Na jednym z moich spotkań poselskich w Warszawie usłyszałem taką wypowiedź kobiety w średnim wieku: „Na drugie pytanie w referendum odpowiem „nie”. Boję się, by demokracja nie doprowadziła do chaosu, a w jego następstwie — znowu do pustych sklepów.” W zebnanu (Nowe Miasto) brało udział około 200 osób i nikt z sali nie zakwestionował tej nieufności do demokracji. Teraz wszyscy zastanawiamy się jednak, czy i jak szybko będzie wznosiła się linia poziomu naszego życia. Reforma nie wyklucza przejściowego pogorszenia w wielu domach, ale uzależnia wszystko od nas samych, od jakości naszej pracy, od naszej przedsiębiorczości (kolejne modne słowa!).

Podzielał ten pogląd tylko częściowo. Rzecz w tym, że to najpierw państwo wraz z nami musi wszystkim stworzyć warunki, w których praca będzie przynosiła społeczeństwu i naszym rodzinom coraz większe owoce. I to jest najważniejszy sens reformy. I to jest główne zadanie, jakie państwo musi przed sobą stawiać. Ale nie dokona się to z dnia na dzień. Przebudowa mechanizmów rządzenia i zarządzania trwa lata, a niekiedy pokolenia.

Na razie sytuacja jest taka, że ankiety przeprowadzane przez instytuty badania opinii publicznej dowodzą, iż w przeświadczeniu części społeczeństwa wielu ludziom w naszym kraju powodzi się lepiej niż państwu. Łódzki w wielu domach są lepiej zaopatrzone, niż wynikałoby to z bilansu jaki rząd przedstawia Sejmowi.

Rzeczywiście, państwo nie ma dostatecznych środków na zaspokojenie podstawowych potrzeb narodu, chociaż jest do tego zobowiązane. Wystarczy wskazać na niedostatki służby zdrowia i braki w zaopatrzeniu aptek. Leży w naszym wspólnym interesie, by państwo było możliwie, zasobniejsze. I również to jest celem reformy, aczkolwiek tu zrozumienie społeczeństwa jest jakby mniejsze. W ostatnich latach dokonano się bowiem w tej materii coś niedobrego: oddzielił się poszukiwanie naszego własnego dobrobytu od dobrobytu państwa.

Niektórzy publicyści załamują nad tym ręce, wspominając tradycyjną ofiarności i gotowość narodu do poświęceń dla wspólnej sprawy w przeszłości. Odwołują się przy tym do roku 1918 czy 1945 i stawiają ówczesne postawy wobec państwa za przykład.

Mam na ten temat inne zdanie. Klamię się w pas naszym ojcom i dziadkom za ich heroiczną pracę nad odbudową Niepodległej, ale przecież wiem z historii, że pokolenia są takie, jakie są potrzeby czasu. My zjemy dziś w normalnych czasach, w normalnym państwie i nie przymierzajmy dzisiejszych postaw naszego społeczeństwa do tego, czego oczekiwano by się odeń w sytuacjach kręgowych.

Zjeździłem sporo świata a mieszkalem i pracowałem w kilkunastu krajach. Wiem, że w normalnych czasach stosunek ludzi do własnego państwa jest z reguły mieszanym respektu i sceptycyzmu — tak niemal, jak w góralskim porzekadle: „W Pana Boga wierz, ale Jemu nie wierz...” — a także pioscienia i chęci „wykiwania” państwa przy jednoczesnej świadomości, że państwo to wspólnota interesów narodu, to organizacyjne ramy rozwiązywania najważniejszych spraw wspólnych.

Nie, pod tym względem nasze społeczeństwo nie odbiega od normy. Przeszliśmy sobie wmywać jakąś szczególność naszego stosunku do państwa. Cechowała ona pokolenia odbudowujące kraj bezpośrednio po obu wojnach światowych, ale dzisiejsza młoda generacja chce już przymierzać się do czasów i możliwości normalnych. I ma rację!

Za sobą mamy ważny sprawdzian nowego charakteru stosunków między państwem, społeczeństwem a jednostką. Mam na myśli referendum. Pisząc komentarz do jego wyników dla „Rzeczypospolitej” zatytułowałem go „Rubikon demokracji”. Otrzymałszy doniosły sprawdzian odnowy socjalizmu, a jednocześnie rękopis intencji. Partia, której szczególne miejsce we władzy zostało wpisane do Konstytucji, przyjęła do wiadomości stanowisko wyrażone w referendum przez społeczeństwo. Tym samym został dokonany pierwszy krok w procesie otworzenia referatu Biura Politycznego na VI Plenum KC a zmierzającym do podzielenia się przez partię władzą ze społeczeństwem. PZPR chce iść w tym kierunku konsekwentnie dalej. Jest to fakt o ogromnym znaczeniu dla naszej przyszłości, zarówno społecznej, jak i dalszej. Składając sobie świąteczne życzenia, by jutro było lepsze niż dziś, bierzmy i to pod uwagę. Będzie to miało bezpośredni wpływ na nasze losy.

Wiemy, skąd idziemy i gdzie się obecnie znajdujemy. Wiemy też, dokąd chcemy iść. Ale nie wszystko zależy od naszej woli. Historie tworzą tysiące elementów. W jednym z mych ostatnich wystąpień w Sejmie mówiłem o tym tak: „Pragniemy, by stopniowo wdrażanie reformy w życie było spójne i sterowne, ale operacja, w którą wchodzimy, nie przypomina wytyczenia kursu po wzburzonej morzu. Przed oczu nasuwa się raczej obraz spływu wezbraną rzeką najezoną rafami, gdzie kierunek płynięcia jest określony nie tylko przez sternika, ale także przez wiele różnych sił nie zawsze mu przyjaznych”.

Jaki będzie kształt socjalizmu na polskiej ziemi za 5-10 lat? Na pewno będzie on uwzględniał bardziej niż dotąd prawo pojedynczego człowieka do kształtowania własnej koncepcji szczęścia na ziemi. Wojciech Jaruzelski, jako bodaj pierwszy w historii działacz ruchu robotniczego, sformułował na naradzie między-narodowej w Moskwie postulat wprowadzenia szerzej do socjalizmu „filozofii człowieka”. Nazwał to „socjalistycznym personalizmem”.

Wprowadzmy i te myśli do naszych wigilijnych życzeń. Są one człowiekowi bliższe. Życzymy sobie, by stawały się w ojczyźnie rzeczy i sprawy dobre! Niech to wspólne pragnienie zbliża nas wszystkim ku sobie w tym co najważniejsze — w poprawie gospodarczej gleby, z której wyrasta naród.

RYSZARD WOJNA

„...jestem gotowa znieść wszystko, by osiągnąć swój upragniony cel — urodzić dziecko...”

„Mam 34 lata, dwa lata temu byłam operowana... Zaszłam dwukrotnie w ciążę, poroniłam. Zdecydowaliśmy się z mężem na dziecko »z próbówki«... Blagam, Profesorze, o zapisanie mnie na listę. Finansowo stać nas nawet na sześcioro dzieci...”

„...odpiszcie, czy mam szansę, czy znów muszę pozbyć się złudzeń... jeśli mam nawet minimalną szansę chcę ją wykorzystać... oddałabym nawet pół życia...”

„Mam 34 lata, od dziewięciu lat jestem mężatką. Straciłam już nadzieję na urodzenie dziecka. Przywróciło mi ją osiągnięcie Waszej kliniki, wierzę więc w możliwość spełnienia mojego największego pragnienia...”

„Po wysłuchaniu w radiu tak radosnej wiadomości o narodzinach dziecka poczętego poza ustrojem matki, co dało nam, kobietom bezpłodnym, iskierkę nadziei, zwracam się z prośbą...”

Przeszłam 12 prób zapłodnienia w Belgii, 3 w RFN, teraz chcę spróbować swojej szansy w Białymstoku...”

Takie listy nadchodzą do Instytutu Położnictwa i Chorób Kobietych Akademii Medycznej w Białymstoku, gdzie 12 listopada br. przyszło na świat pierwsze dziecko poczęte poza organizmem matki. Przyniosło radość rodzicom, sukces zespołu tego instytutu, a licznym kobietom cierpiącym na bezpłodność — nadzieję na potomstwo. Te radosne narodziny muszą jednak skłaniać do refleksji nad wszystkim, co dzieje się w wielu laboratoriach świata z ludzkim embrionem i do czego mogą prowadzić dalsze badania oraz eksperymenty genetyczne.

To nie jest takie proste

Na świat przyszło już tysiące dzieci dzięki zastosowaniu zapłodnienia pozaustrojowego — najstarszym z nich jest dziewięcioletnia Louise Brown z Anglii, a we Francji — czteroletnia Amandine. Z powodzeniem przeprowadzają już zapłodnienie pozaustrojowe lekarze w krajach socjalistycznych. W Polsce pierwsze dziecko poczęte tą metodą urodziło się właśnie teraz, 12 listopada. Nieco wcześniej przyszło na świat „in vitro” dziecko urodzone przez kobietę poddaną zabiegowi w Jugosławii. Jednak chociaż mówi się o niesłychanie szybkim rozwoju techniki „in vitro” metoda ta ciągle do latwych nie należy i nawet w najlepiej wyposażonych, cieszących się doskonałą renomą ośrodkach na 100 poddawanych tym zabiegom kobiet tylko 7-15 rodzi upragnione dziecko. Amerykańscy lekarze, którzy mają duże doświadczenie w stosowaniu metody „in vitro”, twierdzą, że opiera się ona na najprostszym w medycynie idei połączenia dwóch komórek, ale jest jedną z najtrudniejszych do praktycznego wykonania.

Udaje się tak rzadko, mimo że już na początku następuje ostra selekcja kobiet decydujących się na taki zabieg. Próbie poddawane są tylko te, które mają właściwie funkcjonujące jajniki, prawidłowo zbudowaną macicę i nie przekroczyły czterdziestu lat. Są to więc najczęściej pacjentki leczące się bezskutecznie na niedrożność jajowodów. Jakaż mała jest jednak ta ich ostatnia szansa w postaci „in vitro”, ileż trudnych etapów muszą przejść, by mieć wreszcie nowe życie w łonie. Ile oczekiwanie, przykrych, bolesnych zabiegów. I nie jest to sprawa braku doświadczenia w młodym polskim ośrodku medycznym. Jeden z najlepszych na świecie zespołów w metodzie „in vitro”, w Norfolk (Stany Zjednoczone), dzięki któremu ok. 800 kobiet uważanych wcześniej za nieplodne jest matkami, na 156 prób uzyskuje 26 ciąż. Do 1984 r., jak podają statystyki, na 12 tys. 690 prób urodziło się 590 dzieci.

Wyniki instytutu w Białymstoku są, w świetle tych danych, usprawiedliwione — pierwszy porod, który tak zainteresował nas wszystkich, był efektem trzydziestylecni inplacacji embrionu do jamy macicy (a czternastej licząc od zakupu porządnych inkubatorów).

Nim przyszedł sukces

Ten sukces białostockiego instytutu poprzedził dwa lata ciężkiej pracy jego zespołu. Bezpłodność le-

kiemu poddają się zwykle kobiety

mające trudności z zajściem w ciążę.

Jest mężatka od jedenastu lat, od początku oboje z mężem pragnęli dziecka. Po dwóch latach małżeństwa próbowała ustalić przyczynę swojej bezpłodności. Błędne diagnozy i obietnice, leczenie witaminami i hormonami wypełniły jej nastę-

Diennikarz „Kuriera Podlaskiego” naklonił do anonimowej rozmowy szczęśliwą matkę, która nie była dla mnie szczęśliwym, jakiego nie da się wyrazić w żaden sposób. Oni (w klinice) przeżywały to wszystko razem z nami... Ciążę znosiłam bardzo dobrze ale bałam się, czy dziecko będzie zdrowe... wiedziałam, że moje dziecko będzie pier-

wszym z zapłodnienia „in vitro” a to jest już duże obciążenie”.

Zapytana dlaczego tak bardzo strzeże swojej anonimowości, odrzekła: „Może wtedy, gdy moje dziecko będzie już duże, zapłodnienie „in vitro” stanie się czymś zwyczajnym... Dzisiejsze takie, że z całą pewnością byłoby wytykane, w żło-

mu i „doskonalenia” rasy we wczes-

niej zamierzonych np. militarnych celach? To chyba dobrze, że ktoś się już świadomie zatrzymał w naukowych dociekaniach genetycznych — tym człowiekiem jest prof. Jacques Testart znany z osiągnięć w technice zamrażania embrionów, którego dziełem była pierwsza Francuzka „in vitro”. Powiedział pierwszy — „nie”. „Nadszedł moment, kiedy trzeba się zatrzymać, podjąć decyzję o świadomym organizowaniu badań... Na początku technika „in vitro” miała ściśle określony cel: przysiąc z pomocą bezdzietnym małżeństwom. Jeszcze trochę wysiłku, a będziemy mogli wybierać nasze dzieci jak z psianki... Chodzi o to, że opuścił nas instykt bezpieczeństwa. Zgadząmy się ponieść coraz większe ryzyko nie znając skutków naszych badań. Nauka przyniosła ulgę wielu ludzkim cierpieniom, teraz może sama szykuje nowe, których jeszcze nie znamy...”

Wiem, że cztery następne pacjentki tego instytutu są w ciąży i czekają na szczęśliwe rozwiązanie.

Dokąd?

Chciałoby się zakończyć wizytę w Białymstoku ukłonem w kierunku zespołu, który z takim wysiłkiem zdobył nowe możliwości leczenia. Niestety, zbyt wiele refleksji i obaw nasuwa nieprzeciętne w historii ludzkości wydarzenie, jakim jest metoda „in vitro”.

Wiadomo, że jedno odkrycie naukowe pociąga za sobą następne. Historia dowodzi, że człowiek nie zatrzymuje się w pół naukowej drogi. Czy zawsze wolno mu iść dalej? — rozważa Witold Pawłowski w artykule „Etyka z próbówki” zamieszczonym w 41. numerze „Polityki”. Czy wolno eksperymentować, gdy w grę wchodzi wskrzeszenie ludzkiego życia?

Świat wyprzedził nas w tej dziedzinie, naukowcy w wielu ośrodkach medycznych, dokonując rewolucji prokreacyjnej, zaskakują coraz to nowymi pomysłami i nie pytają, czy można je stosować. Czy wolno, na przykład, zamrażać embrion, co czyni się w wielu ośrodkach, i jak długo można go przechowywać? Czyja jest wówczas własnością? Rodziców? Laboratorium? W pewnych przypadkach zapłodnione jajo nosi w łonie inna kobieta i ona rodzi dziecko. Czyje jest wtedy? Dawczyni komórki czy dawczyni „brzuca”? A nie są to wydumane przypadki, w ośrodku doktora Gallera w Marsylii jest już bank „matek-nosicieli”, dotąd urodziły dwanaścioro dzieci. Oczywiście, biorąc za to niemale sumy. Zresztą matki-nosicielki zabrały o swoje prawa — przystąpiły do zarejestrowania swojego stowarzyszenia pod nazwą „bociany”.

Takie nasuwają się refleksje nad nowymi możliwościami człowieka, jakie dała mu wiedza. Są to myśli niepokojące, chociaż zrodziły się w cieniu sukcesu białostockiego instytutu. A trudno nie widzieć sukcesu w obdarowaniu dzieckiem bezpłodnej dotąd kobiety. Przecież ona inaczey przeżywa także i te święta. W atmosferze rodzinnego szczęścia jaką stwarza obecność dziecka: A jednak warto pomyśleć, że metoda „in vitro” jest krokiem człowieka w nieznaną, więc niebezpieczną krainę.

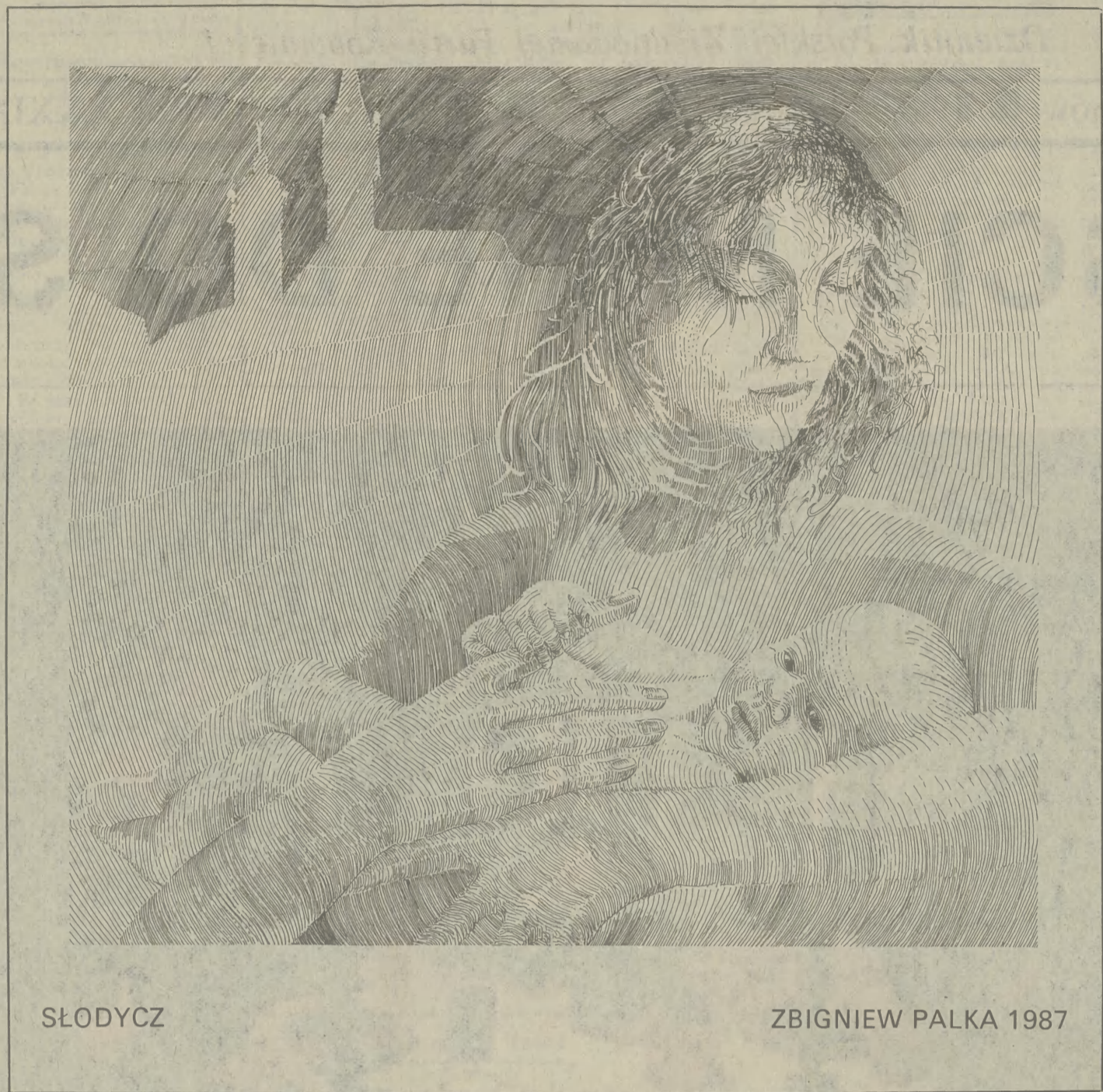
„Jesteśmy tylko odtwórcami, naśladowcami — mówił skromnie prof. Szamatowicz — ileż ośrodków rutynowo stosuje zapłodnienie „in vitro”. Jest to tylko metoda leczenia bezpłodności i jedynie w tym sensie będziemy ją doskonalić.”

A mimo wszystko gdzieś głęboko odzywa się lęk — czy człowiek będzie umiał tak wykorzystać swoje możliwości, by nie burzyć stworzonej przez naturę harmonii świata?

Włos się jeży, gdy padają najbardziej dręczące pytania: Czym jest embrion? Materiałem badawczym? Potencjalnym człowiekiem? Istotą ludzką? Czy manipulacje genetyczne nie doprowadzą do „doskonalenia” cech dziedzicznych (eugeniz-

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

Dziękujemy właścicielom grafiki autorstwa Zbigniewa Palki — Cechowi Krakowskich Cukierników za wyrażenie zgody na reprodukcję.



SŁODYCZ

ZBIGNIEW PALKA 1987

Repr. Jacek Wcisło

PRZY NADZIEI

Wielu nie dąży do wywołania efektu. Dopiero w piątym roku małżeństwa dowiedziała się, że ma niedrożność jajowodów. Podała się za badawczą, zakupiono w RFN inkubator, gonadotropinę potrzebną do wzmożonego jajeczkowania, a z Anglii przywieziono wodę niezbędną do uzyskania podłoża dla hodowli zarodków, bo woda polska, nawet ta z destylacji przemysłowej używana w przemyśle farmaceutycznym, okazała się zbyt toksyczna. W nowych warunkach efekty przyszły szybko.

Kim jest matka?

Kobieta, która w Białymstoku wydała na świat pierwsze w Polsce dziecko poczęte „in vitro” jako jedna z pierwszych zdecydowała się na zapłodnienie pozaustrojowe. Dzisiaj, będąc już matką, chroni swoje szczęście przed wścibstwem dziennikarzy i mieszkańców małego miasteczka, w którym mieszka. Chroni w obawie, by ludzie karmiąc własną ciekawość, nie niszczyli go natręctwami, niewłaściwymi uwagami, plotkami i żeby dziecko mogło wyrosnąć w zdrowie, pozbawionej sensacji atmosferze. Toteż nie mogłam jej odpowiedzieć.

Przy tym tylko, że ma 34 lata a przed wyjazdem do białostockiej kliniki przeszła długie leczenie, ja-

Zapłodnienie „in vitro” jest techniką, która polega na wydobyciu z jajnika dojrzałej komórki jajowej, zapłodnieniu jej „in vitro” (czyli w laboratoryjnym szkle) nasieniem męża lub dawcy i następnie w odpowiednim momencie, gdy zapłodnione jajeczko zaczyna się rozwijać, umieszczeniu go w macicy kobiety. Niezbędny dla lokalizacji jajnika laparoskop zastępuje się niekiedy ultrasonografem. Obecnie lekarze pobierają zwykle i zapładniają więcej niż jedną komórkę jajową i umieszczają w łonie matki 2, 3, a czasem nawet więcej zarodków. Opanowanie zaś techniki głębokiego zamrażania i bezpiecznego rozmrażania ludzkich zarodków pozwala w przypadku niepowodzenia pierwszego transferu na ponowną próbę inplacacji bez konieczności powtórnych zabiegów niezbędnych dla pobrania materiału genetycznego.

Możliwe są trzy sposoby zastosowania techniki IVF (In Vitro Fertilisation). Może, po pierwsze, zdarzyć się tak, że kobieta jest nieplodna, zaś mąż jest całkowicie zdolny do posiadania potomstwa; otrzymane wówczas od innej kobiety jajeczko zapładnia się nasieniem męża i umieszcza w macicy kobiety pragnącej mieć dziecko. Mówi się wówczas o zapłodnieniu „in vitro” metodą transferu gamet żeńskich. Może się zdarzyć też, po drugie, że nieplodny jest zarówno mąż, jak i żona; możliwe jest wówczas pozaustrojowe zapłodnienie otrzymanego od innej kobiety jajeczka nasieniem anonimowego dawcy i wszczepienie powstałego w ten sposób zarodka do macicy kobiety pragnącej mieć dziecko. Mówi się wtedy o zapłodnieniu „in vitro” metodą transferu zarodków. Ale możliwa jest także sytuacja trzecia, gdy bezpłodna, lecz pragnąca mieć dziecko kobieta nie zamierza przechodzić całego procesu ciąży i porodu. Może ona wówczas „skorzystać” z łona innej kobiety i nie jest w tym wypadku ważne, czy ofiarowana jej przez inną kobietę komórka jajowa zostanie zapłodniona nasieniem jej męża czy też anonimowego dawcy; ważne jest natomiast, by proces zapłodnienia dokonał się „in vitro”. Jest to sytuacja tzw. macierzyństwa zastępczego. Wyliczono dokładnie, że wszystkie te kombinacje uwzględniając różnego rodzaju techniki przenoszenia gamet i zarodków, dają w rezultacie 16 różnych sposobów sztucznej prokreacji człowieka.

(„Problemy” nr 11/1987)

że czas się dzielić opłatkiem, więc wszyscy podchodzą do siebie i serca drżąc uroczysto jak na drzewie przy liściach liście. Jest cicho. Choinka płonie. Na szczycie cherubin fruwa... Na oknach pelargonie blask świeczek złotem zasmuwa, a z kąta, z ust brata, płynie kołoda na okarynie: LULAJŻE, JEZUNIU, MOJA PERELKO, LULAJŻE, JEZUNIU ME PIEŚCIDEŁKO.

Łamanie się opłatkiem to bardzo polski zwyczaj wigilijny. Jego pochodzenie — można powiedzieć bez przesady — tonie w pomrokach dziejów. Łączy się sama forma tego białego jakby chleba z obyczajami sprzed tysięcy lat, z religiami starszymi, niż chrześcijaństwo. Przecież nie starszymi od człowieka. Tu człowiek jest źródłem samego przedmiotu. Opłatek robi się z mąki. Nie może być z zakwasu — musi być prażony. Jeśli więc jest mąka, musiało być ziarno. Jeśli jest ziarno — musiała być przed-

tem praca ludzka, owo rzucenie ziarna w glebę, aby weszło. Odkąd człowiek zaczął świadomie uprawiać zboże, rośliny ziarniste, czuł się związany z tą pracą, która podtrzymywała jego życie.

Od jakiego słowa pochodzi „opłatek”? Od łacińskiego oblatum — które oznacza dar ofiarny. Ofiarować, dać, oddać musiał człowiek nieznanym mu siłom, których potęgę doznawał. Deszcz i spiekota słoneczna, pioruny i trzęsienia ziemi, powodzie, wylewy morza. Musiał walczyć z tym człowiek, aby przetrwać. Aby uratować zasiew, źródło życia grupy, całego pokolenia; szczeru, narodu i narodów. Dar ofiarny — bezkrawowy. Dar chleba. Prawo Mojżeszowe mówiło o nakazie złożenia w ofierze dwunastu placków prażonych tzn. pieczonych bez zakwasu. Na złotym stole układano dwa stopy po sześć tych chlebow, zwanych pokładnymi. I leżały one tak przez 7 dni i dopiero wtedy mogli je zjeść sami kapłani żydowscy. Symbolizowało to wdzięczność wobec Jahwe za łaski okazane dwunastu pokoleniom Izraela.

Wiemy więc, że chleby ofiarne musiał być niekwaśne. Święte żydowskie prażanki (czyli chlebow niekwaśnych) „stanowiło integralną część

święta Paschy. Prażniki czyli święta niekwaśnych chlebow (po hebrajsku mazotz) trwały od 15 do 22 Nizan. Podczas owych 7 dni święta Prażników prawo Mojżeszowe zabraniało Izraelitom spożywania kwaśzonych pokarmów mącznych, a nawet przechowywania w domach kwasu. Pospolicie przez prażniki rozumieć należy cienkie, niekwaśzone kromki chleba... wypiekane w okresach nie-

PIĘKNE

przewidzianego braku chleba” („Podręczna encyklopedia biblijna”).

Wigilijny obyczaj łamania się opłatkiem przypomina albo gesty liturgiczne (przełamanie hostii), albo starożytny zwyczaj rzymski polegający na przełamaniu tabliczek woskowej po uczcie i wręczaniu każdemu z uczestników takiego symposium na pamiątkę cząstki owej tabliczki, czasem ze stosownym napisem rylcowym.

Na początku potrzebna tutaj jest siódma część wiersza Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego „Przed zapaleniem choinki”. Nosi ten fragment osobny tytuł „Powrót”:

A podobno jest gdzieś ulica (lecz jak tam dojść? którędy?), ulica Zdradzonego Dzieciństwa, ulica Wielkiej Kołedy. Na ulicy tej taki znajomy, w kurzu z węgla, nie w rajskim ogrodzie, stoi dom jak inne domy, dom, w którymżeś się urodził. Ten sam stróż stoi przy bramie. Przed bramą ten sam kamień. Pyta stróż: „Gdzieś pan był tyle lat?” „Wędrowałem przez głupi świat”. Więc na górę szybko po schodach. Wchodziś. Matka wciąż taka młoda. Przy niej ojciec z czarnymi włosami. I dziadkowie. Wszyscy ci sami. I brat, co miał okarynę. Potem umarli na szkarlatynę. Właśnie ojciec kiwa na matkę, że już weszła Gwiazda na niebie,

Zyjć szybko, spieszą się. Pracują, wydoje się, ponad siły. To musi powodować zmęczenie. Po nich tego nie widać, w dodatku wyglądają na... usatysfakcjonowanych. Powinni być w ciągłym stresie. Tęgo się nie odczuwa. Tyle, że po powrocie do hotelowego pokoju, już po przedstawieniu czy próbie, wiele czasu miją nim „odtają”, nim wreszcie zasną.

AFISZ

Teatr im. St. Witkiewicza w Zakopanem uznaje się dziś za najbardziej fascynujące zjawisko artystyczne w teatrze polskim lat osiemdziesiątych. Tworzy go grupa 19 osób: 2 reżyserów, 9 aktorów, kierownik muzyczny, 4 pracowników technicznych i 3 administracyjnych. Adres: Profilaktyczny Dom Zdrowia im. T. Chałubińskiego, ul. Chramcówki 15; ilość miejsc na widowni od 40 do 150; cena biletów od 350 zł w górę. Grają codziennie (oprócz niedzielaków) w sezonie letnim (lipiec — październik) i zimowym (grudzień — maj), w przerwach koncentrując się nad nowymi spektaklami. W ciągu niespełna trzech lat istnienia zapropowiadali 12 premier. W sezonie odwiedza ich ok. 5,5 tys. widzów. Zawsze mają nadkomplety.

Są laureatami nagrody Wydziału Kultury Urzędu Miasta i Gminy Tatrzanieckiej (1988), Nagrody Młodych im. Stanisława Wyspiańskiego (1986), nagrody wojewody nowosądeckiego (1987) oraz tegorocznej ogólnopolskiej nagrody miesięcznika „Teatr” im. Konrada Swinarskiego.

buntu. Niegodzenia się na teatr, albo raczej to, co pod nazwą teatru funkcjonuje na większości polskich scen. W trakcie nocnych rozmów Polaków postawili swoją, młodzieńczą diagnozę — ten teatr jest martwy, ten teatr przestał stawiać sobie pytanie o własny sens, o cel swojego działania. Teatr przestał być traktowany w kategoriach sztuki. Są tylko realizacja, produkcja, programy, statystyka — teatr traci swoją godność i skuteczność. Ciemność i kurtyna stały się barierą leku między sceną a widownią. Postanowili udowodnić sobie i innym, że jest inaczej.

Nie chcieli dopraszać się o etaty, czekać na role, podporządkowywać się cudzym koncepcjom. Postawili na własną. Jednocześnie ich wola nie było pokazanie tylko własnego „ja”. Główną rolę artysty — mówią — polega na służeniu, na tym polega jego wolność. I taką zawarli między sobą umowę — każdy odpowiedzialny jest za siebie, za swój artystyczny rozwój i każdy jest odpowiedzialny za teatr, który razem tworzą.

Wielu zastanawia się, jak długo Dziuk ze swoją grupą będą tworzyć w tak wysokiej temperaturze. Czy nie obniżą nigdy poziomu? A czy oni nie mają takich obaw? Na pewno, obawiała się stabilizacji i wszystkiego, co kryje się za tym słowem. Choć na razie nie ma to nie wskazuje. Są tu z rodzinami, jest w teatrze sześcioro dzieci, nawet 3 psy i wiele zwykłych codziennych problemów.

Teatr jest dla nich miejscem świętym. W ich teatrze nigdy nie będzie maszyniarstwa i sprzętacek — wolą sami ustawić dekoracje i zająć się. Nie chcą przestawać z ludźmi, któ-

Tam poznawali się i doberali zafascynowani artystyczną ekspansją i tajemniczym magizmatyzmem Andrzeja Dziuka. On o teatrze mówił najchętniej. Nie tylko zresztą o nim. O sztuce, filozofii, życiu i szukaniu w nim sensu. W jego słowach odnajdywali własne pragnienia.

Zamieszkał w Małym Cichem, próby odbywały w sali Miejskiego Domu Kultury, wracając na wieś, niejednokrotnie późno w noc. Było upalne lato 1984 roku, tłumy turystów przelewały się przez Krupówki, hotele i domy wczasowe tętniły gwarem i dancinową muzyką. Pierwsze dziesięć przedstawień żarłały w salach MDK, hotelu „Kasprowy” i na Chramcówkach. Trzy różne miejsca, prawdopodobnie więc różna widownia. Pytanie — kto przyjdzie? Pragmatycy byli sobą, która miała potwierdzić wybór Zakopanego, brali bowiem za przestrożę losy innych grup teatralnych. Z własnych kieszeni opłacali wynajmowane sale, stawiając tym samym na jedną kartę. Test wypadł pomyślnie, widownię mieli wszędzie. Wcześniej założyli, że ich istnienie zależy nie od akceptacji wewnętrznej, ale od akceptacji publiczności.

— Jej obecność była dla mnie wielką zagadką, teatr był przecież anonimowy, nasze nazwiska nikomu nie mówili, i mimo że nie było strzałek, wskazujących drogę — wspomina Andrzej Dziuk — ludzie przychodzili. Przychodzili, a ja zadawałem sobie pytanie, czego oni chcą ode mnie, od nas, od naszego teatru. Musieliśmy więc określić, na jaki temat chcemy z nimi rozmawiać.

Wtedy także wybrali miejsce dla swojego teatru.

lecz przedstawiający Witkacego głęboko zamysłowo.

Premierę przedstawienia *Witkacy — Autoproducja* dali 24 lutego 1985 roku, w stulecie urodzin Witkacego. To są też oficjalne narodziny teatru, inauguracja sceny na Chramcówkach. W czerwcu, podczas zorganizowanych przez teatr Zakopiański Prezentacji Artystycznych, głównej części obchodów Roku Witkacego odbyły się również osobiście chrzciny sceny, Rodzicami chrzestnymi byli Anna Micińska i Janusz Degler.

KASA

To diabelne ryzyko wziąć rodzinę, walizki i wyjechać dla marzeń w nieznaną, i niezwykłą odwaga, skupić wokół tej idei talenty, bez nadziei na hojność mecenasów. To szaleństwo wzięło do plecaków wspomnie. Teatr powstał twórczą wolą zespołu, bez decyzji administracyjnej. Jest dziełem ducha — nie urzędu.

Niestety urząd też ma swoje prawa. Musiał więc teatr zadbać o swój formalny status. I, jak dotąd ciągle funkcjonują na wariackich papierach. Wariackich, biorąc pod uwagę, że teatr to zawódowy, a więc między innymi mający dać pracownikom utrzymanie. Jedyna możliwość przyczepienia pod Giewontem było wyszukanie instytucji, która swą osobowością prawną chroniłaby ich od częstych w tych regionach wichrów i zamieci. Przygarnęło ich Towarzystwo Miłośników Teatru im. H. Modrzewskiej. Z prawnoego punktu widzenia wzięła do karkolomu — stowarzyszenie stricte społeczne wzięło pod skrzydła „zawodowców”.

Jest zresztą Zakopane i tak dwoiste. Z jednej strony góra, z drugiej sporo napływowej inteligencji, lekarzy, literatów, architektów, plastyków. Oni też nie od razu zostali przez miesiąc przyjeźci. A teraz bronią swojej odrębności, bronią swojej z górami wygranej. Nowych nie chcą, im ich więcej, tym mniejszy sukces poprzedników.

Z czasem można wrosnąć w ten przedziwny ludzki zlepek, ale bywa, i dwadzieścia lat nie wystarczy. Wiele takich — obyech, starych zakopiańczyków. I każdemu nowemu powieją: spróbuj, powalcz, zobacz jaki to łatwy chleb.

Možna wychwalać tych, których się zastalo i liczyło na to, że wtedy pomogą. Možna prowokować ożozenie, nie kryć się ze swymi myśłami, obalać mity o prężności kulturalnej zakopiańczyków. Śmiać się w głos.

Zapytany przez nas o Teatr im. St. Witkiewicza Maciej Pinkwart, dziennikarz, kustosz „Atmy” powie: „W pojedynkę niewiele się zdziałają, potrzebna jest grupa. I musi być cholemla wytrzymała. Tylko wtedy można wygrać z miastem. Bo Zakopane chce zjeść wszystkich nowych. Wcale też nie trzeba być silnym, nie w tym rzecz — trzeba być bardzo dobrym! Kultura upadła tutaj i wszędzie i tylko tacy ludzie jak oni są w stanie coś ruszyć. Jestem ich wielkim zwolennikiem”.

Wszędzie stwierdzenie to samo — konfliktu żadnego nie ma. „Wszyscy ich podziwiamy, chętnie pomozemy”. Tak, to prawda, na noże nikt nie walczy, ale czuje się wysokie ciśnienie. Bo to konflikt... pokoleń. Nikt nie lubi być spychany w cień. A teatr wstrząsnął miastem i jego inteligencją. Teatr jest głośny. Kto

SKORO ŻYCIE MOŻE BYĆ TEATREM...

W ostatnim czasie brał udział w Kalskich Spotkaniach Teatralnych, w Międzynarodowych Spotkaniach Teatru Otwartego we Wrocławiu, w Konfrontacjach Młodych w Rzeszowie oraz w Słupskich Spotkaniach Teatralnych. Wszędzie witani z zaciekawieniem, przyjmowani z niedowierzaniem, żegnani porywającymi bra- wami.

MIJESCE AKCJI

Zakopane nigdy nie miało zawodowego teatru. Profesjonalni artyści ścigali pod Giewont już przed ponad stu laty. Ale zawsze były to występy gościnne. Od 1904 roku zaglądał tu często Teatr Miejski z Krakowa prezentując ambitny, romantyczny repertuar. W międzywojniu gościł w Zakopanem Juliusz Osterwa z „Redutą”, Stefan Jaracz z „Ateneum” i kabarety z „Qui pro Quo” na czele.

Od lat działał także teatr amatorski, którego jeden nurt tworzyli górale, drugi — inteligencja. Teatr Formistyczny, założony przez Witkacego, choć przetrwał zaledwie kilka lat, bułwersował publiczność eksperymentem, dzielił na obozy, gdzie jedni wołali „autor”, drudzy „harba” i „prez”. Zawsze pełna widownia „Morskiego Oka”, gorące reakcje na każdą teatralną propozycję, recenzje i polemiki dowodziły potrzeby istnienia teatru w mieście.

Tradycje przedwojennego teatru inteligencji zakopiańskiej przejęło Towarzystwo Miłośników Teatru im. H. Modrzewskiej. Scena o a spiracjach wysokich choć amatorska. Tworzyli ją m. in. Roman Brandsaetter i Ludwik Hieronim Morstin. Aktrycy były zawsze nieprofesjonalni, ale reżyseria i scenografia zajmowały się już zawodowy. Lecz od czasu, kiedy halny rozprawił się z salą w „Morskim Oku”, towarzystwo jest bezdomne. Walcza o odbudowę, lecz zbywani są czynnymi obietnicami. Nestor teatru i obecny prezes towarzystwa Bronisław Stefanik beładnie rozkłada ręce. Projekt odbudowy od lat trzyma w szufladzie (z zawodu jest architektem) i raczej dziwić się należy, że jeszcze chce mu się nadstawiać głowę.

Przyjeżdżali do Zakopanego z myślą utworzenia teatru artyści z różnych stron kraju. Próbowali uczynić to członkowie Studia Teatralnego „Puławy”, teatralna fuzja Tarnowa i Zakopanego marzyła się Ryszardowi Smoczkowskiemu, plany stworzenia sceny mieli reżyser Andrzej Maj i animatorka „Rabicia” Ewa Marcinkówna. Lecz dopiero Andrzejowi Dziukowi i jego grupie, wykształconych w szkołach teatralnych artystów, udało się po raz pierwszy w historii Zakopanego zapuścić tu korzenie. Teatr im. St. I. Witkiewicza jest pierwszą zawodową sceną pod Giewontem.

SCENOGRAFIA

W górach zawsze było trudniej żyć. Ziemi niewiele. Każdy kęs pożywienia trzeba było wyrwać skalistej glebie. I może dlatego na wchrych i mrozie wyrosli ludzie tak śmiałi i twardzi, a przy tym wrażliwi na surową pogodę, jak górale. O pięknie hal i turni śpiewali, o nim „krzyczeli”. Nawet góralski taniec podobny stał się do onego lotu. Drobny i krzeszący namiętnie oddają radość z tego, iż potrafia się mierzyć z okrutną przyrodą.

Dla zakopiańczyków ta jedyna w swoim rodzaju dekoracja z gór groźnych i potężnych była zawsze urojona i rzeczywista zarazem przyjemnością przeżywania siebie w niezależnienu od wszelkich norm, zapadania się i... zakopywania. Szatańska przyjemnością — podkreślili Witkacy.

Dla grupy z Chramcówek góry są metafizycznym zaplecem. Teatru może nie być, ale gdy będą zawsze. Mieli tego świadomość, gdy stanęli o stóp Tatrz. One dają właściwą skalę porównania. Nie zmienili się nawet, jeśli wdrapali się na szczyty. Są tylko odniesieniem. Przywołują do porządku. Uczą pokory.

W pierwszych dwóch latach obecności w Zakopanem dużo chodzili po Tatrach, poznali prawie wszystkie ich zakątki. Dzisiaj czasu na to coraz mniej.

PROGRAM

Wszystkie wyznaczniki programu artystycznego zbiegają się w jednym punkcie. Jest nim widz. Bałanala to prawda, bo przecież teatr nie może być bez niego istnieć. A jednak. Widza traktują się tu z pełną powagą i należyty szacunkiem. Nie obraża się, nie okazuje wyniosłości. Nie obraża się, przepoczeki i nie daje tamieć rozrywki. Przeciwnie. Teatr ten mówi o rzeczach istotnych i ostatecznych — życiu, śmierci, miłości, z pomową, ale bez nadzieją, z dystansem i z humorzem, i zawsze namiętnie i atrakcyjnie. Artyści tego teatru prowadzą spór ze światem. Spór wyczułony na potrzeby chwili. Przedstawienia świadczą o świadomym i bardzo starannym doborze literatury, konwencji, poetyki, środków teatralnych. Jest przecież Calderon (*Zycie snem*), *Wielki teatr swiata*), Marlowe (*Doktor Faustus*), Dostojewski (*Grzech*), Gombrowicz (*Historia*), Witkacy (*Autoproducja*), Tuwim i Siomkiny (*Zeizura*), dadaiści i surrealiści (*Cabaret Voltaire*). A przed kilkoma dniami dali według Sofoklesa *Np. Etyp*.

Jest więc kabaret i misterium, śmiech i poważna rozmowa, zabawa i gorzka ironia, dowcip i morał. Wielowarstwowa konstrukcja przedstawień daje szansę odbioru na różnych poziomach percepcji. Teatr ten ufa inteligencji widza, pomaga w odzyskaniu wrażliwości.

Decyzją wyjazdu na prowincję, bo tym w rzeczywistości jest Zakopane, była wyrazem



Fot. STANISŁAW MOMOT

rym obca jest materia teatru, dla których nie ma znaczenia, co dzieje się na scenie. To by ich rozpraszało. Idealizm? Może, ale jakie piękne wydały efekty. Dzięki tej dodatkowej „nie-artystycznej” pracy, teatr stał im się bliższy, bardziej własny. Na wszystko tu zapracowali, wszystko poświadczyli własnym trudem. I nie ma w tym nic z bufonady — tak wybrali. Uprzątnęli teren wokół teatru, szare ściany natorium pokryli malowidłami w szalony witkacowski konwencji. Już trzykrotnie remontowali scenę i foyer. Zasiali trawę, posadzili kwiaty. Sąsiedzi zna plotu wzruszają ramionami, nawet czasem szydzą, ale u nich trawy jakoś nie ma.

A są przy tym dla samych siebie ciągle „nowi”. Potrafia się cieszyć wzajemnym obcowaniem. Odkrywają siebie ciągle na nowo. Nawet grają dla siebie — przygotowują w tajemnicy przed kolegami drobne etiudy, chcą zrobić niespodziankę a jednocześnie poddać je ocenie.

Jesli nawet niekörtorzy z nich w przedstawieniu nie występują, są zawsze na widowni. Na widowni jest też zawsze Andrzej Dziuk. Nie ma dla nich przedstawienia ukończonego i tylko odgrywanego na użytek widzów. Każdy spektakl jest ryzykiem. Nie premiera, lecz właśnie każde powieienie. I okazuje się, że powieienia wcale nie ma. Widz, choćby to samo przedstawienie oglądał kilkakrotnie, zawsze znajduje je innym.

SCENA

Dom na Chramcówkach — jak się okazało, miał swoją bogatą tradycję spotkań, koncertów, biesiad i towarzyskich herbatkach. Dziś mieszczą się tu Profilaktyczny Dom Zdrowia im. Tytusa Chałubińskiego. Do niedawna scenę i niewielką widownię wykorzystywały sporadycznie miejscowe organizacje społeczne dla odbycia konferencji czy posiedzeń, czasem próbowali krzesanego członkowie „Halnego”, częstej panowała tu cisza, a pomieszczenia obok, z pięknym secesyjnym entourage oszklonych drzwi, gdzie goście teatru piją herbatę i które zamieniają się podczas widowiska w miejsce scenicznego „działania się”, były swardowskim rupiec.

Ale wcześniej, po 1912 roku, kiedy doktor Chramiec wybudował zakład wodolecznicy, zbierała się tutaj śmietanka towarzyska Zakopanego. Oni tworzyli atmosferę miasta. Później uczestniczyli w balach „futyrystyczno-kostiumowo-maskowo-magicznych”, nadawali ton działalności towarzystw kulturalnych, często nieformalnych jak np. „Pogotowie Ratunkowe Kultury Góralskiej” Karola Szymanowskiego. Wędzi kszystencją Teatru im. St. I. Witkiewicza z Profilaktycznym Domem Zdrowia wydały się wcale nieprzypadkowe. A Witkacy? Czy bywał tutaj, czy krążył po tej scenie? Na to pytanie odpowiedzieć mogą chyba tylko „witkacoldrzy”, ale to przecież nie jest najważniejsze.

PATRON

Ze Witkacy — teatr obrał go za patrona — to zrozumiale. Życie — jak mówią — na nim zawiesili, Witkacy to dla nich nie błazenada, degeneracja, nie bebecchy i maniaki, nie strzipsiz i aluzja polityczna. Zajął ich swoja filozofia, teorią rozwoju społecznego, teorią kultury, historiozofia. Czy dochowują wierności jego rozumieniu sztuki? Sztuki jako absolutu? Nie. Nie są nabożni. Jest dla nich partnerem do rozmowy, partnerem do myślenia. Inspiruje artystycznie, jest wyzwaniem. Tutaj się z nim identyfikują, ale o ile na poziomie pytania identyfikacja się zaczyna, to zarazem i kończy. Odpowiesz się już całkowicie ich własne. Wierni zresztą nie mogą być, skoro kwestionują jego katastroficzne pojmowanie sensu istnienia.

Jesli więc cytują Witkacego, to takiego: *Dzieło sztuki powinno być tak tajemnicze w swojej prostocie czy komplikacji, jak tajemniczość jest każde żywe stworzenie, takie własne, a nie inne. Jak kwiat wyrasta z danej rośliny, tak naturalnie powinno powstawać dzieło sztuki z ołowia. Jesli zawieszają jego portret, to nie „Wujcia z Kalifornii”, nie „Profesora Pulwerstona” nie „Przerznięcie wariata”,*

Teatr jest obecnie... działalnością gospodarzów (sic!) towarzystwa, tak to nazwano w oficjalnych dokumentach, zezwoleniach, księgowości. Czyli są czymś w rodzaju budki z przoną kuku- rydzą.

Co dwa, trzy miesiące podpisują z towarzystwem umowę-zlecenie na odegranie konkretnej ilości przedstawień. Na tej podstawie z kasy towarzystwa wypłacane są im pieniądze, które zresztą pochodzą z dotacji „na teatr” UMIG, województwa a gdzieś tam u źródeł — Ministerstwa Kultury i Sztuki. Te znowóż pieniądze księgowane są w postaci osobogodzin. W zależności od tego, ile kto w tym czasie zagrał. Latwo domyślić się, że to też fikcja. W teatrze nie kryją, że te „podzielone” pieniądze i tak trafiają do wspólnego garnka i jeszcze raz są dzielone, ale tym razem przez zespół. I według ustalonych przez nich zasad czyli... po równo.

Oprócz sum pochodzących z dotacji (kilka-nastie milionów) zespół też wnosi swoja działkę do kasy towarzystwa, na biletaach zarobili w tym roku ok. 6 mln. Te pieniądze też, rzecz jasna, podlegają gimnastyce księgowej. Stał ciagle spór i nierozstrzygnięta — kto ile dał, kto ile zarobił, kto za co zapłacił. Efekt tego taki, że w UMIG można usłyszeć, że ten zapłacił za hotele dla zespołu ponad 3 mln. W księgowości towarzystwa, że ono właśnie wyłożyło za hotele 3,5 mln. A w teatrze powiedzą, że na mieszkaniach odużyli z biletów... 3 mln. I nikt tutaj — o dziwo — nie kłamie. Zabawnie tylko, że za każdym razem chodzi o te same 3 miliony złotych.

Nawet osobista, wyrażana często wzajemną sympatią tych kilku kontrahentów nie zmienia faktu, że taki galimatias musi być też powodem konfliktów.

— Miodzi weszli tu przełobem — mówi Bronisław Stefanik — zdaniem niektórych nawet nachalnie, ale uczynili to rzetelną pracą. Zawsze będą budzili mój podziw. Cóż, skoro kłopotów też trochę z nimi mamy. Minister kultury może ich nagradzać, ale minister finansów może mieć zastrzeżenia do tej ciągłej improwizacji.

Jesli nawet ktoś nie wie, co to teatr, i tak dostrefni tu tylko jedno rozwiązanie — całkowite usamodzielnienie i uzawodowienie grupy.

KLAKIERZY

Miasto od początku przyglądało się im podejrzliwie. W Zakopanem zawsze tak się traktuje nowych. Pokaż wprawo co potrafisz, o pomocy pogadamy później. Za darmo, na kredyt nie dadzą nic. Pół biedy jeśli tylko się przyglądają.

przyjeżdża do Zakopanego, chce widzieć Giewont, Krupówki i teatr. I może wcale nie w tej kolejności!

Trzy lata wystarczyło by zakwestionować kulturalny ruch w mieście. Zdeprecjonować kilkudziesięcioletnią prace innych.

Ala od tego właśnie są młodci.

Przygląda im się nie tylko Zakopane. Patrzy cała teatralna Polska. Pewnie zafascynowani są tym „tworem” wysienionym ostatnio przez krytyków na szczyty. Oczywiście, na początku przyglądali się z niedowierzaniem, podśmiewali się z małolatów. Teraz też nie mała plotka, próbują ośmieszać, dyskredytować niewątpliwy sukces. Po prostu zazdrościsz. Czego? Pewnie odgwi.

Teatr Dziuka parę razy wyruszał w Polskę. Tam mieli okazje spotkać się z konkurencją. I co? Ano... konkurencja milczała. Podobno było to milczenie życiwe.

KULUARY

Dzisiaj przyjaciół mają wielu. Ale pierwszą osobą w Zakopanem, która im zaufała była pani Zofia Romanowa. Matkowała im, podtykając coś do zjedzenia w chwilach biedy gdy nie mieli gdzie się podziać przygarniała do „Halnego”. Pochochała ich też dr Danuta Haczevska, pediatra, która na swoia głowę wzięła ich zdrowie. Tym to cenniejsze, że teatr nie zasłużył, jak się okazało, na ubezpieczenie.

Tadeusz Brzozowski... Jak go wspominać — jak o nim pisać? „Moja wielką miłością jest Teatr im. Witkiewicza — napisał kilka miesięcy przed śmiercią. Oby trwał jak najdłużej! Oby był coraz doskonalszy! Życzę teatrowi, który kocham, dużo, dużo dobrej roboty”. Przychodził na Chramcówki jako widz, miłośnik sztuki teatralnej, artysta, partner, później już jako przyjaciel zespołu. Kiedy wchodził, robiło się jaśniej — wspominają. Był autentycznie zafascynowany ich pracą. — Chciałbym, abyście zaśpiewali na moim pogrzebie — powiedział kiedyś żartem. Życie niedługo potem miało spełnić to życzenie.

Wystawa rysunków Tadeusza Brzozowskiego z lat 1980—85 zatytułowana „Figurynki kwilą żalośliwie” upamiętnili jego obecność w teatrze. Spotkali się tu przyjaciele artyści — Urszula Czartoryska, Maciej Gutowski, Jan Józef Szczępański, Stanisław Rodziński, Władysław Stróżewski, Jacek Woźniakowski, Janusz Zagrodzki, wystąpili Antoni Pilecki z Capella Cracoviensis pod dyr. Stanisława Gałonskiego. Sprowadzili także dwa filmy z udziałem artysty, w końcu pokazali jego ostatnią scenografię w „Wielkim Teatrze Swiata”.

Teatr realizuje swój program artystyczny nie tylko poprzez spektakle. Ma swoja galerie, gdzie przez Brzozowskiego prezentowali swoje prace artyści tej miary co Jonas Stern, Janina Kraupe, Stanisław Rodziński, Andrzej Wajda, Zbigniew Karpiński, Muzykology: Tomasz Stańko, Krystyna Prońko, Marek Grechuta i Olga Szwai-gier, „Muzykowanie dla Stasia” w setną rocznicę urodzin patrona, zespoły muzyki orientalnej — „Atman” i „Raga Sansrit”. Koncerty i wernisáže są tu zawsze pretekstem do spotkań z artystą, zamieniają się w posiadzy, rozmowy istotne, wywodzące się z tradycji góralskiej i witkacowskiej.

DIDASKALIA

Chcą, aby ich teatr był... chroniskiem. Żeby było się gdzie schować przed deszczem i wichurą. Wichura naszych czasów? Ma być chroniskiem dla ludzi, którzy odczuwają potrzebę myślenia, którzy zdają sobie sprawę z własnej niewiedzy. Ktorzy chcą te niewiedzę pokonać. Ktorzy potrafia rozmawiać i pytać innych. Ktorzy rozumieją, że odpowiedź łatwiej znaleźć wosobie.

To ma być chronisko dla wszelkich teatralistów, dla czlowieka. Ale też ma być chroniskiem dla... sztuki. Teł uniwersalnej, bedacej dialogiem między czlowiekami i światem. Sztuki, która pomoże umiejscowić czlowieka w tym świecie. Sztuki, która pozwoli ze światem się komunikować.

Schronienie daje się wiece ludziom i teatrowi.

KULISY

Jacy Wy wszyscy ładni — mówił Brzozowski. W ich oczach jest szczęście. Radość tworzenia. Radość istnienia. W ich oczach jest spokój i satysfakcja. Świadomość właściwie obranej drogi. Ten spokój emanuje na gości teatru. A gościnność nie wynika tylko z teoretycznego założenia. Oni mają ją w sobie.

Andrzej Dziuk jest inny. Sprawia wrażenie wiecznie skoncentrowanego. Tak jakby bez przerwy rozważał czy przyjęta przez niego forma „bycia” jest właściwa. Gdy porusza się wśród nich, odnosi się wrażenie, że jest czernia przy ich bieli, chłodem przy ich cieple, napięciem przy ich spokoju.

Oni to napięcie szanują do granic możliwości. Jest ich bezapelacyjnym liderem.

Mówi się często, że sztuka nie znosi demokracji, że musi być jakiś dyktat. Teatr im. St. Witkiewicza jest właśnie tego przykładem. Zespół określa to trochę inaczej. Mówią: „Ten teatr to nasze gospodarstwo, tu wszyscy pracujemy, z niego się utrzymujemy, ale w naszym gospodarstwie gazduje Andrzej”.

ELŻBIETA TOSZA
PRZEMYSLAW OSUCHOWSKI



ANDRZEJ KUŚNIEWICZ

Fot. CAF

- Pokażę coś pani — gospodarz wychodzi do drugiego pokoju i po chwili dzwiga albumy rodzinne...

roku. A oto i ona — wskazuje portret pięknej kobiety. Niewiele ocalało z zawieruchy wojennej...

Najstarszą pamiątką z mej kolekcji jest miniatura z końca XVIII wieku oraz zegar z 1830 roku...

Slady przeszłości... Przedmioty również tworzą historię, są jakby konkretnym przedłużeniem poprzedniej generacji...

Pierwsze miasto, jakie zobaczył, to był Wiedeń, potem Lwów. W 1926 roku poznał dopiero Warszawę...

Niech pani przejrzy ten album — podsuwa leżący na stoliku opasy tom...

ne są w nim zdjęcia z ważnych wydarzeń publicznych.

Otwieram środkowe karty: Wiedeń, rok 1916, seria fotografii przedstawiających uroczystości pogrzebowe Franciszka Józefa...

Zalicza się Pana do formacji pisarzy o „rodowodzie austro-węgierskim”, którzy zachowują tożsamość kulturową...

Wprawdzie wydałem parę książek związanych z Austro-Węgrami, np. „Król objoja Sytyli”, czy „Lekcja martwego języka”...

Ziemia rodzinna pisarza... Kresy. Jej specyficzny klimat stwarzał nie tylko krajobraz, jego wyjątkową bujność...

Opowiada o swoich rodzinnych stronach, gdzie większość stanowią ludność ukraińska, obok niej żyli Polacy...

Zal mi pewnych kultur, które giną, a kiedyś odegrały znaczącą rolę. Był to odrębny świat...

Powraca jako odbicie literackie np. w literaturze Żydów amerykańskich.

łożenia teoretyczne demokracji ujawniły swą nieprzydatność w zetknięciu z systemem totalitarnym.

Andrzej Kuśniewicz powiada, że korekto do pokazania stosunku elity umysłowej Francji...

W książce „Witraz” Maurycy, jak większość bohaterów Kuśniewicza, stoi poza zasadniczą rozgrywką...

Interesował go też problem kolaboracji. Czy da się rozróżnić granice zdrady od współpracy dla ratowania czegoś bardzo ważnego...

Nie lubi też wyznać, choć tak wielu pisarzy obnaża się w swej twórczości. Jego zdaniem za dużo ukazuje się ostatnio książek wspomnieniowych...

Nie lubi też wyznać, choć tak wielu pisarzy obnaża się w swej twórczości. Jego zdaniem za dużo ukazuje się ostatnio książek wspomnieniowych...

skim lub w saloniku domowym, gdzie zawsze rola się od gości. Dowiadujemy się również, że ten mędrzec Boy, potrafiący wydrwić wszystko...

— Pamiętałyśmy często nie to, co było najważniejsze w danym czasie, ale to, co przypadkowe. Zerkam na regały...

— To już — objaśnia — grządka mojej żony. W tym pokoju są nasze wspólne pozycje, już po ściślej selekcji...

Sporo książek podarował bibliotece ZLP. Ostatnio znalazł antykwariusza, który wprawdzie chciał kupić ich wiele...

GALICJA i ŚWIAT

— Ale w Galicji było to żywe. Jidysz był żywym językiem — mówi pisarz...

Pytał wielu Żydów, dlaczego jidysz zanika. Odpowiedzieli mu: bo to taki śmieszny język...

„Literatura” napisała o Kuśniewiczu „Outsider galicyjski”.

On — były dyplomata. Jego pisanie nie było pędem do życiowej kariery i dlatego w każdej chwili mógł je przerwać...

Niektóre ze swoich książek lubi, innych nie. Ma wiele zastrzeżeń do „Witrazu”...

— Zawsze interesowały mnie postawy i zachowania ludzkie w obliczu sychy pewnych formacji kulturowych.

W książce tej ukazuje dogorywanie demokracji parlamentarnej, która była XIX-wiecznym ideałem...

pretensje, do kogoś nie. Tu mnie docenili, tam nie widzieli. Co czytelnika, co mnie to wszystko obchodzi?

— Czy ten umiar, dystans i dyskrecja, to nie widać Pana pracy zawodowej, dyplomacji?

— W jakimś sensie tak. Ważna jest wielostronna ocena sytuacji. Oba spojrzenia na świat: zupełny obiektywizm i krańcowy subiektywizm...

Swoistym antraktem w twórczości Kuśniewicza jest książka „Moja historia literatury”...

Kuśniewicz napisał też o domu państwa Zeleńskich, był kolegą syna Boya, Stasia...

Ciasne mieszkanie w bloku. Były dyplomata, głośny literat.

— Ach, pani zapewne wyobrażała sobie — jak wiele innych osób — że mieszkam co najmniej w skromnej willi...

Gdy wrócił do Polski w 1950 roku, poznał swą towarzyszkę życia Annę Lechicką i ona rzeczywiście mieszkała w willi...

— Mają państwo dzieci? — pytam, choć czuję, że popielam nietytuł.

— Nie, nie mamy. Zresztą, nigdy z żoną nie przepadalimy za dziećmi...

— Piszę w różnych miejscach — wyjaśnia. Auterzy przywiązani są do biurka...

Wchodzi żona pisarza. Przepraszam, jest zajęta w kuchni. Dopiero co wróciła z mężem z Pragi...

— Jakże zadałaby Pani pytanie mężowi? Chwila zastanowienia...

— Sprawia jednak wrażenie poważnego.

ZDZISŁAWA OTAŁĘGA

— Podobno jest Pani kuzynką papieża... — Tak, ale „po afrykańsku”...

— Była Pani żyła z miejscową ludnością, miała więc okazję poznać jej obyczaje. Jak się obchodzi Święta Bożego Narodzenia w Afryce?

— Rozmaicie, w zależności od wyznawanej wiary i religii. Na przykład w mieście Lomé jest: 40 proc. katolików...

— Co Pani robiła w tych krajach? — Najpierw było Togo...

CHOINKA AFRYKAŃSKA

— O nie, dowiedziałam się wcześniej. Tego dnia miałam zajęcia do późna...

— Co Pani robiła w tych krajach? — Najpierw było Togo...

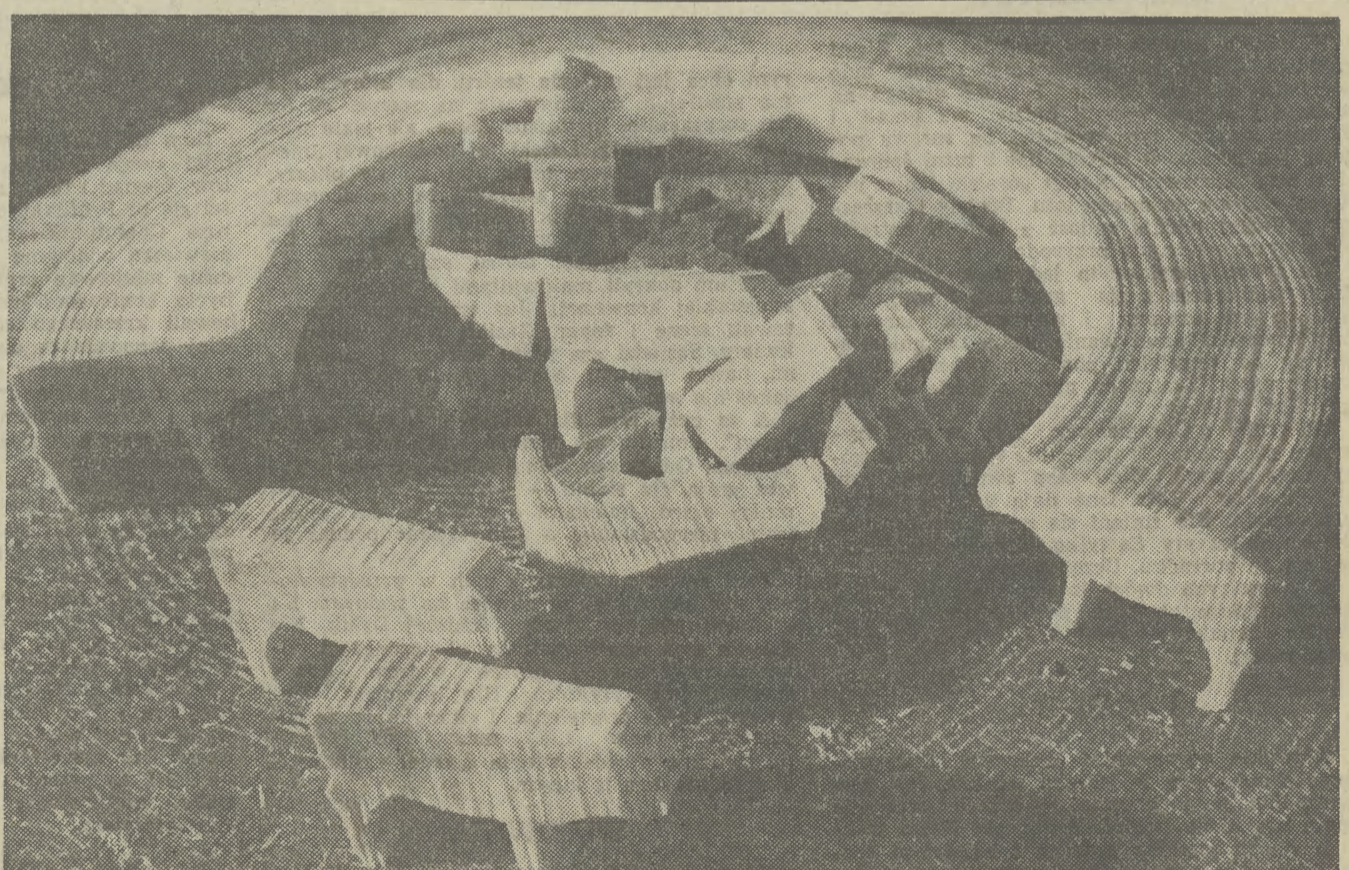
— A jak wyglądają Święta w Kanadzie? — Święta są tam organizowane szczególnie dla dzieci...

— A jak wyglądają Święta w Kanadzie? — Święta są tam organizowane szczególnie dla dzieci...

— O nie, dowiedziałam się wcześniej. Tego dnia miałam zajęcia do późna...

— Co Pani robiła w tych krajach? — Najpierw było Togo...

— A jak wyglądają Święta w Kanadzie? — Święta są tam organizowane szczególnie dla dzieci...



Z jednego pierścienia wychodzi całe stado krów... Fot. Archiwum „Leipziger Volkszeitung”

CICHA NOC W KRAINIE ZABAWEK

W kościele parafialnym w minki. Zwyczaj ten, bliski nam, bliski nam, bliski nam...

(DOKOŃCZENIE NA STR. 9)

(DOKOŃCZENIE NA STR. 9)

Rada Ministrów nadała statuty kolejnym ministerstwom

Od 1 stycznia 1988 roku najniższa emerytura, renta inwalidzka, i renta rodzinna wynosić będzie 10 300 złotych

WARSZAWA (PAP). Biuro Prasowe Rządu informuje: 23 bm. Rada Ministrów rozpatrzyła i przyjęła uchwały o nadaniu statutów Ministerstwu Finansów, Ministerstwu Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Ministerstwu Sprawiedliwości, Urzędowi Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń, Komitetowi do Spraw Radia i Telewizji, Polskie Radio i Telewizja, Głównemu Urzędowi Statystycznemu, Polskiemu Komitetowi Normalizacji Miar i Jakości, Wyższemu Urzędowi Geodezji, Urzędowi Patentowemu PRL oraz Komitetowi Kinematografii. Rada Ministrów przyjęła również do wiadomości zmiany w statutach Państwowego Agencji Atomistyki i Państwowego Arbitrażu Gospodarczego.

W następnym punkcie obrad Rada Ministrów przyjęła projekt rozporządzenia w sprawie warunków i trybu łączenia jednostek gospodarczych. Zgodnie z ustawą o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym, która wchodzi w życie 1 stycznia 1988 roku rozporządzenie określa warunki, w jakich mo-

ga być łączone jednostki gospodarcze. Zasady II etapu reformy gospodarczej umożliwiały swobodny podział przedsiębiorstw jak również ich łączenie. Przewidziano jest tylko jeden warunek — nowa jednostka nie może być monopoliem. Intencją tego ograniczenia jest fakt, iż zdarza się, że przedsiębiorstwa mające wyłączność produkcji nie przejawiały zainteresowania zwiększaniem produkcji, tej unowocześnianiem i poprawą jakości. Nie muszą też dążyć do obniżania kosztów w własnych, mając możliwość dyktowania coraz wyższych cen. Dlatego też przy wydawaniu zezwolenia na łączenie jednostek gospodarczych głównym kryterium będzie ich wielkość oraz struktura produkcji rynkowej. Ostrą antymonopolową wnieśli sprzeciw wobec łączenia jednostek gospodarczych jeżeli mogłoby to spowodować istotne ograniczenie konkurencji lub jeśli z połączenia tej jednostki nie wynikała wymiernie korzyść gospodarce, a zwłaszcza obniżenie kosztów produkcji, poprawa jakości towarów bądź zwiększenie innowacyjności.

Następnie Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie zaostreżające sankcje za niszczenie środowiska naturalnego. Czerokrotnie podwyższony został stawki kar pieniężnych za naruszenie przez zakłady przemysłowe warunków, jakim powinny odpowiadać ścieki.

Rada Ministrów ustaliła także stonnowy wzrost opłat za ścieki komunalne odrowadzane przez miasta do rzek. Również stonnowo wzrastać będzie do 1991 roku stawka opłat za odrowadzenie zasolonych wód kopalnianych. Opłaty i kary za zasolenie stanowią będą fundusz przeznaczony na realizację inwestycji służących rozwiązywaniu problemu zasolenia wód.

Zaostrzone zostają sankcje w przypadku ponownego zanieczyszczenia powietrza i przekroczenia poziomu hałasu oraz za ponowne składowanie odpadów w miejscach do tego celu nie przeznaczonych lub w sposób niezdolny z warunkami określonymi w dekrety o wyznaczaniu składowiska. Wprowadza się możliwość wyznaczania przez urząd administracji państwowej dwukrotnie wyższe kary pie-

nieżej w przypadku stwierdzenia zanieczyszczenia środowiska przez kolejne trzy lata. Rozszerzony zostaje krąg organów i instytucji uprawnionych do ustalania stopnia przekroczenia dopuszczalnej emisji substancji zanieczyszczających atmosfery.

W kolejnym punkcie obrad Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie w sprawie szczegółowych zasad gospodarki finansowej państwowych szkół wyższych. Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie w sprawie kwot najniższych emerytur i rent. Z dniem 1 stycznia 1988 r. najniższa kwota emerytury renty inwalidzkiej i renty rodzinnej wynosić będzie 10 300 zł miesięcznie. Podwyższeniu uległa dodatkowa kwota emerytury i dodatki dla sierot zupełnych z 2 100 do 3 100 zł miesięcznie oraz zasiłki chorobowe z 42 000 do 61 800 zł. Wzrosnąć kwota podstawowej emerytury rolnej — z 7 000 do 10 300 zł. Zasiłki chorobowe i macierzyńskie wynosić będą odpowiednio 1/30 kwoty emerytury podstawowej wysokości.

16 tysięcy telefonów dla krakowian w ciągu jednego roku

INICJATYWA krakowskiej instancji partyjnej zakończyła się pełnym sukcesem. Na dzień przed Wigilią w sali konferencyjnej Komitetu Krakowskiego PZPR spotkali się uczestnicy krakowskiej akcji „Telefon”, która zaowocowała ponad 17 tysiącami telefonów, zainstalowanych w krakowianom w ciągu roku. Na uroczystość przybył członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw wewnętrznych gen. broni Czesław Kiszczak. I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz przypomniał w skrócie genezę tego przedsięwzięcia, które było odpowiedzią krakowskiej instancji partyjnej



Fot. O. LINK

Gen. broni Czesław Kiszczak specjalnie dla Czytelników „Gazety Krakowskiej”

Chciałbym, aby wszyscy krakowianie, którzy otrzymali w wyniku naszej wspólnej akcji telefon, traktowali to jako gwiazdkowy prezent od milicjantów i żołnierzy

— Panie Generale, w obiegowej opinii wielu krakowian uchodzi Pan za cichego patrona, albo inaczej ojca chrzestnego, tego nie notowanego w historii polskiej telefonii przedsięwzięcia. Czy przynajmniej Pan do „winy”?

— Panie redaktorze, ja tylko pomagalem...

— Historyczne i przełomowe dla krakowskiej telefonii spotkanie, jakie miało miejsce 11 maja br. przebiegało — dzisiaj możemy to powiedzieć — w dość dramatycznej atmosferze. Czy widać, kiedy ta śmiała koncepcja, niemal z pogranicza fantazji, otrzymywała kształt realnych, wykonawczych już ustaleń, wierz Pan w jej powodzenie?

— Rzeczywiście koncepcja była śmiała i wielu ludziom

przypominała mierzenie sił na zamiary. Być może jestem dzieckiem szczęścia, ale w moim życiu do tej pory tak się układało, że wszystko do czego przystąpiłem swojej ręki konczyło się powodzeniem, dlatego też wierzyłem, że i tym razem nam się powiedzie. Bez fałszywej skromności mogę powiedzieć, że udowodniłem nie tylko sobie, że umiemy harmonizować wszystkie siły i środki jakimi dysponujemy możemy osiągnąć sukces, pomagając nasz ogólnonarodowy majątek i pokonując ocean niemożności.

— Jak ocenia Pan General współpracę cywilnych służb państwowych z milicjantami i pracownikami resortu spraw wewnętrznych. Czy z tych krakowskich doświadczeń wynika jakieś wnioski, które mo-

gą być upowszechnione na szerszą skalę?

— Gdybym powiedział, że ta współpraca układała się bardzo dobrze, czy wręcz wzorowo mogłoby to być odczytane jak cukierkowy frazes. W naszej akcji uczestniczyli przede wszystkim szeregowi żołnierze i funkcjonariusze, prości ludzie, którzy w ciągu tych kilku miesięcy wiele się nauczyli, zdobyli nowy i potrzebny savoir-vivre.

— Myślę Panie Generale, że ta nauka była obopólna. Jako dziennikarz obserwowałem to przez kilka miesięcy. Łącznościowcy — jak zauważyłem — przejęli wiele sztabowych form organizacji pracy, a także skrupulatnego rozliczania wykonanych zadań, właści-

Nowy Sącz — Ulianowski

Bezdewizowa wymiana handlowa

(Inf. wł.) Umowa o współpracy zaprzęgniętych miast: Nowego Sącza i Ulianowskiej Nowa dziedzina współdziałania będzie bezdewizowa wymiana handlowa. Przed kilkoma dniami podpisano w Nowym Sączu porozumienie o tzw. wymianie bezdewizowej. Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni na 130 mln zł. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego — na 133 mln zł. a Wojewódzkie Spółdzielnie Ogrodniczo-Spółzselarska — na ponad 20 mln zł. Na razie jest to jeden kontrakt, tzw. sondażowy. W r. 1988 — jeśli radziecki kontrakt otrzyma zezwolenie — podpisana zostanie umowa o charakterze ciągłym.

Efektom zawartego kontraktu będzie wzbogacenie nowosądeckiego rynku o takie artykuły przemysłowe jak: aparaty fotograficzne, akordeony, pianina, wyroby bawełniane, naczyńia stołowe porcelanowe i chromoniklowe, wykładziny podłogowe, lodówki i zamrażarki, konserwy rybne.

Przedmiotem wymiany są: sprzęt turystyczny oraz zabawki. Trwała towarowa, aby asortyment rozszerzyć o samochody mikrobusy ciężarowe i „moskwitowe” do użytku gospodarczego. Z Nowosądeckiego eksportowane będą głównie przetworzone owocowo-warzywne, kwiaty ciete, obuwie oraz ciastka.

Koordynatorem realizacji umowy jest w Nowosądkiem państwowa jednostka handlowa, która reprezentuje dyrektora WPHW Andrzej Cisoń. O wyborze towarów dla Nowosądeckiego zdecydowali: w imieniu WPHW — A. Cisoń, WZGS — Bożena Bogaczewicz, WOSP — Leszek Legutko.

Sekretarz KW PZPR Ludwik Kamiński stwierdził m. in.: „Jest to dla nas bardzo korzystne ze względu na niskie ceny tych artykułów w ZSRR. Jest to także optymalne dla organizacji handlowych, które zawarły ten kontrakt. Przyszłe kontrakty uzależnione będą od wewnętrznego ruchu cen w Polsce”.

Obradował WKO w Krakowie

Wczoraj z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR Komitetu Obrony Kraju — ministra spraw wewnętrznych gen. broni Czesława Kiszczaka — obradował Wojewódzki Komitet Obrony — Kraków. Posiedzeniu przewodniczył prezydent miasta Krakowa Tadeusz Salwa.

W obradach komitetu uczestniczyli: I sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR Józef Ga-

Praca ideowo-wychowawcza w szkołach ponadpodstawowych

(Inf. wł.) Z przeprowadzonych wycieczki i kontroli wynika, że ulega poprawie praca wychowawcza i opiekuńcza w szkołach ponadpodstawowych. Mimo jednak dużego postępu nadal doskonalenia wymaga rzeczowa ocena wkładu poszczególnej nauki, czytelni i liceach poświęcone były wzorajszemu obradzie Egzekutywy KW PZPR w Tarnowie, które prowadził I sekretarz KW PZPR Władysław Plewniak. W dyskusji sygnalizowano zmniejszanie się zainteresowania formami kształcenia zawodowego dla pracujących, bowiem podnoszenie kwalifikacji niewiele daje. Równocześnie szkolniczo zawodowe obciążenie jest zbyt dużym balastem materiału, a program nie jest dostosowany do potrzeb danego zawodu. Obserwuje się również kurczenie kształcenia dla dorosłych. Wszystko jednak zależy od samych nauczycieli i ich umiejętności, dlatego konieczna jest większa troska o wzrost szeregów partyjnych w środowisku oświaty. Oprócz tego konieczne jest zwiększenie inicjatyw POP i całych zespołów kierowniczych szkół w odniesieniu do sojuszników szkół, dla zapewnienia jednolitych oddziaływań wychowawczych na ucznia i młodzież oraz utrzymanie korzystnej tendencji w rozwijaniu pracy organizacyjnej młodzieżowych w szkołach i wprowadzenie w nowym roku szkolnym przedmiotów uzupełniających we wszystkich szkołach średnich.

Egzekutywa zatwierdziła zmiany struktury KW wynikające z wytycznych Komitetu Centralnego. Od 1 stycznia 1988 zmniejszona zostanie o 6 etatów politycznych i 10 etatów techniczno-administracyjnych. Ponadto zmniejszona będzie liczba wydziałów z osmiu do siedmiu. Przyjęto również plan pracy Egzekutywy i Sekretariatu na I kwartał 1988 r.

Ostrożnie z domowymi wędlinami

Tydzień trwała walka o życie całej rodziny

(Inf. wł.) Zbliżyło się Boże Narodzenie. Urządzono więc swiniobicie, by przygotować smakowite wędliny na świąteczny stół. Kiedy wyroby były już gotowe, spróbowano — jak też udają się kiełbasy, salcesony, paszety. W kilka godzin później, 14 grudnia uczestnicy degustacji zaczęli odczuwać dolegliwości żołądkowe. Stan ich zdrowia pogorszał się z każdą chwilą. Pomoc lekarską okazała się niezbędna dla jednego z osób. Najcięższy był stan całej czteroosobowej rodziny. Ojca i dwie dorosłe już córki retransportowano do Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. Matkę otoczono szczególnie troskliwą opieką medyczną w domu. Przez tydzień trwała walka o życie członków tej rodziny. Stosownie w przypadku zatrut pokarmowych działania podjęły państwowy terenowy inspektor sanitarny w Nowym Sączu, lekarz Stanisław Morawski. Wykonane tzw. „posiewy bakteriologiczne” jednoznacznie wskazywały sprawczyńnię niebezpieczeństwa. Okazała się nią osławiona salmonella. Znajdowała się ona w spożytych przez 11 chorych osób wędlinach, które po uboju świni nie dopełniono podstawowego obowiązku poddania mięsa badaniom weterynaryjnym. Po zgorą tygodniu intensywnych zabiegów medycznych możliwe stało się wypisanie ze szpitala ojca — Władysława, zaś dzień później także córek — Renaty i Marzeny. Matka — Stanisława nadal jest w domu. Stan zdrowia innych osób odczuwających skutki zatrucia także uległ poprawie. Wszyscy, z wyjątkiem świętecznych smakowitości, będą potrawy dietetyczne, a przysmaki zastąpią lekarstwami.

„Kumotry” kołędowały w naszej redakcji



Wczoraj do Krakowa przybyli kołędnicy z Łucyca, Węglówki, Wiatowca, Cielawy, Modnicy i Tarnowa. Na estradzie w Ryнку Głównym każdy z zespołów dał kilkunastominutowy pokaz swoich umiejętności.

(Inf. wł.) To była jedna z najmilszych wizyt mijającego roku — po kołędzie zawitał do nas zespół folklorystyczny „Kumotry” z Tarnowa. Muzyka, śpiew, feeria barw — toś się zrobił w gabinecie redakcji naczelnego. Po wymianie świątecznych i noworocznych

Blżej Marsa

Dobiega końca najdłuższy w dziejach kosmonautyki pobyt człowieka na orbicie. Załoga statku „Sojuz TM-4”, który wystąpił w kosmos w poniedziałek przybył wczoraj na pokład stacji „Mir”, aby zmienić JURIA ROMANIENKĘ KE przebywającego poza Ziemią od blisko 11 miesięcy. Tymczasem na Ziemi, a ściślej w Moskwie — w dniach, w których cały świat śledził przebieg spotkania Gorbaczowa z Reaganem w Waszyngtonie — odbyło się inne spotkanie — radziecko-amerykańskie. Delegacja Akademii Nauk ZSRR i agencji NASA rozmawiała o przyszłych wspólnych badaniach kosmosu. 11 grudnia podpisany został protokół odnawiający istniejące porozumienie w zakresie kosmicznej współpracy ZSRR i USA. Na konferencji prasowej dziennikarze mogli usłyszeć z ust przedstawiciela NASA stwierdzenie, że obie strony dostrzegły do wspólnego umiarkowanego doświadczenia, 11 mis-

W Tarnowie Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Współdziałania

(Inf. wł.) Wczoraj w Tarnowie w siedzibie WK ZSL odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD. Wiele nim udział: kierownictwo KW PZPR z I sekretarzem KW Władysławem Plewniakiem, kierownictwo WK ZSL z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania Partyla i kierownictwo WK SD z wiceprzewodniczącym Jerzym Harze. Obecni byli również przewodniczący WRN Mieczysław Menzyski, sekretarz RW PRON Włodzimierz Motyka i wicewicewoda tarnowski Jan Pieniądz. W trakcie obrad, które prowadził Stanisław Partyla omówiono zadania pracy politycznej wynikające z oceny przebiegu referendum w Tarnowskim. Przyjęto informację o powołaniu Obywatelskiego Komitetu Konsultacyjnego, Komisja Współdziałania

B. Chnioupek o przebudowie

PRAGA (PAP). Prasa czechosłowacka kontynuuje publikację materiałów VII Plenum KC KPCz, które obradowało w ubiegłym tygodniu. Srodowe „Rude Pravo” zamieściło uchwałę KC KPCz „O doskonałości pracy kadrowej”. Zapoznalo też z wystąpieniem w dyskusji na plenum ministra spraw zagranicznych CSRS Bohuslava Chnioupeka.

Potrzebowaliśmy, jak każdy z nas dobrze wie, pewnego czasu, by godnie odpowiedzieć na wymóg czasu i historyczną konieczność. Radziecka przebudowa zastała nas niepełnie przygotowanymi — stwierdził B. Chnioupek, wskazując na początkowe niezdecydowanie, określone niepewność i nieufność w stosunku do procesu przebudowy.

Obecnie społeczeństwo Czechosłowacji przechodzi o ogólne rozumienia istoty przebudowy do uznania, że jest ona nie tylko rozwojem gospodarki i umiejętnym nadeniem dynamiki; rozwojowi społecznemu. Najważniejsze jest jednak to, że przestaliśmy uważać przebudowę za odpowiednią tylko dla Związku Radzieckiego — stwierdził minister spraw zagranicznych CSRS.

B. Chnioupek podkreślił, że nie należy szukać związków między wydarzeniami 1968 r. w Czechosłowacji; a dynamiką demokratyzacji i reformami gospodarczymi dokonywanymi w Związku Radzieckim pod kierownictwem KPZR. Po równanie 1968 r. z przebudową to sprawy tak poważne, że zasługują na szczególną i gruntowną analizę — wskazał mówca.

Spotkanie u premiera

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów przyjął prof. dr. Benona Strazana — pełniącego przez wiele lat funkcję przewodniczącego Państwo-

wej Rady Górnictwa i wyraził mu, w związku z prześięciem na emeryturę serdeczne podziękowanie za owocną pracę na tym stanowisku. Na przewodniczącego rady powołano prof. inż. Mariana Gustek.

Ogłoszenia Ekspresowe

- ZAMRAZARKI — sprzedama. Tel. 22-15-90. g-49335
SZLIFIERKI bułgarska — kupie. Sprzedam młot udarowy Kraków. 44-01-98 g-49033
STARE skrzypce mistrzowskie — kupie. Kraków, tel. 55-02-01. g-49131
BUDOWE domu w Krakowie, solidnym wykonawcom — zlecę. Tel. 47-33-03. g-49370
KUPIE stary dom w dobrym stanie, na wsi, z działką 20 do 40 a. Oferty 49393 „Prasa” Kraków, Wiślina 2.
POSTADAM samochód, wolny czas, również w święta. Propozycje! Tel. 47-49-74, 15-30. g-49370
KUPIE przednią szybę do Peugeot 404. Tel. 55-81-22. g-49472

KRAKOWSKA STOCZNIA RZECZNA
Kraków, ul. Stoczniewców 1
PRZYJMIE inspektora ds. kadry ewentualnie reneście lub emeryta
Informacja: tel. 55-16-00. K-11742

FABRYKA KOSMETYKUM „POLLENA-MIRACULUM” w Krakowie, ul. Zabiłocie 23
zatrudni zaraz samodzielnych referentów ds. zaopatrzenia w branży surowcowej i technicznej
Warunki pracy i płacy do omówienia.
Zgłoszenia przyjmują oraz udziela informacji Dział Kadry i Szkolenia Fabryki, ul. Zabiłocie 23, tel. 66-70-22, wewn. 122 lub 130. K-11750

AKADEMIA GÓRNICZO-HUTNICZA IM. STANISŁAWA STASZICA w Krakowie
ZATRUDNI
■ technologia-elektronika
■ technologia-mechanika
■ projektanta-elektronika
■ ślusarza
■ tokarza
■ księgowego
■ referenta ds. zaopatrzenia
Praca przy budowie prototypowej aparatury naukowej oraz urządzeń z zakresu energoelektroniki i automatyki
Praca l-zmianowa, system dniówki z premią dla robotników oraz możliwość dodatkowych zarobków poprzez prace w Zakładowych Zespółach Gospodarczych.
Wszystkim pracownikom gwarantujemy zdobycie kwalifikacji zawodowych w ramach kursowego szkolenia zawodowego.
Dokładnych informacji udziela Zakład Doświadczalny Aparatury Naukowej AGH im. St. Staszica w Krakowie, al. Mickiewicza 30, paw. B-3, I p., pokój 108, tel. 34-22-05, wewn. 37-54. K-11112

Jaka będzie dzisiaj pogoda?
Wszystkim pracownikom gwarantujemy zdobycie kwalifikacji zawodowych w ramach kursowego szkolenia zawodowego.



G. Gierasimow o sytuacji w Afganistanie

Zacięte walki w rejonie Chostu

MOSKWA (PAP). Rzecznik radzieckiego MSZ Giennadij Gierasimow poinformował w Moskwie o sytuacji w Afganistanie, zwracając szczególną uwagę na zacięte walki toczące się w rejonie Chostu, na południowy wschód od Kabulu.

Gierasimow przypomniał, że miasto to leży na granicy z Pakistanem. Siły kontrrewolucyjne — powiedział — chciałyby odebrać jej od Afgaństanu, aby utworzyć tam swój rząd. Wkrótce, po rewolucji kwietniowej, droga do tego miasta z Gardezu znalazła się w rękach plemienia Dżardan. Operuje tam banda dowodzona przez Dżalaludina. Rząd afgański w ciągu wielu lat dążył do pokojowego rozstrzygnięcia tej kwestii. Sprzeciwiali się jednak temu kontrrewolucjonści. W kwietniu ubiegłego roku wojska rządowe rozgromiły dużą bazę Dżawara — 20 km na południowy zachód od granicy z Pakistanem. Następnie rząd zastanawiał, aby plemię Dżardan otworzyło drogę Gardezu — Chost. G. Gierasimow powiedział

dalej, że mieszkańcy Chostu odczuwają dotkliwy brak żywności, a miasto faktycznie jest obleżone. Rząd zmuszony jest zapatrywać ludność z powietrza. Samoloty transportowe są jednak systematycznie ostrzeliwane. Wiosną tego roku zestrzelono dwa samoloty transportowe, w wyniku czego zginęło 50 osób, w tym kobiety i dzieci.

Rzecznik radzieckiego MSZ stwierdził, że problem ten uściłował rozwiązać w Gardziezu minister ds. plemion i narodowości Suleiman Laik. Jednakże bezskutecznie. Wzrostła ciężka sytuacja gospodarcza w rejonie, jesienią rząd postanowił rozpocząć operację, mającą na celu odtworzenie drogi Gardezu — Chost. W listopadzie wojska skoncentrowano w okolicach Gardezu. Część przetrucano w rejon Chostu. Odległość między tymi miastami wynosi 115 km. 24 listopada rozpoczęły się działania zbrojne. 28 listopada siły rządowe zdobyły wschód od Gardezu. W ich rejonach znalazła się przełęcz Saiekandaf. W tym samym dniu przerwano działania

16 tysięcy telefonów dla krakowian w ciągu jednego roku

(CIĄG DALSZY ZE STR. 5) na apel i sekretarza KC PZPR gen. Wojciecha Jaruzelskiego o oszczędności i społecznej aktywności w wyważaniu rezerwy. — Mieliśmy wolne miejsca w centralach, ale z powodu braku odpowiedniej sieci rozdzielczej i kanalizacji telekomunikacyjnej nie mogliśmy ich wykorzystywać. W sukurs przyszedł nam resort spraw wewnętrznych, jego żołnierze i milicjanci — powiedział Józef Gajewicz.

Sekretarz KC PZPR Józef Szczerowski złożył na ręce gen. Czesława Kiszczaka oficjalny meldunek o zakończeniu akcji. Do końca roku, bo prace montażowych nie przetrwano, zainstalowanych zostanie w Krakowie około 17 200 nowych aparatów telefonicznych i 1,5 tysiąca telefonów na podkrakowskiej wsi.

Zabierając głos gen. Czesław Kiszczak stwierdził, iż właśnie w Krakowie, gdzie na telefony czekało blisko 64 ty-

się mieszkańców, szanse na przeprowadzenie z powodzeniem tego przedsięwzięcia były największe. Gwarantujemy, że była niezłomna wola działania demonstrowana przez krakowską instancję partyjną oraz osobisty wkład i duże zaangażowanie jej I sekretarza — Józefa Gajewicza — podkreślił gen. Kiszczak, stwierdzając jednocześnie, że pomoc resortu spraw wewnętrznych jest materialnym wkładem na rzecz wcielania w życie II etapu reformy gospodarczej.

Przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa Apolinary Kozub udekorował gen. Czesława Kiszczaka Złotą Odznaką „Za zasługi dla ziemi krakowskiej”. Dzielując gen. C. Kiszczak powiedział, iż wprawdzie ojczyzna nie szczydziła mu odznaczeń, ale to będzie nosił z wyjątkową dumą i satysfakcją, albowiem ponad 62 lata temu urodził się na ziemi krakowskiej, w dawnym powiecie wadowi-

Gen. broni Czesław Kiszczak specjalnie dla Czytelników „GK”

(CIĄG DALSZY ZE STR. 5) wego podległym Panu służbom. — Cieszę się, że taka ocena pada z pańskich ust, dla mnie formułowanie tego rodzaju opinii byłoby trochę niezręczne. — Ale wróćmy do wniosków. — Jakkolwiek resort spraw wewnętrznych został powołany do ochrony wewnętrznego bezpieczeństwa państwa, pilnowania porządku publicznego oraz strzeżenia mienia tak społecznego, jak i poszczególnych obywateli, to jednak im więcej spokoju i ładu w kraju, im większe poszanowanie praw Rzeczypospolitej, tym większe po naszej stronie możliwości angażowania się w przedsięwzięcia służące pomazaniu naszego wspólnego przeczleć majątku narodowego. Żołnierze resortu spraw wewnętrznych uczestniczą także w przywracaniu gospodarce rolnej nieużytków w Bieszczadach osiagając przy tym dobre wyniki zarówno w produkcji roślinnej i zwierzęcej, a w Głuchofazach na przykład przekazywali niedawno do użytku szpitali wybudowany w całości siłami naszego resortu. Jest to placówka otwarta służąca całej społeczności tamtego regionu. — Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Ponad 17 tysięcy telefonów jakie zainstalowane zostaną w ciągu tego roku krakowianom, to bardzo wiele, ale oczekiwania i autentyczne potrzeby są jeszcze większe. Czy w przyszłym roku i w latach następnych możemy liczyć na

kontynuację w Krakowie tej wspólnej akcji, na pomoc ludzi w stalowych i zielonych mundurach w odrabianiu wieloletnich zaległości, które plasują nasz kraj na dość wstydliwym miejscu w telefonicznej statystyce współczesnej Europy?

— Oczywiście w miarę naszych możliwości będziemy wam pomagać nadal. Myślę, że w przyszłym roku trzeba będzie bardziej energicznie wyjść poza granice miasta, na wieś, gdzie potrzeby i zaległości są jeszcze większe, a także do małych miasteczek aglomeracji krakowskiej. Słyszałem o Alwerni, która dysponując już importowaną centralą telefoniczną oczekuje na pomoc przy budowie połączeń kablowych. Chciałbym, aby wszyscy krakowianie, którzy w tym roku w wyniku naszej wspólnej akcji otrzymali telefony, traktowali je jako gwiazdkowy prezent od milicjantów i żołnierzy. Notował: JACEK BALCEWICZ

Seweryn Pollak nie żyje

WARSZAWA (PAP). 23 bm. zmarł w Sopocie, w wieku 80 lat wybitny tłumacz literatury rosyjskiej i radzieckiej, poeta i eseista — Seweryn Pollak.

Urodzony w Warszawie działał w organizacjach młodzieży socjalistycznej; w czasie studiów polonistycznych na UW związał się z ruchem lewicy rewolucyjnej. Podczas okupacji uczestniczył w konspiracyjnym życiu literackim; był działaczem PPR. Po wojnie członek zespołu „Kuznicy”, następnie kierownik działu kultury radzieckiej w tygodniku „Nowa Kultura”, później red. tygod. „Opinia”.

Seweryn Pollak był autorem wierszy (m. in. zbioriki „Godzina życia”, „Focisk i słowo”, „Przenikanie”, „Bezsenność”), w których uprawiał lirykę refleksyjną łącząc osobiste przeżycia z spuścizną tradycji kulturalno-literackiej, zwłaszcza z kręgu rosyjskiego symbolizmu.

Wiele sil S. Pollak poświęcił swej pasji — tłumaczeniom poezji rosyjskiej i radzieckiej.

Krótko

(CIĄG DALSZY ZE STR. 5) ca „Clemenceau” sieci telewizyjnej „Antenna-2” wykluczył możliwość wycofania w najbliższym czasie francuskiej floty z rejonu Zatoki Perskiej.

RZĄDY NRD i USA osiągnęły porozumienie w sprawie przeprowadzenia inspekcji na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej, przewidzianych w radziecko-amerykańskim układzie o likwidacji rakiet średniego i krótszego zasięgu.

POWOLUJAC się na kierownika Wydziału Informacji Komitetu Wykonawczego OWP Jasera Abeda Rabbo, AFP donosi z Tunisu, że organizacja ta zamierza utworzyć rząd palestyński na emigracji oraz proklamować niepodległe państwo palestyńskie, w którego skład wchodziłoby: zachodni brzeg Jordanu, stręfa Gazy i wschodnia Jerozolima.

Prezent noworoczny od SZEW

Sadecki szpital otrzymał ultrasonograf

(Inf. wł.) To już w br. drugi cenny dar ofiarowany Wojewódzkiemu Szpitalowi Zespólnemu przez załogę Sadeckiego Zakładu Elektro-Węglowych. Niedawno wojewódzka placówka zdrowia wzbogaciła się o zachodniemiecki aparat do diagnostyki urologiczno-gastrologicznej. Koszt nabywający: ok. 50 tys. dolarów.

Wzorem w nowosadeckim szpitalu odbyło się spotkanie kierownictwa SZEW i WSZZ. Podczas którego dyrektor zakładu dr inż. Mironaw Lebedziński przekazał dyrektorowi szpitala lek. med. Witoldowi Kadziłole nowoczesny ultrasonograf produkcji duńskiej firmy Brül i Kjaer. To bardzo drogie urządzenie kosztujące 100 tys. dolarów, służyć ma precyzyjnej, uniwersalnej i nieszkodliwej dla zdrowia pacjentów diagnostyce Aparat romocześnie prace już w styczniu 1988 r. (ak)

Po pożarze „Morskiego Oka” w Zakopanem

(CIĄG DALSZY ZE STR. 5) nowych szyb, z których każda ma po kilka metrów kwadratowych powierzchni a i odpowiednia grubość. Na szczęście były one w magazynie przedsiębiorstwa „Tatry”. Jak zapewnia dyrektor Sikora, skutki ożniowego szaleństwa została usunięta tak szybko, że „Morskie Oko” już w całości służyć będzie gościom w Święta Bożego Narodzenia. (s6)

Z dalekopisu

REKORDOWY ROK

(m) W 1987 r. ponad miliard osób skorzystało z samolotu jako środka transportu, co stanowi absolutny rekord w całej historii lotnictwa cywilnego — poinformowała w Montrealu Światowa Organizacja Lotnictwa Cywilnego (ICAO).

BANKRUCTWA

W roku finansowym 1987, który zakończył się 30 listopada, w Kanadzie zanotowano 29 800 bankructw, czyli o 1 700 więcej niż w poprzednim roku finansowym — stwierdza kanadyjski dziennik „Globe and Mail”, cytując dane Ministerstwa ds. Konsumpcji i Korporacji.

POLICJANCI HANDLUJĄ NARKOTYKAMI

Dwóch policjantów z Miami na Florydzie, zajmujących się zwalczaniem przemytu i handlu narkotykami, zostało aresztowanych za... nielegalny obrót narkotykami.

SPORT SPORT

Plebiscyt „Pięciu najlepszych”

Nagroda dla Czytelników — telewizor kolorowy

Otrzymałmy już pierwsze kuponny w plebiscycie redakcji „Gazety Krakowskiej”, Wojewódzkiej Federacji Sportu w Krakowie, Nowym Sączu i Tarnowie oraz Zarządu Wojewódzkiej ZSMP i ZMW w tychże miastach na pięciu najlepszych trenerów roku 1987.

W naszym plebiscycie wziął udział także kierownik krakowskiego oddziału katowickiego „Sportu” red. Wojciech Gorczyca. Oto jego piątka najlepszych trenerów: 1. E. Surdyka, 2. J. Stanuch, 3. M. Krawciewicz, 4. M. Basiak, 5. Z. Kassyk.

Przypominamy, że głosujemy tylko na kuponach, które prosimy przesyłać pod adresem „Gazety Krakowskiej”, 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III piętro, z dopiskiem na kopercie „Pięciu najlepszych”.

Wśród Czytelników, którzy bezbłędnie wytypują pięciu najlepszych trenerów trzech województw: krakowskiego, nowosadeckiego i tarnowskiego rozlosujemy wartościowe nagrody. Pierwsza z nich to TELEWIZOR KOLOROWY, a ponadto sprzęt radiowy. Nagrodami pocieszenia będą książki i propozycje klubowe.

A oto nazwiska trenerów, spośród których prosimy wybrać pięciu najlepszych. KRAKÓW: A. Jabłoński, Kmitya Zabierów, Uczniństwo; A. Drewniak, Krakowski Klub Kyokushinkai, karate; J. Kaduskiwicz, Hutnik, la.; M. Krawciewicz, Hutnik, la.; J. Kowerski, Nadwiślan, Uczniństwo; C. Łaska, Wisła, judo; E. Surdyka, Cracovia, piłka

Dla tych co na narły

Grubość pokrywy śnieżnej: Kubalonka 2, Istebna Stec. 11, Istebna W. 2, Rycerka Górna 3, Szafarzy 3, Kowaniec 5, Witów 9, Łapsze Niżne 1, Poronin 7, Hala Ornak 37, Zakopane 11, Kuźnice 15, Kasprowy Wierch 80, Hala Gasienicowa 89, Bukowina 4, Ochotnica G. 3, Obidowa 10, Lesko 1, Balligród 2, Wetlina 15, Wisłok Wielki 6, Cisna 4, Lutowska 2, Terka 2, Szczawnie 2, Solina 2, Przelom 2. Charakterystyka pokrywy śnieżnej i warunki narciarskie: Po ostatnich opadach śniegu i silnych wiatrach pokrywa śnieżna rozłożona jest nierównomiernie. W partiach szczytowych i na halach pokrywa przekracza 70 cm, a w dolinach 20 cm. Występuje śnieg przelany i miejscami szren. Warunki narciarskie są dobre w partiach szczytowych i na halach, w dolinach są trudne. Narciarzy są przejezdne, tylko w dolnych odcinkach miejscami występują kamienie.

Trenerzy — nie bijcie dziewcząt!

Podczas niedawnych mistrzostw Europy w judo juniorów zajęła siódme miejsce w wadze 56 kg. Czy jesteś zadowolona z tego wyniku? — pytał zawodniczkę MKS Jordan Kraków MONIKĘ SMOLEŃ. — Wydaje mi się, że mogło być trochę lepiej. Byłam jednak przemoczona zgrupowaniami kadry, podczas których ćwiczy się bardzo intensywnie nie tylko na macie, ale także w siłowni. Mam dopiero 16 lat i mój organizm nie jest jeszcze przyzwyczajony do tak wielkiego wysiłku, tym bardziej, że w klubie trenujemy tylko cztery razy w tygodniu. Ale czy tak duże obciążenia są właściwe dla kilkunastoletnich dziewcząt? W Jordanie nie pracowaliśmy dotąd nad siłą i dopiero podczas zgrupowania kadry wzięłam po raz pierwszy do ręki ciężary. Trenuję w klubie małym, bo jestem amatorką i nie zamierzam całego swojego czasu poświęcać na sport. Poza stałe przecież nauka, nie zamierzam też rezygnować z moich zainteresowań pozaszkolnych, jak teatr, kino. Nie chcę odbiegać poziomem intelektualnym od innych ludzi, a przecież poświęcenie się tylko sportowi doprowadziłoby do

W kilku wierszach

(g) ● Dopiero w trzecim ostatnim dniu otwartych mistrzostw USA w pływaniu w Orlando na Florydzie pokazał się Artur Wojdat — jeden z trójki Polaków trenujących w Mission Viejo. Nasz zawodnik zajął siódme miejsce w wycisgu na 1500 m dow — 15.34.35 (prawie 15 sek. gorzej od rekordu Polski Mariusza Podkościelnego). ● W towarzyskim meczu hokeja na lodzie w Lake Placid olimpijska reprezentacja USA zremisowała z drugą drużyną ZSRR 3:3.

● Mistrz Polski juniorów w tenisie Lech Sidor od początku grudnia przebywał w Australii trenując i uczestnicząc w turniejach na kortach trawiatych Zanotował on dwa swoje sukcesy W finale jednego z turniejów pokonał 6:0 6:2 tenisistę z Malty Salla a w drugim także w finale zwyciężył Australijczyka Symonisa. T.G.

Express Lotek Super Lotek 6, 13, 17, 30, 34 8, 15, 16, 19, 24, 33, 45

tygodniowy program telewizyjny

CZWARTEK

PROGRAM I

9.35 Domowe przedszkole
10.00 Kino najmłodszych: „Przygodki błękitnego rycerzycy” - film prod. pol.
16.10 Program dnia: DT - wiadomości
16.20 Telewizyjny film dokum.: „Wawel gotycki”, reż. A. Janicki
17.00 „Aniolowie zaśpiewali” - koledy w wyk. zespołu „Ars Nova”
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny film dokum.: „Błogosławiony brat Albert”, reż. Janina Gierak
18.10 Wieczorynka: „Gwiazdkowy prezent”
19.00 Koledy śpiewa Wiesław Ochman
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Teatr TV: Aleksander Fredro „Pan Jowialski”, reż. Tadeusz Bradecki
22.05 „Nad złotym stawem” - film fab prod. USA, reż. Mark Rydell, wyk.: Henry Fonda, Jane Fonda, Katherine Hepburn
23.55 Transmisja pasterki z Watykanu

PROGRAM II

16.20 Powitanie
16.25 Razem 30 - święteczne wyd. programu „5-10-15”
16.55 „Boże Narodzenie królewnej Śnieżki” - film prod. USA, reż. Kay Wright
17.40 Opowieści wigilijne przedsi. Adam Hanuszkiewicz
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Wigilia z Chopinem
20.00 „Błazen królewski” - film przygod. prod. franc., reż. Yvan Chiffre
21.30 Panorama dnia
21.45 Przyszedłem was pocieszyć” - koledy poetyckie w wyk. R. Kolakowskiego
22.10 „Scherzo wigilijne”
23.20 Koledy i pastorałki - z najlepszymi wykonawcami
23.55 „Zapomniana melodia” - kom. muz. prod. pol. z 1939 r., reż. Konrad Tom, Jan Pethke, wyk.: Helena Grossówna, Aleksander Zabczyński, Jadwiga Andrzejewska, Antoni Fertner

PIĄTEK

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Asterix i niespodzianka dla Cezara” - film anim. prod. franc.
10.20 „Janczarów dźwięki” - stare dźwięki polskie
10.40 „W starym kinie: „Pa- weł i Gaweł” - kom. prod. pol. reż. M. Krawicz, wyk.: Eugeniusz Bodo, Adolf Dym- szka, Helena Grossówna
12.05 Telewizyjny film dokum.: „Maria Rodziewiczówna, czyli zaściankowe nobilitowa- na” reż. Z. Wiśniewski i A. Staśkiewicz
13.10 Teatr dla dzieci: Jan Brzechwa „Kocuzyszek” - reż. A. Maj
14.00 „Alibabki”
14.30 Telewizyjny film dokum.: „Krakowskie obyczaje” reż. J. Wierzbicka
15.25 Marek Sierocki przed- stawia
16.00 Zmienienny odc. 8 pt. „Fartowny dzień” - serial
17.00 Teleexpress
17.15 Teatr muzyczny: Julian Tuwim „Rozkoszna dziewczyna”, reż. B. Borys-Damiecka
19.00 Wieczorynka: „Smur- fy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Upał i kurz” - dra- mat obcy prod. ang. reż. James Ivory
22.05 Włodzimierz Korcz za- prasza
22.30 Muzyczne podróże
23.05 Julie Andrews na gwiazdki
0.05 Kino nocne: „Szczęśli- 1” - film prod. USA, reż. Steven Spielberg
2.10 Zakończenie programu

PROGRAM II

11.55 Powitanie
12.00 Tajemnice starego Gdańska: Najpiękniejszy ra- tusz polski
12.15 Razem 30 - świętecz- ne wyd. programu „5-10-15”
12.45 Magazyn „102”
13.50 „Wyspa korolowa” - film przyrod. prod. kanad., reż. John Bassett
14.20 Spotkanie z Katarzyną Figurą
15.00 Świętąca blok Bo- gusława Kaczyńskiego
19.30 Teatrne malowanie
Franciszka Starowieyskiego
20.00 Harnasie! Karola Szym- anowskiego - film balet. prod. pol. reż. Jaek Schmidt
20.45 Studio Sport: Rekord- dy 87
21.30 Panorama dnia
21.45 Koledy
22.05 Isadora - film prod. ang. reż. Karel Reisz
0.05 60 minut w Łoży”

SOBOTA

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 Dla dzieci: „Wodne dzieci” - baśń aktorsko-rys- sunk. prod. pol.-ang.
10.35 Stare, nowe, najnow- sze
11.35 „Polarne wyprawy W. Puchalskiego” - film dok., reż. R. Wyżkowski
12.00 Telewizyjny koncert
13.00 „Z narodzenia Pana” - koledy i pastorałki śpiewa Ana- na Jurksztowicz
13.25 Teatr dla dzieci: A. Maleszka „Ballada o obrzy- mach”, cz. 1, reż. A. Maleszka

PROGRAM II

16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” - teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 Sejmowe spotkania
17.55 „Jan Serce”, odc. 2 pt. „Lusia” - serial TP
18.50 Dobranoc: „Wspólny dom”
19.00 Echa stadionów
19.30 Dziennik telewizyjny

30.00 Teatr TV - Studio im. A. Munka: Paweł Trzaska „Pasjans”, reż. Paweł Trzaska, wyk.: Marian Opasia, Adam Ferencyk

21.10 Sejmowe spotkania

21.40 Telewizyjny film dokum. „Muzyk”, reż. B. Rącz- kowski
22.40 DT - komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102”
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 „Ryzyko” - teletur- niej
19.00 „Dom angielski”, odc. 2 pt. „Wszystko dla wygody i elegancji” - serial dokum. prod. ang.
19.30 „Życie muzyczne”: Syl- wetka twórcy - Witold Szal- onek
20.00 Jak to ruszyć?
20.45 Zbigniew Górny za- prasza
21.00 Powtórka z historii: gen. Grót-Roewicki
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Życie Augusta Strindberga”, odc. 5 pt. „Inferno” - serial prod. austriacko-wi-fr.-duńskiego
22.45 Wieczorne wiadomości

WTÓREK

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Chłopcy z Baker Street”, odc. 1 - serial prod. ang.
9.30 „Domator”
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT - wiadomości
10.10 „Domator”
10.20 „Na przyszłość będzie- my sprytniejsi stary” - ko- media prod. CSRS
11.45 „Domator”
12.00 „Sceny rodzajowe w malarstwie polskim” - serial dokum. TP
13.30 TTR - matem., sem. 3: Parabola
14.00 TTR - mechan. roln., sem. 3: Mechanizm zbioru zie- lonek na kiszki
16.20 Program dnia: DT - wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” - teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 Samo zdrowie
17.40 Gazeta Rolnicza
18.00 „Hart rouge” - pro- gram rozrywkowy
18.30 Klinika Zdrowego Człowieka
18.50 Dobranoc: „Wodnik czepczaka”
19.00 Program publ.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Na przyszłość będzie- my sprytniejsi stary” - ko- media prod. czechosk.
21.25 Konferencja prasowa rządczka rządu
21.50 Telewizyjny film dokum.: „Spotkanie z Rapper- swiem”, reż. G. Dubowski, M. Bochenka
22.15 Telewizyjny Informa- tor Wydawniczy
22.35 Relacja z losowania Krajowej Loterii Pieniężnej
22.40 DT - komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102”
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 „Moja Japonia”, odc. 4 - serial dokum. prod. weg.
19.00 „Ballada o drodze” - progr. rozr.
19.30 Wiklinowe zniwa - rep.
20.00 „Klucz do nowej mu- zyki” - o twórczości Krzysz- tofa Meyera
21.10 „Polak dzieli” - rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Adaptacje wielkiej li- teratury rosyjskiej: „Szlache- ckie gniazdo” reż. A. Michal- kow-Konczalowski
22.30 Wieczorne wiadomości

SRODA

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Chłopcy z Baker Street”, odc. 2 pt. „Przyroda z ginacą tezc- ką” - serial prod. ang.
9.30 „Domator”
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT - wiadomości
10.10 „Domator” dla dzieci: „Pomysłowy Dobromir”
10.20 „Sherlock Holmes i doktor Watson” - serial prod. pol.-ang.
11.10 „Domator”
13.30 TTR - matem., sem. 1: Układy równan liniowych
14.00 TTR - j. pol., sem. 1: I. Kraskicki - poeta Oświec- enia
16.10 Program dnia: DT - wiadomości
16.15 Losowanie Express Lotki i Super Lotki
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” - teleturniej
16.45 Teleexpress
17.00 Studio Sport: Turniej 4 skoczni - skoki narciarskie
18.00 „Radar” - wojsk. mag. filmowy
18.20 Archiwum XX wieku: „Dawnieś mi wczoraj”
18.50 Dobranoc: „Miś Usza- tek”
19.00 Program publ.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Uroczą idiotką” - kom. sensac. prod. franc., reż. Eduard Molinaro, wyk.: Bri- gitte Bardot, Anthony Perkins
21.30 „Doradcy” - program publicyst.
22.00 „Pagary” przedsi.: Vicki Benckert „Trochę więcej niż marzę”
22.40 DT - komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102”
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 „Huculska ballada” - rep. R. Bojko
19.00 „Ojczyzna” - polsz- czynna
19.15 Zbigniew Górny za- prasza
19.30 „Przeboje Odeonu” - program rozrywkowy
20.05 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatrne
„Dwójki”: Dimitr Frankel Frank „Lustro 1” i „Lustro 2” reż. Z. Zapasiewicz, wyk.: Olga Sawicka, Zbigniew Zapa- siewicz
22.55 Wieczorne wiadomości

PROGRAM III

16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” - teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 Sejmowe spotkania
17.55 „Jan Serce”, odc. 2 pt. „Lusia” - serial TP
18.50 Dobranoc: „Wspólny dom”
19.00 Echa stadionów
19.30 Dziennik telewizyjny

teatry

CZWARTEK - PIĄTEK - SOBOTA

Nieczynne
NIEDZIELA
STARY - SCENA MAŁA (Sław- kowska 14): B. Schaeffer: Scena- riusz dla nieistniejącego, lecz mo- żliwego aktora instrumentalnego - 19.30, KAMERALNY (Boh. Sta- lingradu 2): P. Handke: Kaspar - 19.15, LUDOWY (os. Teatrne 34): L. Rydel: Betlejem polskie - 18.

NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunko- we, Łazarza 14, tel. 999, zachoro- wania i przewozy - tel. 22-29-99, centrala telefoniczna 22-36-99, Podstacja KPR (Rynek Podorski 2) - tel. 96-66-99, Prokocim 2 (Teligi 6) - tel. 55-59-99, Lotnisko (Balice) - tel. 11-19-99, Nowa Hu- ta (Sierozskiego 50 - zachoro- wania - 44-02-91, wypadki - tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1) (Kazimierz Wielkiego 11) - tel. 33-39-99, Krowdrza II (Białopar- kowa 8) - tel. 34-39-99, Krzeszowi- ce - tel. 49 i 206-20, Jerzmanowi- ce - tel. 48, Proszowice - tel. 9, Mysienice - tel. 999 i 201-80, Ska- wina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowdrza 1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 grudnia 1987 r. zmarła

DYPLOMOWANA BIEGŁA KSIĘGOWA
ALEKSANDRA STANKIEWICZOWA

długoletnia główna księgowa byłej Huty Aluminium w Skawinie, odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką „Za zasługi dla finansów PRL” oraz innymi odznaczeniami resortowymi.

Rodzinie Zmarłej przekazujemy wyrazy głębokiego współczucia i żalu.

DYREKCJA, RADA PRACOWNICZA, ZWIĄZKI ZAWODOWE, KZ PZPR ORAZ ZAŁOGA Zakładów METALURGICZNYCH W SKAWINIE

KUPNO	SPRZEDAŻ
<p>STARE znaczki, karty pocztowe, listy wojskowe — kupię, Kazimierz M. skr. 96 80-980 Łódź 7. g-47325</p> <p>Obiekt przemysłowy o powierzchni 1000 m² lub mniejszy, z możliwością rozbudowy</p> <p>wydzierżawę lub kupię</p> <p>na czystą i nieuciągliwą produkcję</p> <p>Oferty kierować: „Prasa” Kraków, Wiślna 2 dla nr K-10350.</p>	<p>PRZYCZEPE 3,5 t — sprzedam. Kraków, Tyniecka 124. g-48888</p> <p>NYSE, z silnikiem diesla — sprzedam. Bochnia, tel. 236-46. g-12945</p> <p>SILNIK Fiat 125p, 1300 — nowy, sprzedam. Stanisław Armatus, Ruchowa 108. 33-114. T-38054</p> <p>MASZYNY elektryczno-gazowa do waty cukrowej — sprzedam 23-200 Staszów, ul. Kilińskiego 1/34, tel. 39-08. g-42019</p>
LOKALE	RÓŻNE
<p>ZAMIENIE piętne mieszkanie, Stalowa Wola — na Kraków Tarnów, Kraków, tel. 47-29-08. g-47342</p>	<p>TYSIACE aktualnych ofert matrymonialnych. Adres: 30-960 Kraków, skrytka 902. A-20</p>

PRZETARGI

Przedsiębiorstwo Zmechanizowanych Robót Inżynierskich Kraków-Plaszów, ul. Płk. Dąbka 2, sprzedaje w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO następujące środki transportowe:

1. samochód Ził 130G, rok prod. 1971, nr fabr. 622888, cena wywoławcza 245.000 zł (sam. bez silnika)
2. samochód Ził 130G, rok prod. 1971, nr fabr. 641417, cena wywoławcza 424.000 zł
3. samochód Żuk A13, rok prod. 1975, nr fabr. 211362, cena wywoławcza 98.200 zł
4. autobus Jelcz 043, rok prod. 1978, nr fabr. 756 J, cena wywoławcza 1.125.000 zł
5. samochód Kraz 255B, rok prod. 1975, nr fabr. 247150, cena wywoławcza 2.600.000 zł
6. samochód Kraz 255B, rok prod. 1978, nr fabr. 337130, cena wywoławcza 3.000.000 zł
7. samochód Jelcz 3W/317, rok prod. 1977, nr fabr. 3980, cena wywoławcza 1.443.750 zł (sam. bez silnika)
8. naczepa betonozbiornikowa NB-181, rok prod. 1979, nr fabr. 287, cena wywoławcza 1.654.990 zł
9. naczepa betonozbiornikowa NB-181, rok prod. 1979, nr fabr. 150/1886, cena wywoławcza 1.654.990 zł
10. naczepa betonozbiornikowa NB-181, rok prod. 1981, nr fabr. 167, cena wywoławcza 1.693.211 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 7.1.1988 r. o godz. 10 w świetlicy przedsiębiorstwa Kraków-Plaszów, ul. Płk. Dąbka 2. W przypadku nie dojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Powyższe środki transportowe można oglądać w dniach 5-6.1.1988 r. w godz. 7-14 w Bazie PZRI, adres j.w.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie przedsiębiorstwa w dniach 5-6 stycznia 1988 r. Zastrzega się prawo odstąpienia od przetargu lub unieważnienia go bez obowiązku podania przyczyny. K-11449

HUTA „BĘDZIN”
wydzierżawi obiekt szkolny

— w celu organizowania kolonii letnich na około 110 miejsc, z zapleczem do magazynowania sprzętu kwatrującego i gospodarczego.

Obiekt taki zaadaptowalibyśmy najchętniej w miejscowości górskiej, położonej w pobliżu lasów i wody

Oferty prosimy przysyłać na adres: Huta „Będzin” w Będzinie, ul. Sielecka 63. K-10583

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „HUTNIK”
w Krakowie, os. XX-lecia PRL, bl. 13

ZATRUDNI

- ▲ inspektorów nadzoru — wymagane wykształcenie wyższe ogólnobudowlane oraz uprawnienia do wykonywania samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie oraz 4 lata praktyki w budownictwie lub średnie ogólnobudowlane oraz uprawnienia j.w. i 9 lat praktyki w budownictwie
- ▲ specjalistę ds. zaopatrzenia (instalacje sanitarne) — wymagane średnie wykształcenie techniczne oraz 8 lat pracy w danej specjalności
- ▲ specjalistę ds. inwestycji — wymagane średnie wykształcenie techniczne budowlane i znajomość kosztorysowania oraz 8 lat pracy w danej specjalności

Oferty należy składać w Dziale Spraw Pracowniczych, który udziela również informacji — tel. 48-46-11 wewn. 216 lub 48-17-29. K-11144

PKP KOLEJOWE Zakłady Usługowe
w Krakowie, ul. Lubicz 14
Oddział Tarnów

przyjmą do pracy

■ czyszcieleli obiektów dworcowych (kobiety, mężczyźni) w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu pracy

PKP Kolejowe Zakłady Usługowe oferują korzystne wynagrodzenie.

Ponadto zakład zapewnia: wczasy pracownicze, kolonie, nagrody jubileuszowe, dodatek za wysługę lat, pełne świadczenia kolejowe (po roku pracy deputat węglowy), sorty mundurowe, bezpłatną opiekę lekarską, ulgi przejazdowe na trasach PKP.

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji udziela Oddział Tarnów w Stacji PKP Przechodnia Bagażu, tel. kolejowy 267 oraz Dział Kadr PKP Kolejowych Zakładów Usługowych w Krakowie, telefon 22-75-18 lub 22-70-22, wewn. 36-62. K-11158

SPÓŁDZIELNIA KÓLEK ROLNICZYCH
w Liskach

odsprzeda części zamienne
przedsiębiorstwom oraz osobom prywatnym

— w ramach zapasów zbędnych i nadmiernych do maszyn rolniczych, ciągników, przyczep oraz samochodów Star A-28.

Zainteresowane przedsiębiorstwa oraz osoby mogą uzyskać informacje w Zarządzie SKR, magazynie Spółdzielni w Zakładzie Usług Mechanizacyjnych w Mnińsku lub telefonicznie pod nr Liski 95. K-10245

HOTELE ORBIS KRAKÓW

PP „ORBIS” HOTELE W KRAKOWIE

oferują:

- organizację pobytu w Krakowie dla delegacji zagranicznych (handlowych, kulturalnych, naukowych), osób indywidualnych, a także dla małych grup turystycznych
- proponujemy i zapewniamy wg życzenia: program kulturalny i turystyczny w Krakowie oraz na terenie południowych regionów turystycznych
- pomoc przy organizacji zjazdów, konferencji, sympozjów itp. we własnych hotelach: „Holiday Inn”, „Cracovia” oraz od sezonu wiosenno-letniego w „Forum”
- wycieczki autokarowe wyjazdowe na terenie całego kraju (przez cały rok), a w okresie zimy 1-dniowe wyjazdy na narty (Koninki, Bukowina Tatrzańska, Zakopane, Beskid Śląski) dla grup zorganizowanych z zakładów pracy i szkół

polecamy:
— własny tabor samochodowy: turystyczny autokar „Ikarus”, mikrobus „Nyse”, osobowy „Polonez”

zapewniamy:
— fachową i solidną obsługę

Zapraszamy do hotelowego Biura Usług Turystycznych Hotel „Forum” w Krakowie, ul. Kononickiej 28, tel. 66-95-00, dx 032 2701, czasowo: w hotelu „Cracovia”, al. Puskina 1, tel. 22-86-66, pokój 103, dx 032 2341. K-11727

KOMIS SPORTOWY
przyjmuje do sprzedaży artykuły nowe i używane

- sprzęt narciarski krajowy i zagraniczny
- sprzęt techniczny: telewizory, magnetowidy, komputery, maszyny do pisania
- sprzęt gospodarstwa domowego i inne

Zapraszamy! Zakopane, Tetmajera 17, tel. 50-26, czynne 10—17, soboty 10—14.

Nasz komis potrąca tylko 10 proc. od ceny sprzedaży towaru! A-210

KRAKOWSKIE Zakłady Eksploatacji
KRUSZYWA W KRAKOWIE, ul. Rzemieślnicza 1

przyjmą do pracy

- ◆ specjalistę d/s gospodarki sprzętem
- ◆ specjalistę d/s inwestycji — wymagane uprawnienia budowlane
- ◆ specjalistę d/s eksploatacji i pomiarów elektrycznych
- ◆ elektromonterów
- ◆ pracowników niewykwalifikowanych
- ◆ maszynistów spycharki

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Spraw Pracowniczych — Krakowskich Zakładów Eksploatacji Kruszywa — Kraków, ul. Rzemieślnicza 1, tel. 66-30-71. K-10829

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU CHEMIKALIAMI „CHEMIA”
Kraków, ul. Pilotów 6

zatrudni

na korzystnych warunkach płacowych

- ◆ specjalistę ds. budowlanych
- ◆ specjalistę ds. elektrycznych z uprawnieniami SEP
- ◆ hydraulika
- ◆ samodzielnych referentów ds. handlowych i księgowych
- ◆ magazynierów

Zgłoszenia przyjmuje Służba Ekonomiczno-Pracownicza, Kraków, ul. Pilotów 6, tel. 11-40-99. K-11458

Zakłady Pozytywowania Surowców i Usług Budowlano-Inżynierskich „SURIBUD”

Spółdzielnia Pracy w Krakowie
ul. Wawońska 48a, tel. 66-47-46

ZATRUDNI

na korzystnych warunkach głównego księgowego

Spółdzielnia gwarantuje atrakcyjne wynagrodzenie. K-10122

PKP ODDZIAŁ NAPRAW MASZYN TOROWYCH
Kraków-Nowa Huta Ruszcza

przyjmie do pracy

na atrakcyjnych warunkach płacowych kierownika referatu technicznego

Wymagane wykształcenie wyższe + 3 lata praktyki lub średnie + 8 lat praktyki.

Szczegółowych informacji o warunkach pracy i płacy udziela Referat Ogólny w Oddziale Napraw Maszyn Torowych, tel. 22-70-22, wewn. 43-94. K-11651

KOMBINAT ROLNO-PRZEMYSŁOWY „IGLOOPOL”
Zakład Wiodący w Dębicy, ul. Słoneczna 1

zatrudni

na korzystnych warunkach

- inspektorów nadzoru z uprawnieniami o specjalnościach:
 - branża budowlana
 - branża instalacji sanitarnych
 - branża instalacji elektrycznych

Pracownikom zapewnia się:

- deputat mleśny
- nagrody jubileuszowe
- nagrody z zysku
- szeroki zakres świadczeń socjalnych

Szczegółowych informacji udziela Wydział Inwestycji, 32-200 Dębica, ul. Słoneczna 7, tel. 43-39. K-11466

RACOM

Z okazji ŚWIĄT i NOWEGO ROKU
wszystkiego najlepszego swoim Klientom
polecając usługi życzy

FIRMA „RACOM” SP. Z O.O.
(j.g.u.) filia w Krakowie, ul. św. Anny 4/8
tel. 22-26-17, 31-007 Kraków 1, skr. pocztowa 896

Posiadamy w ciągłej sprzedaży:

- anteny satelitarne
- telewizory
- magnetowidy i odtwarzacze video
- komputery IBM PC XT PC AT oraz innych typów
- kamery i kasety video
- osprzęt komputerowy (drukarki, plottery)

ZAPRASZAMY NA UDANE ZAKUPY!
K-11076

DĘBICKA FABRYKA FARB I LAKIERÓW „POLIFARB”
w Dębicy, ul. Fafary

ZATRUDNI NATYCHMIAST

na korzystnych warunkach męzczyzn

w zawodach:

- ślusarz remontowy
- elektromechanik
- elektryk
- pracowników niewykwalifikowanych

Zakład pracy zapewnia wysokie zarobki wg nowych zasad Premia do 40 proc. Nagrody z wypracowanego zysku Dopłata za pracę na II i III zmianie.

Pracownicy zamieszkałi mogą korzystać z hotelu lub kwatery prywatnych.

Możliwość szybkiego otrzymania mieszkania.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Kadr DFFIL w Dębicy, ul. Fafary 23, tel. 36-91, wewn. 220. K-11069

Jeżeli:

- masz problemy z podjęciem decyzji o wyborze zawodu
- chcesz specjalizować się w naprawie automatycznych podbijarek toru lub montażu nowoczesnych maszyn i urządzeń do robót torowych
- chciałbyś rozwinąć swoją działalność racjonalizatorską i wynalazczą

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS!

PKP ODDZIAŁ NAPRAW MASZYN TOROWYCH
Kraków-Nowa Huta Ruszcza

przyjmie chętnych do pracy

w zawodach o specjalnościach:

- ◆ spawacz elektryczny i gazowy
- ◆ mechaniczno-ślusarskich
- ◆ elektrycznych
- ◆ obróbki skrawaniem i obróbki cieplnej
- ◆ hydraulików w specjalności hydraulika siłowa
- ◆ tokarzy
- ◆ frezerów
- ◆ szlifiery
- ◆ stolarzy
- ◆ robotników kwalifikowanych
- ◆ robotników niewykwalifikowanych do przuczenia do wybranego zawodu
- ◆ palaczy c.o i dozorców
- ◆ absolwentów szkół zasadniczych i średnich w w.w. specjalnościach

Szczegółowych informacji o warunkach pracy i płacy udziela punkt informacyjny w Oddziale, telefon 22-70-22 wewn. 43-94.

Dojazd do miejsca pracy:

- z dworca Kraków Główny — pociągiem relacji Kraków-Podgórze przez Nową Huta, wysiadając na 4 przystanku Kraków Nowa Huta-Północ
- z kierunku Tarnowa — pociągiem przez Podgórze, Nowa Huta
- autobusem MPK nr 110 do osiedla Wadów PKP

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „CHEMOBUDOWA-KRAKÓW”
Kraków, ul. Stachowicza 18

zatrudni

- ◆ tłumacza języka niemieckiego (praca na terenie NRD)
- ◆ specjalistę ds. zatrudnienia i płac
- ◆ specjalistę ds. ekonomicznych
- ◆ specjalistę ds. księgowości
- ◆ hotelowe
- ◆ konwojenta

Informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego, tel. 22-21-60 lub 22-80-66, wewn. 220. K-11605

PRZEDSIĘBIORSTWO MODERNIZACJI PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO „TECHMA”
Kraków, ul. Gwardii Ludowej 3

ZATRUDNI

na korzystnych warunkach

- ◆ kierowników budów z uprawnieniami budowlanymi
- ◆ mistrzów budowlanych z uprawnieniami budowlanymi

ORAZ

- ◆ operatorów koparko-ladowarek K-162 „Ostrówek”
- ◆ operatorów koparko-spycharek „Białorud”
- ◆ operatorów żurawi kolejowych
- ◆ operatora podnośnika ramieniowego P-183

Przedsiębiorstwo zapewnia:

- wysokie zarobki wg ZSW dla I kat. przedsiębiorstw
- szeroki zakres świadczeń socjalnych
- zakwaterowanie dla pracowników zamieszkałych
- dowóz pracowników do strony Brzeska

Blizszych informacji udziela Dział Zatrudnienia i Plac, pokój 1, tel. 55-29-66, wewn. 215.

Dojazd autobusem 164, 194 z Matecznego. K-11758

MPK

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie

organizuje
KURS MOTORNICZYCH

Wymagane warunki przy przyjęciu na kurs:

- wiek 20—45 lat
- pozytywne wyniki badań lekarskich i psychotechnicznych wydane przez przychodnię MPK
- uregulowany stosunek do służby wojskowej
- niekaralność sądowa

Przedsiębiorstwo zapewnia:

- w czasie kursu wynagrodzenie 16.000 zł miesięcznie
- po kursie wynagrodzenie od 30.000 do 65.000 zł miesięcznie
- wysokie nagrody jubileuszowe, dodatki za staż pracy, nagrody z zysku
- ekwiwalent węglowy
- dla pracowników zamieszkałych zakwaterowanie w hotelu robotniczym
- kompletne bezpłatne umundurowanie
- bilety wolnej jazdy środkami komunikacji miejskiej dla pracowników i ich rodzin
- szeroki zakres świadczeń socjalno-bytowych

Informacji udziela: Dział Kadr MPK, ul. Brożka 3, tel. 66-42-65 lub 66-20-22 wewn. 12-75, 12-55 oraz Ośrodek Szkolenia Zawodowego Kraków, ul. Ujastek 1, tel. 44-16-78. K-10689

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA
w Krakowie, ul. Nowohucka 1

zatrudni natychmiast

na korzystnych warunkach płacowych

- ◆ głównego księgowego
- ◆ kierownika działu kosztów
- ◆ specjalistę ds. planowania
- ◆ dyspozytorów do oddziału oczyszczania letniego i zimowego
- ◆ kontrolerów eksploatacji
- ORAZ
- ◆ bufetowe

Warunki płacy i pracy do uzgodnienia na miejscu.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych ul. Nowohucka 1, tel. 44-61-33, wewn. 211.

Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 15, 22, 10. K11481

KRAKOWSKA STOCZNIA RZECZNA W KRAKOWIE
ul. Stoczniowców 1

w porozumieniu z Komendą Wojewódzka Ochotniczych Hufców Pracy

przyjmie

do OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY DOCHODZĄCEGO

młodocianych w wieku od 16 do 18 lat w celu przyuczenia do określonej pracy; monter kadłubów statków śródlądowych ◆ spawacz okrętowy ◆ elektryk okrętowy ◆ malarz okrętowy.

Wskazane posiadanie wykształcenia w zakresie szkoły podstawowej.

Przyjęcia odbywają się według kolejności zgłoszeń. Ilość miejsc ograniczona.

Zgłaszający się kandydaci mają możliwość:

- ukończenia szkoły (nie posiadających wykształcenia podstawowego)
- ukończenia kursów zawodowych
- otrzymania wynagrodzenia 3.000 zł oraz premii regulaminowej w okresie przyuczania
- otrzymywanie posiłków regeneracyjnych
- korzystanie z uprawnień socjalnych jak pozostali pracownicy zakładu
- Stocznia zapewnia wszystkim po okresie 3-letnim zdobyte świadczenia „robotnika wykwalifikowanego” i dobrze płatną pracę

Informacji udziela Dział Kadr — Kraków, ul. Stoczniowców 1, tel. 55-16-00. K-11000

Przedsiębiorstwo Robót Zmechanizowanych „BUDOSTAL 8” w Krakowie

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- ◆ monterów instalacji sanitarnej i grzewczej — spawaczy z uprawnieniami specjalistycznymi RS 11-BS 11
- ◆ kierowców — operatorów pomp „Stetter”
- ◆ mechaników napraw silników
- ◆ mechaników hydrauliki siłowej
- ◆ elektromechaników maszyn budowlanych i pojazdów samochodowych
- ◆ tokarzy, szlifiery, frezerów
- ◆ mechaników napraw obrabiarek
- ◆ blacharzy — spawaczy z uprawnieniami podstawowymi gazowymi
- ◆ lakiernika
- ◆ operatorów walców drogowych

ORAZ:

- ◆ kierownika magazynu części zamiennych do maszyn budowlanych
- ◆ specjalistów d/s zaopatrzenia instalacji sanitarnych i elektrycznych
- ◆ specjalistów d/s zaopatrzenia części zamiennych
- ◆ specjalistę d/s rozliczeń budów eksportowych
- ◆ instruktorów praktycznej nauki zawodu o specjalności — ślusarz
- ◆ kalkulatorów robót ślusarsko-spawalnicych oraz elektrycznych
- ◆ specjalistę d/s normowania i organizacji pracy na staż pracy:
 - absolwentów Akademii Ekonomicznej
 - absolwentów Politechniki Krakowskiej — inżynierów mechaników oraz inżynierów inżynierii sanitarnej i wodnej

Istnieje możliwość zatrudnienia kandydatów w w/w zawodach robotniczych w Oddziale „Katowice” na terenie Dąbrowy Górniczej

Dodatkowych informacji udziela oraz przyjęć dokonuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego PRZ „Budostal 8” w Krakowie, ul. Przewóz 34, pokój 112, tel. 55-15-11 wewn. 214, 215. K-10616

THZ POLIMAR SA
zawładnia
o hurtowej sprzedaży
materiałów tekstylnych
po atrakcyjnych cenach hurtowych:
Skład Konsygnacyjny
THZ POLIMAR SA
62-081 PRZEMIEROWO, k. Poznania
ul. Rzemieślnicza 7

Bogaty wybór między innymi następujących materiałów: dzian, silikon, mader, sztruks, dżersej letni i zimowy, boucle, bawełna oraz tkaniny karnawałowe jak lurex, lama itp.

Skład czynny w godz. od 8 do 16 z wyjątkiem sobót i świąt.

Jednorazowy zakup minimum równowartości 1.000 DM.

Sprzedaż wyłącznie w belach odmierzonych fabrycznie za wolne dewizy.

ZAPRASZAMY

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEBROBU ZŁOMU METALI
w Krakowie, ul. Pana Tadeusza 8

zatrudni natychmiast

- pracowników niekwalifikowanych do przerobu złomu
- samodzielnego referenta ds. ekonomicznych
- gotowacza — wydawcę napoi

Korzystne warunki wynagrodzenia wg stawek dla przemysłu hutniczego (Karta Hutnika, deputat węglowy itp.).

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Służb Pracowniczych, tel. 55-25-71. K-10605

WYTWÓRCZO-USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY
60-838 Poznań, ul. Dąbrowskiego 17, tel. 480-741 w. 11
Zakład Usług Remontowo-Konserwacyjnych w Krakowie

poleca swoje usługi
w zakresie czyszczenia i konserwacji:

- kotłowni energetycznych i urządzeń towarzyszących
- cystern i zbiorników
- kanalizacji i osadników
- torowisk
- roboty dachowo-dekarskie
- roboty izolacyjne
- izolacje termiczne urządzeń i przesyłu ciepła
- różne roboty fizyczne w/g potrzeb zleceniodawcy w ramach usług j.w.

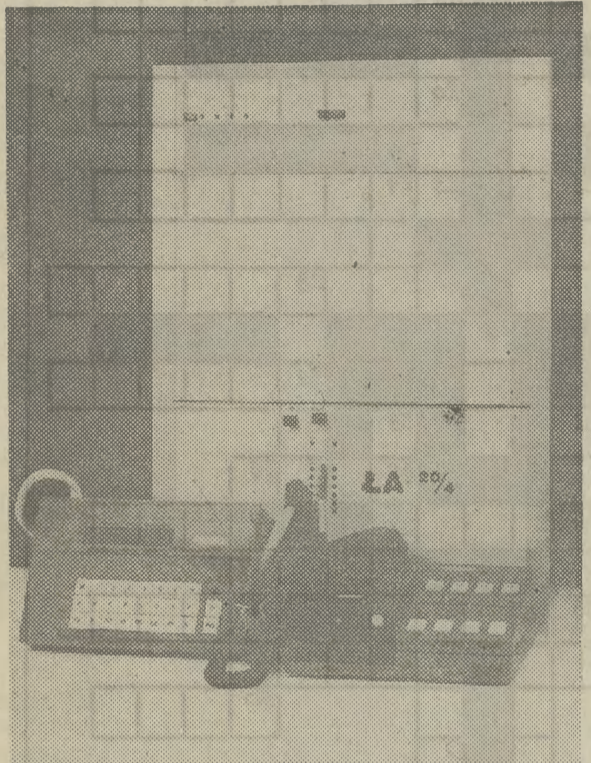
Zapewniamy krótkie terminy zamówień.

Blizszych informacji udziela kierownik ZURK w Krakowie, tel. 37-26-52.

Zapraszamy do korzystania z naszych usług. K-10751

CENTRUM BADAWCZO-WDROZENIOWE „MERCOMP” Spółka z o.o.

oferuje



— nowoczesną, jedyną w krajach RWPG w pełni elektroniczną łączącą abonentką LA 20/4 o pojemności 20 NN

— konwerter NN 9600 (prędkość transmisji 1200/2400/4800/9600 bit/s)

Obydwa urządzenia są dopuszczone przez Ministerstwo Łączności do stosowania w krajowej sieci telekomunikacyjnej.

Przyjmujemy zamówienia na lata 1988-90.

O terminie dostawy decyduje kolejność zamówień.

Informacji handlowych i technicznych udziela: CBW „Mercomp” Spółka z o.o. Oddział w Krakowie, ul. Racławicka 56, 30-017 Kraków, tel. 34-50-00, 34-51-00, fax 03022599 pl K-10673

Zakłady Przemysłu Odzieżowego „VISTULA” w Krakowie, ul. Nadwiślańska 13

ZATRUDNIĄ

- kierownika działu organizacji, zarządzania i kontroli wewnętrznego
- kierownika działu administracyjno-socjalnego
- rewidenta zakładowego
- radcę prawnego
- specjalistę d/s postępu technicznego

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Spraw Osobowych w Krakowie, ul. Nadwiślańska nr 13, tel. 66-85-88 wewn. 232. K-10756

Okręgowe Przedsiębiorstwo Surowców Włóchnych w Krakowie

ZATRUDNI

- kierownika Zakładu Produkcyjnego, ul. Wodna Boczna 11a
- księgową materiałową
- specjalistę d/s inwestycji i remontów z uprawn. budowlanymi
- specjalistę d/s kontroli wewnętrznej (1/2 etatu)
- inspektora d/s transportu (1/2 etatu)
- kierowcę samochodu ciężarowego z przejeżdż. ul. Wodna Boczna 11a
- kierowcę samochodu „Zuk” ul. Wodna Boczna 11a
- pracowników niewykwalifikowanych na stanowiska sortowawczy (sortowawczy) i robotników magazynowo-transportowych w zakładach produkcyjnych, ul. Radzikowskiego 37 i Wodna Boczna 11a na terenie woj. krakowskiego, nowosądeckiego, tarnowskiego
- agentów skupu surowców włóchnych z własnym transportem dostawczym (możliwość dodatkowego przydziału paliwa) — ewentualnie z własnym lokalem. Wynagrodzenie prowizyjne w granicach 70 000 zł

Informacji udziela Dział Służb Pracowniczych — Kraków, ul. Westerplatte 12, tel. 22-88-48. K-10659

SPÓŁDZIELNIA PRACY „GRYF” W DEBICZY, ul. mjr. H. Sucharskiego nr 17,

zatrudni

- mechanika maszyn szyjących lub pracownika do przyczenia w tym zawodzie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Sp-ni, telefon 55-71. K-10778

AKADEMIA GÓRNICZO-HUTNICZA
IM. ST. STASZICA W KRAKOWIE

zatrudni

w Dziale Głównego Mechanika i Energetyka

- HYDRAULIKÓW, SPAWACZY
- SZKLARZA
- STOLARZY
- ŚLUSARZY
- ROBOTNIKÓW do pracy ciężkiej
- TELEFONISTKI

Korzystne warunki wynagrodzenia i socjalne.

Wszystkim pracownikom gwarantujemy zdobycie kwalifikacji w ramach kursowego szkolenia zawodowego.

Dokładnych informacji udziela Dział Głównego Mechanika i Energetyka Kraków, al. Mickiewicza 30. Przewłazka A1—A2 wysoki parter, tel. 34-45-34. K-11117

PRZEDSIĘBIORSTWO REWALORYZACJI ZABYTKÓW
w Krakowie

— objęcie preferencjami wynikającymi z Ustawy o Narodowym Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa oraz Uchwałą Nr 19/85 Rady Ministrów

przyjmie do pracy
na terenie miasta

pracowników w następujących zawodach:

- murarz-tylnikars
- cieśla
- filizars
- posadzkar
- parkieciar
- stolarz
- robotnik budowlany
- kamienniarz
- wydawca magazynowy
- ładowacz
- operator wózka widłowego
- ślusarz
- operator sprężarki spalinalowej
- konserwator elektryk
- mechanik sprzętu budowlanego
- maszynista
- konserwator wod.-kan.-gaz. w hotelu pracowniczym
- konserwator w dziale administracyjno-gospodarczym
- robotnik gospodarzy — archiwista 1/2 etatu

oraz na stanowiska:

- kierownika budowy
- instruktora budowy
- specjalistę ds. przygotowania i realizacji produkcji
- specjalistę ds. kalkulacji i kosztorysowania
- specjalistę ds. kontroli gospodarki materiałowej
- specjalistę ds. zaopatrzenia
- specjalistę ds. bhp
- specjalistę ds. p.p.o. — 1/2 etatu
- specjalistę ds. inwestycji i spółdzielni mieszkaniowej
- kierownika pracowni konserwacji drewna i polichromii ściennych
- konserwatorów kamienia i drewna (po ASP)
- kosztorysanta prac konserwatorskich
- st. projektanta instalacji sanitarnych
- kierownika hotelu pracowniczego
- specjalistę ds. socjalnych w hotelu — 1/2 etatu

Przedsiębiorstwo oferuje wysokie wynagrodzenia w oparciu o Zakładowy System Wynagradzania oraz atrakcyjne warunki socjalne i bezpłatne zakwaterowanie w hotelu pracowniczym

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia, Plac, Szkolenia i Eksportu Kraków, ul. Sergiusza Bagockiego 1a (Białe Pradnik) tel. 33-18-63

Dojazd autobusem linii 154 z Dworca Głównego lub Nowego Kleparza. K-10256

Krakowskie Zakłady Odlewnicze „ZREMB” w Krakowie, ul. Mogińska 71

ZATRUDNIĄ

na korzystnych warunkach płacowych wg Zakładowego Systemu Wynagradzania:

- formierzy ręcznych i maszynowych
- wyplacaczy metali w piecach elektr. suwnicowych
- spawaczy gazowych
- ślusarzy
- tokarzy
- hydraulików
- elektryków z uprawnieniami
- inż. lub technika elektr. na stanowisku mistrza
- r-ec kler. Dz. Zaopatrzenia
- ref. d/s zaopatrzenia
- specjalistów ekonomistów do Dz. Ekonomicznego i Dz. Zatrudnienia i Płac
- księgową
- łazienną
- sprzątaczkę
- gotowacza napoi

Dla zamiejscowych podejmujących pracę w zawodzie tokarza, formierza i ślusarza Zakład zapewnia kwatery prywatne

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia w Krakowie, ul. Mogińska 71, pokój 34, tel. 11-51-11 wewn. 226. K-10825

CICHA NOC W KRAJIE ZABAWEK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

wale. To pora odwiedzin rodzinnych i sąsiadzkich. Gości podjeżdżają do pokoiach udekorowanych stosownie do chwili. Prawie w każdym mieszkaniu domu spotkać można zielony wieniec przyozdobiony 4 świecami. Zapala je się w kolejne niedziele adwentu. W oknie stoi świecznik w kształcie tuku, jest też kręcąca się piramida, działek do orzechów i pałacy fajkę górnik. Obowiązkowo nieledwie podaje się gościom „stolle”, rodzaj strucli z bakaliem. Najsmakowatsze są te drezińskie. Upięknione według specjalnej receptury zachowują świeżość do Wielkiej Nocy.

W poszukiwaniu rodowody tych tradycji wszystkie drogi prowadzą do pogranicze saksońsko-czeskie, w Rudawy, i łączą się w Seiffen, gdzie ci chym i trochę sennym udrożeniu, kiedyś osadzie górniczej. To tutaj właśnie dziesiąty zbytek wyrósł z niedzisiejszej biedy. Rudawy już w średniowieczu były znanym w Europie ośrodkiem górniczym. Dobywano tu płytko zabarwionego żelaza rud metali i węgla. Było to liczące się centrum przemysłowe na miarę swojej epoki. Ze srebra dobywanego w Joachimstal bito talary. Płytkie żelazo wyprzedzało się jednak z biegiem lat. Wojna trzydziestoletnia obróciła cały ludzki dorobek w perzynę i ten kwitnący niegdyś region stał się głuchą prowincją. Zachowały się wstrząsające opisy klęsk głodowych, które kilkakrotnie w XVII wieku nawiedziły tamte okolice. Nędzne górskie polećka nie mogły wyprowadzić bezrobotnych górników, pozostawiali tylko las. Nie wiadomo, kto pierwszy wpadł na ten pomysł, że z drewna można wyrobić zapalniczkę i ozdoby, które w miastach dawali po parę fenigów. Z braku jakichkolwiek perspektyw to zajęcie szybko stało się powszechne. Zachowały się przekazy mówiące, że już w roku 1699 zabawki z Rudaw wożono na targi do Lipska. Taczkami, na własnych plecach, choć to dobre 100 kilometrów z okładem.

Potem co prawda, wraz z rozwojem techniki, górnictwo znów ożyło, niemniej jednak nie poniechała dawnego zajęcia. Z głodowego stało się ono coraz bardziej intratne. Rozwijało się nadal rekolekcyjne a dziś Seiffen uznawane jest za stolicę krajiny zabawek. Oczywiście współczesność wywarła swoje piętno na zabawkarskim interesie. Dawne tradycje kontynuuje kombinat współpracujący z liczną rzeszą chatupników. Zabawki z Seiffen wędrują na cały świat. Do Seiffen natomiast ściągają liczni turyści odwiedzając muzeum zabawek i skansen. Ale w okresie adwentu całe miasteczko jest żywym skansenem, mieniącym się światłami i kolorem.

Charakterystyczne jest to, że tradycje górnictwa zdominowały motywy zabawkarskie. U pierwowocin tego zjawiska legła zapewne tęsknota za minionymi, dobrymi czasami. Świecznik w kształcie tuku, zwany tu „schwebepfen”, jest wyrobem z kształcenia do stolni. Tu dysgresja o struclach. Ich niemieckojęzyczna nazwa również wywodzi się od stolni. Bakalie w nich to bryki kruszczyki, dobrane przez górników. Nadzwyczajna trwałość strucli ma swój początek w czasach biedy. Wypieczona na Boże Narodzenie, smakowana po kawolku, musiła starczyć do przednocy.

Motywy postaci górniczej zdominował wiele drewnianych figurki. W Seiffen o tej porze roku w każdym oknie stoi górnik a obok niego kobieta anioł w białej, wyobrażająca żonę oczekującą powrotu męża z kopalni. Zwiedzający ze smutkiem patrzą na te figurki, bo anioł powinien być czarny a diabeł biały, w końcu dał spokój uznając, że co kraj to obyczaj. Postać górniczą ma również człowieczek puszczający fajkę trociczkowy dym; jest on uosobieniem zacięcia domowego, dobrego duszkiem. Przeważnie znacze-

nie ma natomiast działek do orzechów wyobrażany najczęściej z fizjonomią ziośliwego gнома.

Osobliwość to piramidy. Na pionowej osi osadzone kilka pierścieni, na których umocowane są drewniane figurki orzechów. Szczyt piramidy zwieńczony śmigłami, które poruszane ogrzaniem powietrzem kręcą całą piramidą. Oprócz tego są jeszcze piramidy-pigany o kilkumetrowej wysokości. Te zadbaj żmarności bożonarodzeniowe, w adwencie stanowią dekorację wszystkich prawie miast i miasteczek w południowej Saksonii.

Produkcja zabawek jest opłacalnym procederem, zwłaszcza, gdy ma się taką markę jak zabawki z Rudaw. 85 proc. wyrobów kombinatu zabawkarskiego w Seiffen trafia na eksport. Są poszukiwane we wielu krajach świata. Konkurencja przy tym niemała. Dzianki do orzechów rozpoczął wytworzyć Hongkong, sprzedając swoje wyroby na rynku amerykańskim. Mocną konkurencją tego rodzaju zabawek z RFN. W tej rywalizacji stosuje się różne chwytli. Kombinaty z Seiffen wytworzyły dwa procesy konkurentom o nadsiadownictwo we wroczach. Oba niestety, przegrane. Nikt nie kwestionuje pochodzenia pracujących dzianka do orzechów czy palącego fajkę górnika. Rzecz jednak w tym, że już tak dawno rozpowszechniły się te figurki w krajach niemieckich stając się niejako własnością powszechną. Pozostaje więc pilnie zważać na jakość, nie zaniedbując przy tym ilości. Te są niemałe. Samuch piramid kombinat w Seiffen wysyła rocznie 150 tysięcy sztuk. W produkcji znajduje się natomiast 200 różnych wzorów wyrobów. Bogactwo wzornictwa można podziwiać w muzeum w Seiffen. Czy to się komuś podoba czy nie to kwestia upodobania estetycznych; wielka rozmożliwość wzorów musi jednak robić wrażenie.

Niekwestionowaną osobliwością Seiffen są zachowane warsztaty wytwarzające zabawki według najstarszych technik. Już na początku duże znaczenie miała obróbka mechaniczna. Z pni świerkowych wycinano najpierw krąki, te zaś poddawano obróbce na prymitywnej lokarce napędzanej siłą spadającej wody. W efekcie powstał pierścień o pożądanym przez rzemieślnika profilu. Potem wycinano z niego poprzeczne klocki, które już były gotową prawie figurką. Ta niespotykana gdzie indziej technika rzeźbiarstwa etnograficznego jest rzeczywiście askakująca w swojej prostocie. Drewniane pierścienie można profilować w najwymyślniejsze kształty ludzi, zwierząt, roślin czy fantazyjnych elementów architektury. Mistrzowie w Seiffen potrafili wycinać je, w zależności od sytuacji i potrzeb, zarówno w pierścieni, których grubość przekracza pół metra jak i kilkunastocentymetrowych miniatur. Klocki „lego” rodem z XVII w. Dziś tradycyjne kontynuują już tylko nieliczni rzemieślnicy. Drewniane zabawki nie wytrzymują dziś konkurencji z prawdziwymi klockami „lego”.

Uroki grudniowego Seiffen najlepiej podziwiać wieczorem. Rozświetlają się wówczas wszystkie okna, w których stoją barwne figurki ustawiane na różne sposoby wedle fantazji mieszkańców. I tak co wieczór, aż do nadejścia Nowego Roku.

Jest wszak w tym czasie jeden dzień, kiedy to warto opuścić sennie, przygraniczne miasteczko i odwiedzić większe ośrodki tego regionu. Ten dzień to trzecia kolejna niedziela adwentu obchodzona tu zgodnie ze starą górnictwa tradycją jako święto światła. Dzień upływa w klimacie zabaw i festynów, w których wiele jest akcentów związanych z własnością w górnictwie, zaś o zmroku we wszystkich oknach zapalają się świece. Wydaje się, że całe miasto płonie. A przy tym ta wszechobecna „Cicha noc”...

TOMASZ ORDYK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

To jest bardzo słodkie, ale wysmienite, polecam. Są też inne specjały, wiele z nich na słodko.

— A Boże Narodzenie w pańskim kraju — we Francji?

— U nas obowiązkowo musi być indykcja z kasztanami i — zależnie od regionu — inne przysmaki; ostrygi, owoce morza oraz le foie gras. Czyli pasztecik z wotrobek specjalnie tuczonych gęsi i trufle. Są to grzyby rosnące pod ziemią i niewidoczne na powierzchni. Wyszukują je świnię, a człowiek im zabiera. Bardzo nieładnie z jego strony... W dawnej Polsce też jadano trufle.

wielkim żalem zrezygnował — gdyż byłabym jego trzynastą żoną — powiedział: „Nic dziwnego, że ci Francuzi są tacy bogaci, skoro tak drogo sprzedają swoje kobiety...”

Wkrótce potem mój niedoszły narzeczony zmarł, miał przeszło 80 lat. Został więc zaproszona na pogrzeb. Posadzono mnie wśród innych żon i zawiązano czerwoną szarfę na głowie, bo kolorem żałoby jest u nich czerwień. Na pogrzebie było kilkadziesiąt osób, wszyscy jedli, pili i tańczyli. Biesiada trwała dwie doby.

— Czy tak jest na wszystkich pogrzebach?

— Nie, tylko na pogrzebach ludzi w podeszłym wieku, po-

ła i pomoże mi odzyskać skradzione rzeczy. Odpowiedziałam, że w to nie wierzę, ale pójść mogę.

Ujrzałam przedziwną kobietę, w nieokreślonym wieku. Znacznie później dowiedziałam się, że ma przeszło sto lat. To, co mi przedpewniała, faktycznie się sprawdziło: powiedziała, że nie odzyskałam tego, co mi ukradziono. Po drugie, że okradną mnie jeszcze po raz czwarty, co się istotnie stało, mimo że byłam uprzedzona. Ale że będę szerszławną, że praca pójdzie bardzo dobrze, że nie będę chorowała przez ten czas, który spędzę w tym kraju, co też się spełniło, a wcale nie było takie oczywiste zwyczajem na klimat. Bardzo mi się obydwie polubiły, a ona mnie „adoptowała”.

„Przychodź do mnie, kiedy chcesz, możesz tutaj jeść, spać, gdy ci będzie smutno, przyjdź porozmawiać”. Miała mnóstwo fetyszów wokół siebie i pomoże mi odzyskać skradzione rzeczy. Odpowiedziałam, że w to nie wierzę, ale pójść mogę.

Ujrzałam przedziwną kobietę, w nieokreślonym wieku. Znacznie później dowiedziałam się, że ma przeszło sto lat. To, co mi przedpewniała, faktycznie się sprawdziło: powiedziała, że nie odzyskałam tego, co mi ukradziono. Po drugie, że okradną mnie jeszcze po raz czwarty, co się istotnie stało, mimo że byłam uprzedzona. Ale że będę szerszławną, że praca pójdzie bardzo dobrze, że nie będę chorowała przez ten czas, który spędzę w tym kraju, co też się spełniło, a wcale nie było takie oczywiste zwyczajem na klimat. Bardzo mi się obydwie polubiły, a ona mnie „adoptowała”.

„Przychodź do mnie, kiedy chcesz, możesz tutaj jeść, spać, gdy ci będzie smutno, przyjdź porozmawiać”. Miała mnóstwo fetyszów wokół siebie i pomoże mi odzyskać skradzione rzeczy. Odpowiedziałam, że w to nie wierzę, ale pójść mogę.

Ujrzałam przedziwną kobietę, w nieokreślonym wieku. Znacznie później dowiedziałam się, że ma przeszło sto lat. To, co mi przedpewniała, faktycznie się sprawdziło: powiedziała, że nie odzyskałam tego, co mi ukradziono. Po drugie, że okradną mnie jeszcze po raz czwarty, co się istotnie stało, mimo że byłam uprzedzona. Ale że będę szerszławną, że praca pójdzie bardzo dobrze, że nie będę chorowała przez ten czas, który spędzę w tym kraju, co też się spełniło, a wcale nie było takie oczywiste zwyczajem na klimat. Bardzo mi się obydwie polubiły, a ona mnie „adoptowała”.

„Przychodź do mnie, kiedy chcesz, możesz tutaj jeść, spać, gdy ci będzie smutno, przyjdź porozmawiać”. Miała mnóstwo fetyszów wokół siebie i pomoże mi odzyskać skradzione rzeczy. Odpowiedziałam, że w to nie wierzę, ale pójść mogę.

CHOINKA AFRYKAŃSKA

Na koniec podaje się bûche de Noël, czyli dosłownie „polano bożonarodzeniowe”. Jest to ciasto, rolada — mniej lub bardziej luksusowa — to zależy od pańki domu albo od... cukiernika.

— Jaka jest różnica w obchodzeniu Świąt w krajach, w których Państwo była?

— Zasadnicza. We Francji Boże Narodzenie jest przede wszystkim świętem rodzinnym. W Kanadzie też, chociaż już nie w takim stopniu, więc się zaprasza przyjaciół, znajomych. Kilka rodzin może obchodzić Świąta razem. We Francji raczej jednorodzinnie, podczas gdy w Afryce nie. Odwołują się do siebie w Sylwestra, chodzi się w tym czasie. W Afryce korzysta się z każdej okazji do zabawy. Tańce, zabrania, śpiewy — zawsze dobre, zwłaszcza — co może zaskoczyć Europejczyka — na pogrzebach.

— Podobno uczestniczyła Państwo w uroczystościach zaliczonych w charakterze udowój po wodzu plemienia?

— Tak, byłam kilkakrotnie na pogrzebach i zawsze świetnie się bawiłam, a szczególnie na pogrzebie mojego niedoszłego męża.

— Jak to niedoszłego męża?

— To był bardzo bogaty kawcyk. Wraz z moim zwierzętnikiem i dwoma innymi panami zostałam zaproszona do niego na obiad. Bardzo mi się spodobałam i chciałam kupić. Zwrócił się z propozycją kupna do mojego zwierzętnika. Mój dyrektor, bardzo skosternowany, zaczął mi tłumaczyć, że nie jestem kobietą taką jak inne, że jestem bardzo wykształconą, jestem profesorem itd. Ten mi przerwał i powiedział: „Wiem, rozumiesz, będzie bardzo drogo. No więc ile?” Dyrektor podał taką cenę, której on absolutnie nie mógł zaakceptować. Zaczęłam się targować, ale dyrektor był nieustępliwy. Zanim kacyk z-

bie. Nauczyła mnie różnych rzeczy, ale to już nasza tajemnica...

— Czy Państwo jako propagatorka frankofonii sądzi, że ma ona jakiś głębszy, uniwersalny sens niż tylko ekspansję kultury francuskiej w świecie; łączy narody czy też przeciwnie — skłóca, wzbudza niechęć do Francuzów, dawnych kolonizatorów, którzy nadal narzucają swoją obecność w krajach afrykańskich?

— Nie jest to narzucanie kultury francuskiej. W Afryce ludzie mówią po francusku, ale nie są to bynajmniej Francuzi pomalowani na czarno. Zresztą oni w jakiś sposób już sobie przyswoili ten język, używają specyficznych zwrotów, mówią w jakimś sensie „po swojemu”. Tak jak — we wszystkich krajach, im więcej ucza się francuskiego, im dłużej chodzi do szkoły, tym bardziej ten ich francuski staje się bliższy francuskiemu, jakim posługują się Francuzi. A ludzie na ulicy, gdy mówią po francusku, to jest ich język, tak samo jak każdy narzecze, jak każdy inny język afrykański. Dla nich nie jest to język sztuczny. Tam, gdzie jest szkolny językiem — bo nie ma innego — tam łączy narody, a nawet ludność w obrębie jednego narodu. Są takie kraje jak Togo, liczące 2,5 miliona mieszkańców, którzy mówią w 20 różnych językach. Więc w jakim mają się porozumiewać, jak nie po francusku? Tak jak w Togo jest i w pobliskim Beninie, Burkina Faso i innych krajach. Frankofonia stanowi łącznik pomiędzy krajami afrykańskimi. Osobiście nie widzę możliwości porozumiewania się innym językiem niż francuski czy angielski. Np. Organizacja Jedności Afrykańskiej posługuje się tymi dwoma językami.

— Skąd czerpie Państwo radość życia? Czy bierze się ona z mądrości życiowej i z do-

Zachodzie jest wesołej antyell w Polsce. Chyba nie. Gdy się jest gdzieś gościem, to zawsze się nam wydaje, że ludzie są miłsi, mają w sobie więcej radości... Mam wrażenie, że to jest iluzja.

Narody Czarnej Afryki to biedni ludzie. Oni nie nie posiadają, więc nie martwią się, że ktoś ich okradnie, że splajtują... Jak się czegoś nie ma, gdy się śpi na ziemi, nie marzy o łóżku, tańczy się, a potem znowu kładzie na ziemi. Ale to jest powierzchowny obraz. Nie wiem nawet czy należy im zazdrościć. Myślę, że nie.

Każdy Afrykańczyk już od urodzenia ma swoje, z góry wyznaczone miejsce w układzie rodzinnym, co ma dobre i złe strony. Wielopokoleniowa „sieć rodzinna” daje mi ogromne poczucie bezpieczeństwa — nie znane Europejczykom. Za to wymaga się od niego ścisłego wypełniania wszystkich narzuconych mu ról wklanowym układzie. Właściciel w rami, otaczając jakby pajęczyną, zabija w nim twórczą inicjatywę i wszelki krytycyzm. Stąd bierze się ten zastój. A postępie jest przecież konsekwencją niezadowolenia. Gdy człowiek jest niezadowolony, to coś robi, żeby mu było lepiej. I może dlatego należą w jakimś sensie dość niezadowolone...

Z pani Claude Rakowskiej-Jallard, lingwistka, wykładowczyni Uniwersytetu „Paryż 3”, poetka, autorka 2 książek z dziedziny socjologii i językoznawstwa, obecnie przebywająca w Krakowie, gdzie w UJ prowadzi wykłady z frankofonii.

rozmawiała:

WIESŁAWA DWORZAŃSKA



GWIAZDKOWY KONKURS LITERACKI

Mamy nadzieję, że ucieszymy Państwa tą propozycją — zaproponował już „Przekrój”, teraz kolej na nas. Tym sposobem szansa zdobycia nowego telewizora wzrasta podwójnie! Nasz konkurs w swych zasadach jest prosty: w dzisiejszym numerze zamieszczamy sześć cytatów z literatury polskiej i obcej, należy jedynie podać tytuł pozycji, z której fragment pochodzi (ewentualnie tytuł wiersza) oraz imię i nazwisko autora. Spodziewamy się, że dzisiejsze propozycje nie sprawią Państwu większego kłopotu. Wszystkie przykłady należą do podstawowego kanonu literatury polskiej i światowej. Dlatego byłoby to zbyt proste — aby więc przybliżyć szansę zdobycia głównej nagrody należy w przyszłym tygodniu zająć do sylwestrowego wydania „Gazety Krakowskiej”, w nim znajdą Państwo kolejnych sześć cytatów. Za kompletną odpowiedź będziemy uznawać listę dwunastu tytułów i ich autorów.

Na odpowiedzi czekamy do 10 stycznia 1988 roku, decyduje data stempla pocztowego. Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych z dopiskiem „Quiz świąteczny”. W razie większej ilości prawidłowych rozwiązań, główna nagroda, Neptun 671, będzie losowana komisyjnie.

Poniższe fragmenty zapewne też pomogą Państwu wejść w świąteczny nastrój i być może zachęcą do odświeżenia w pamięci całego utworu. Życzymy miłej zabawy!

1.

Przyszedł wreszcie wieczer w wigilijną. O pierwszej gwiazdce zamigotały światła i światła w całej fortycy. Noc była spokojna, mroźna, lecz pogodna. Szwedzi żołnierze, koscieleńscy z zimną na sznycach, spoglądali z dołu na czarne mury niedostępczej fortycy i na myśl przychodziły im ciepłe, mechami utkane chaty skandynewskie, żony, dzieci, choirowe drzewka płożące od świętek i nie jedna żelazna pierś wzbierała westchnieniem, żalem, tęsknotą, rozpaczą. A w twierdzy, przy stołach otwartych sianem obłożonych lamali się opłatkami. Cicha radość płońca na wszystkich twarzach, bo każdy miał przeczuć, pewność prawie, że czasy niedoli miną już rychło. (...)

A było przy prozie jedno krzesło próżne, przed nim stał talerz, na którym białą paczką opłatków, niebieską wstążeczką obwiązaną.

Gdy wszyscy zasiedli, owego zaś miejsca nikt nie zajął, pan Miecznik rzekł:

— Widzę, Ojczy Wielobny, że starym zwyczajem i dla zagórskich panów miejsce gotowe?

— Nie dla zagórskich to panów — odrzekł ksiądz Augustyn — ale dla wspomnienia owego młodzieńca, któregoś jak syna wszyscy kochali a którego dusza patrzy teraz z uciecha na nas, żeśmy pamięć wdzięczną o nim zachowali.

2.

Uroczysta cichość zalegała izba... sie przeznęła i podzielił opłatek pomiędzy wszystkich. Pojedli go ze czcią, żeby ten chleb Pański.

— Chrystus się w onej godzinie narodził to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym! — powiedział Rocho.

A chociaż głodni byli, boć to dzień cały o suchym chlebie, a bo jadali wolno i godnie.

Najpierw brł buraczany kwas gotowany na grzybach z ziemniakami, całymi, a potem przyszy śledzie w małe obtaczane i smażone w oleju konopnym, później zaś pieznie kłuski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również omaszona, a na ostatku podala Jagusia przysmak prawdziwy, bo rącuszki z eryczanej maki z miodem zatarte i w makowym oleju uropione, a przetrzwały to wszystko prostym chlebem, bo placaka ni struchi, że z makiem i masem były, nie godziło się jeść dnia tego.

Jedli długo i mało kiedy, jeśli tam które rzekło jakie słowo, więc ino skrzybot łyżek o wręby się rozlegał i miaskanie...

3.

Matka rozkładała już talerze do postniku, ojciec zapalał latarnie, brał drabine z sieni i szedł do stodoły po ten chleb, bo chleb trzymało się u nas na bontach w stodole, miał przewiew, nie pleśniał tak, no i był wysoko. Bez drabiny trudno było się do niego dostać. Próbowaliśmy nieraz ja czy Michał, wspiąć się po ścipie, na którym bont pośrodku był wsparty, ale nigdy nam się nie udało, a drabina zawsze w sieni stała.

Był żur z kaszą gryczaną, kłuski z makiem, pierogi z kapusta, a czekało się na ten chleb, aż matka ukrąje, jakby na jakiś smakołyk. I od chleba zaczynało się postnik. Opierała sobie matka ten chleb na brzuchu, znak krzyża na nim czyniąc, i odkraiwala najpierw wielką kromkę, te dla ziemi na wiosnę, a dopiero potem każdemu z nas już po zwykłej kromce i według starszeństwa, dziadkowi, babce, poki jeszcze żyła, ojcu, nam chłopakom i na koniec sobie. Ojciec brał znowu latarnie i zanosił te kromki na strych. Tam ja wsadzał za krokiew wysoko, pod strzechą, przeważnie gdzie największy mrok zalegał, i tam ta kromka siedziała do wiosny jak jakiś śpiący gołąb.

4.

„Dzieci nie zostawły go długo w spokoju, czepiały się go, skakały koło niego i opowiadały, że kiedy minie jutro i jeszcze jutro, i jeszcze jeden dzień, pójdą do Loty — po prezenty gwiazdkowe i opowiadaly cuda, które roznawala przed nimi ich dziecięca wyobraźnia. — Jutro! — zawołał — i jeszcze jutro, i jeszcze jeden dzień! (...)

Okolo piateli wrócił do domu: kazał słuźacej doładać omnia i utrzymać go aż do nocy. Słuźacemu polecił spać w kuchni, a bieliznę do kufrow i zaszyć ubrania w pokrowce. Pótem napisał prawdopodobnie następujący ustep swego ostatniego listu do Loty:

„Nie oczekujesz mnie! Sądziś, że posłucham i zobaczę Cie dopiero w Wigilie. O Loty! Dziś lub nigdy! W Wigilie trzymać będziesz ten papaler w rece, drząc i obławając go Twymi drożmi i łzami. Chcę, muszę! O, jak mi dobrze, żeś się zdecydował!”

5.

— Kim jesteś? — spytał Scrooge.
— Jestem Duchem Wigilijnej Przeszłości.
— Bardzo dawnej przeszłości? — dopytywał się Scroose mierząc okiem karla postać gościa.
— Niedawnej, twojej.

Gdyby ktoś go spytał, Scrooge nie umiałby zapewne powiedzieć, dlaczego zbudziło się w nim owo przymożne pragnienie. Tak czy inaczej, zaprzagnął nagle utręć ducha w czapce, poprosił go więc aby nakrył głowę.

— Jakże to? — zawołał duch. — Czyżbyś chciał tak przedko zgasić nierodnym rekoma światło, które za mnie promieniuje? Czy ci nie dość, że jesteś jednym z tych, których zrubnym namietnościami czapka ta zawdzięcza swoje istnienie?

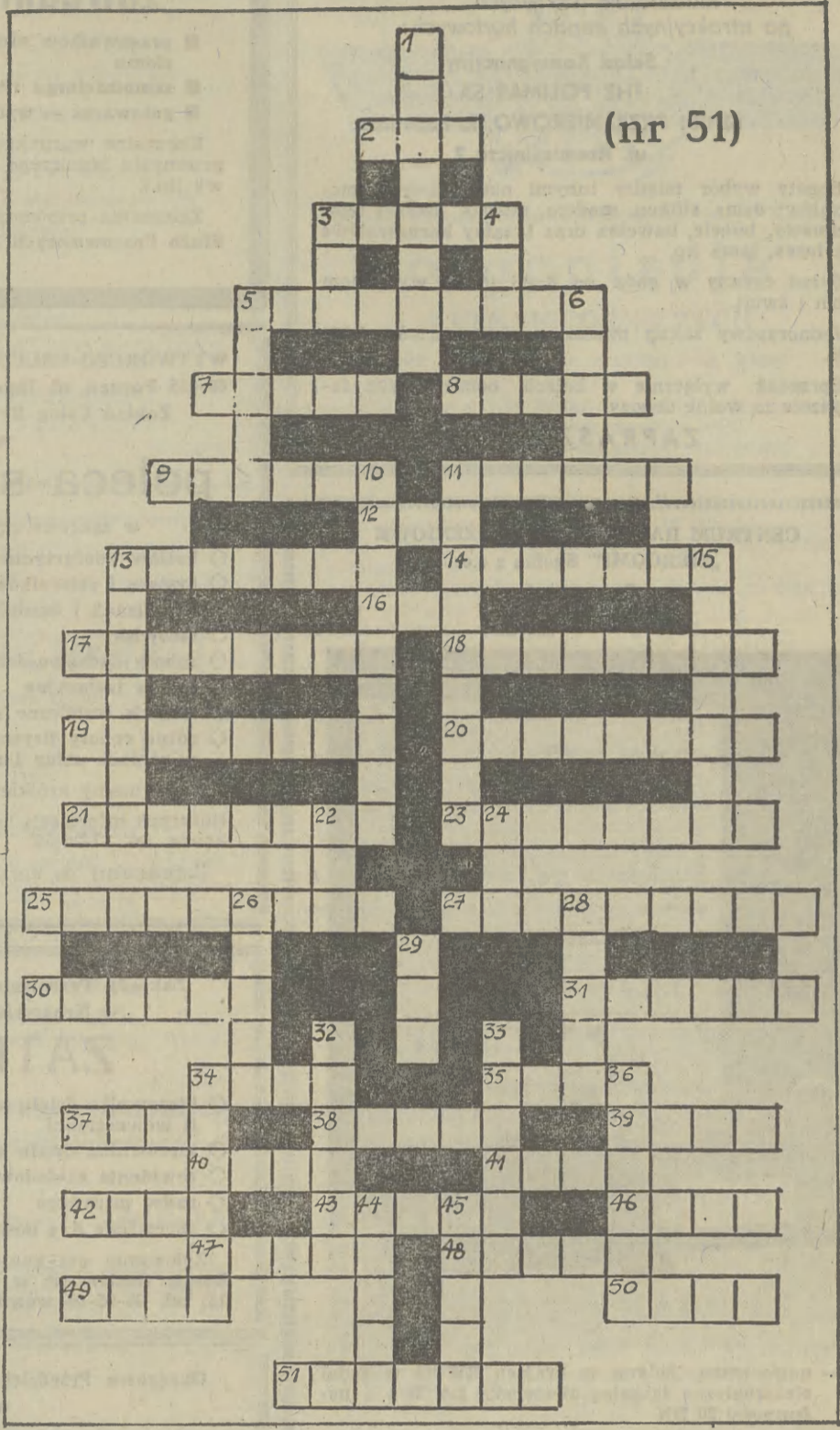
6.

Hu! hu! ha! Nasza zima zła!
Szczypie w nosy, szczypie w uszy,
Mroźnym śniegiem w oczy przesy,
Wichrem w polu gna!

Nasza zima zła!
Hu! hu! ha! Nasza zima zła!
Płachta na niej długa, biała,
W ręku gatać oszroniała,
A na plecach drwa...
Nasza zima zła!
Hu! hu! ha! Nasza zima zła!
A my jej się nie boimy,
Dalej śnieżkiem w płecy zimy,
Niech pamiętkę ma!
Nasza zima zła!

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

(nr 51)



Poziomo: 2. jak Wisła szeroka, 3. przeciwnieństwo formy, 5. zwolennik wiadły ludu, 7. z Mysia Wieża, 8. wyobrażony z kluczymi, 9. niespodziewana korzyść, 11. schodnia przy rusztowaniu, 12. karta z czarnym sercem, 13. miasto w Piotrkowskim nad Drzewiczką, 14. ślepy bez pocisku, 16. wielkich zasług prezydent Krakowa, 17. dziurawe — tyle co sito, 18. trzcizna w „dymku”, 19. na granicy Hiszpanii i Francji, 20. w daw. znaczeniu — rozkaz, 21. król barbarzyński, 23. święt, 25. autor „Doktora Żiwago”, 27. Polka, Czeszka ale nie Węgierka, 30. odkrywca z jajkiem, 31. dokument dyplomacyjny chanów, 34. napad na bank, 35. prowadził przez las, 37. siedzi cicho pod młotem, 38. lekkośmieszny trudno do niego przemówić, 39. spłata w częściach, 40. „pismo” Inków, 41. nadaje się do strzyżenia, 42. daw. cło, 43. rozwój pszczoły od jaja do poczwarki, 46. życie na pustyni, 47. odnoza rzeki, 48. królewski w Krakowie i Warszawie, 49. między jednym a drugim — nie, 50. oznaczenie najjaśniejszej gwiazdy w gwiazdozbiore, 51. raj dla ptactwa wodnego.

Pionowo: 1. aktor na sznurkach, 3. katedra, 4. przyciąga ją płomień, 5. nie każda prowadzi do celu, 6. dychawica oskrzelowa, 10. zapalony obrońca sprawy, 11. zamówienie albo siabosć do czegoś, 13. spod śniegu zieleń się na wiosnę, 15. członek kapituły przy katedrze, 22. rodzaj wierzby (krzew lub jako miskie drzewo), 24. z osłem w stajence, 26. amator wędki, 28. pierwszy przełożył Biblię na j. pol., 29. np. „dziewczyna — kalina”, 32. kruszyna chleba, 33. odrzucenie propozycji, 34. żywioła, przechodzi każdy, 36. na zielono... tracąc pracę, 44. wymieniony na pastiel, 45. w morzu ginie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 2 stycznia 1988 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka nr 51”. Wśród Czytelników, którzy nadesła prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 49

Pionowo: 7. kapitulant, 8. kielich, 9. potwarz, 11. udko, 13. ogniwo, 15. klasyk, 17. kantar, 19. katzenjammer, 22. matros, 25. wacik, 27. marzec, 28. rand, 29. Kwiryt, 30. Zaruski, 31. dyskopatia.

Pionowo: 1. wzmianka, 2. paliwo, 3. wchura, 4. ślepoty, 5. knoket, 6. starosta, 10. mocarstwo, 12. skraplacz, 14. wybawca, 16. lawenda, 17. krzem, 18. remis, 20. pociąg, 21. przykład, 23. grafika, 24. oddział, 26. kryzys, 27. markiz.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 49, z 1987-12-05,06 książki otrzymują: M. Działak — Oświęcim, T. Janus — Wieleża, W. Chmielewska — Brzustowa, A. Wieleżka, T. Kamuda — Gorlice, M. Felejsy — Kraków, J. Samoder, J. Flut — Nowy Sącz, E. Szczyrbak — Dobczyce, Z. Kostrzwa — Tarnów.

Nagrody wysłamy pocztą.

CYFRÓWKA

nr 19

...to tak jak krzyżówka — a ta różnica, że zamiast haseł każda litera została zastąpiona cyfrą (imiona, nazwy lub nazwiska i inne rzeczowniki użyte są w pierwszym przypadku liczby pojedynczej). W diagramie obok znajdują się litery, które zostały użyte w cyfrówce, trzy z nich są już umieszczone — aby dać początek...

10	3	2	14	1	7	16	5	10	16	6	22	
4			4			15			2		12	
22	16	12	15	5		8		15	17	6	2	21
16			8			2			3		12	
12		10	3	2	21	6	21	12	10	3		7
21		3		6	14		1		16		21	
	22	16	12	25	11		23	2	17	12	9	
20		1		6	4		6		18		14	
2		20	6	21	6	10	6	22	1	3		12
3			10			2			19		7	
15	8	3	21	3		6		20	1	16	4	21
8			12			22			6		6	
21	12	4	21	6	7		13	3	14	22	1	2

A	N
B	O
C	P
D	R
E	S
F	T
G	U
H	W
I	Y
J	Z
K	
L	
M	

ROZWIĄZANIE CYFRÓWKI Z NR 235 „GK”

A — 1, B — 8, C — 3, E — 7, F — 22, G — 16, H — 18, I — 2, J — 19, K — 15, L — 6, M — 17, N — 12, O — 4, P — 9, R — 21, S — 10, T — 20, U — 13, W — 14, Y — 11, Z — 5.

Nagrody otrzymują: A. Szarek — Nowy Sącz, D. Wójcik — Kłodne 17, M. Pęcak — Brzezie, I. Drobný, M. Szczepan — Kraków.

Rozwiązania należy nadsyłać do 2 stycznia 1988 r. z dopiskiem „Cyfrówka nr 19”. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 5 nagród książkowych.



Nr 244

O polskim barszczu odświeżnie

ulega wątpliwości, że zachodzi bezpośredni związek między jego nazwą, a nazwą zupy, czy też mową po staropolsku polewkę robionę z ewikowych buraków. Wypada też wspomnieć o przechowywanym w Bibliotece Jagiellońskiej przepisie na barszcz biały, pochodzącym jeszcze z szesnastego wieku.

Karierę w naszej kuchni rozpoczął barszcz czer-

wony dość wcześnie: jadł go już sam Władysław Jagiełło, o którym wiadomo, że bardzo o swe zdrowie dbał. A burak ewikowy to warzywo bardzo zdrowe, bogate w wapń, magnez, sód i potas. Warto pamiętać, że działa na organizm odkwaszający.

Na buraczany kwas w polskim domu, czy to kmiecy, czy szlacheckim znajdowało się oddzielne, drewniane naczynie. Najczęściej była to duża, beczka przykryta płótnem. W beczce tej kwaszono buraki, z tego naczynia czepano buraczany kwas dla domowników i gości, dla czeladzi i biadoty. Bo jeśli komuś we wsi potrzebny był garnuszek kwasu, a w domu go nie miał, szedł do dworu i tam w garnek tego kwasu mu nalewano — taki był zwyczaj. Zwyczaj ten wynikał między innymi z tego, że buraczany kwas uważano za wyjątkowo skuteczny lek: wiadomo było, że nie ma lepszego lekarstwa na ból gardła, jak płukanie go tymże kwasem. Trzeba przyznać, że i dziś wiele osób jest takiego samego zdania. Nie można też pominąć opinii takiego autorytetu, jakim był Marcin z Urzędowa, który w swym herbarzu wydanym w 1595 roku pisze między innymi tak: „Cichym, a spokojnym ludziom ułobacząc mówią: jest jako barszcz, ani pomoże, ani zaszkodzi. Ostateczną rzecz dobre barszczowi przypisują: że pewnie nie szkodzi, ale w pierwszej rzeczy barszczowi wielką czynią krzywdę, aby nie był pomocen zdrowiu ludzkiemu, albowiem bardzo bogactwo. Tak, to prawda, że pomaga, któż nie docenia jego zalet, kiedy odczuwa pragnienie po wypiciu jednego kieliszka za dużo i że przy gorączce dobrze jest się go napić. St. Hierulus, polski autor żyjący w siedemnastym wieku, przypomina, że barszcz popra-

wia apetyt, że po barszczu człowiek czuje się lepiej i lżej. Podawano barszcz w polskich domach na różne sposoby, a więc mogli być barszcz czerwony z uszkami i rurą, albo zabieliany, z dodatkiem wędliny. Czysty, postny podawano na śniadanie po całonocnej zabawie, był to też jedyny posiłek w południe w dniu Wigilii Bożego Narodzenia. W czasie postu barszcz podawano z różnymi krupami i przyprawą z suszonych grzybów.

Była to więc najpopularniejsza, chyba jedna z najlepszych zup staropolskiej kuchni. Gościła na stołach ludzi ubogich, w miarę dodawanych przypraw i różnych dodatków — coraz bogatsza — gościła na stołach ludzi zamożnych.

Zasadniczo barszcz dzielono na mięsny i postny. Ten mięsny był gotowany zazwyczaj z mięsem wołowym i rurą (kością szpikową), albo ze schabem, albo z kiebasą, czy szonką. Podawano do niego uszka. Ten postny był czysty lub zabieliany, z dodatkami grzybów, śledzia, kaszy. Dziś barszcz podajemy także z kaszą, jajami ugotowanymi na twardo, fasolą. Ukoronowaniem wszystkich rodzajów barszczu jest chyba barszcz ukraiński. Przyrządza się go z buraków, różnych warzyw, przecieru pomidorowego, grzybów, ziemniaków, przypraw i jeszcze podprawia śmietaną. Zapewne wiele osób zastanawia się, dlaczego to właśnie barszcz zrobił taką karierę w naszym kraju. Myślę, że najtrafniej na to pytanie odpowiedział Gloger: „Lubił bowiem zawsze Polacy kwaśną potrawę, krajowi ich właściwie i zdrowiu potrzebne.”

(L.E.)

ŚWIĄTECZNA ŁAMIGŁÓWKA z „AGORY”

Litery w oznaczonych polach czytane poziomo tworzą imię i nazwisko autora oraz tytuł jego wiersza, którego treść — rozwiązanie zadania — powstanie po uporządkowaniu wszystkich liter odgadniętych wyrazów według liczb, którymi zostały zaszyfrowane.

A. Karetta — żółw morski o płaskim pancerczu, B. zawładnięcie o nadejściu przesutki, C. leń, próżniak, walkoń, D. dostawa środkiem transportu, E. gafeł, drzewce żeglarskie podnoszone falami, F. szewski stołek, G. pochodna kwasu i alkoholu, H. wymiennicz katolów lub aniołów stosowany w uzdatnianiu wody, I. ...przed burza nie wróży nic dobrego, J. wyrwa, dziura w murze, K. świadectwo kontroli jakości, L. dzielnica, okręg, obwód, E. muzummański turban, M. rozporządzenie królewskie, N. lanie, baty, O. próchnica ale nie zębów, P. wkładka w teście wiejska od kart książek, Q. symbol chrześcijaństwa, R. armatnie nie na obiad, S. eksport, T. pierwsze wyjście w grze w karty, U. sygnal z lokomotywy, V. zwrot nieprzetłumaczalny na inny język, W. popularny środek dezynfekujący, X. obraz z cerkwi, Y. architektoniczne obciążenie, Z. udamy cięsiu rybaka, Z. „odrobniła” pociecha ojca.

A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	
44	78	102	32	77	60	14	15	106	5	132	86	34	58
6	112	90	134	36	94	42	50	13	130	68	98	69	11
70	55	114	53	51	37	75	139	59	31	52	131	99	38
123	12	16	83	105	101	128	115	82	110	39	33	108	85
25	43	26	1	61	7	109	64	2	49	124	54	57	100
N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	
3	4	73	65	129	22	117	18	45	91	67	61	40	88
71	79	138	80	140	121	47	122	93	113	133	95	96	23
10	56	46	107	8	66	84	127	118	62	41	9	72	126
35	87	135	48	28	76	137	27	19	21	24	104	30	63
119	136	17	97	92	89	20	111	120	116	125	29	103	74
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42
43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56
57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70
71	72	73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84
85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95	96	97	98
99	100	101	102	103	104	105	106	107	108	109	110	111	112
113	114	115	116	117	118	119	120	121	122	123	124	125	126
127	128	129	130	131	132	133	134	135	136	137	138	139	140

W 1902 roku w krakowskiej kawiarni można było posłuchać następującej rozmowy:

— Wyobraź pan sobie, panie radco, profesor Ekielski zakład witrażów założył.

— Witrażów, powiadasz pan, a gdzie to, jeśli wolno zapytać?

— W Krakowie przy Wolskiej 36.

— Powiedz pan raczej — na przedmieściu.

Cztery lata wcześniej, Władysław Ekielski, wzięty architekt i profesor budownictwa w krakowskiej szkole przemysłowej, rozpoczął budowę willi na ówczesnych peryferiach miasta, u wylotu ulicy Wolskiej — dalej rozciągała się już tylko nie kończąca się zieleń Błonia. „Krakowski Zakład Witrażów, Oszkleń Artystycznych i Fabryki Mozaiki Szklanej” otwarto do spółki z Antonim Tuchem — malarzem dekoracyjnym. Wszystko w trzech pokojach nowego domu. Personel składał się głównie z rzemieślników niemieckich — tylko oni byli w tym fachu wyszkoleni.

„Specjalność zakładu! Okna kościelne malowane na szkle, wypalane i oprawione w ołów” — takie ogłoszenie można było przeczytać w 1906 roku, co nie znaczy, aby zakład nie miał również świeckiej klienteli. Bywałcy Grand Hotelu podziwiali plafon i okna sali jadalnej; podobnie jak u Pollera czy w cukierni Maurizia gotowe witraże były najlepszą reklamą firmy Ekielskiego i Tucha, wzmocnionej już w tym czasie kapitałem Stanisława Gabriela Żeleńskiego — architekta rządowego przy c.k. starostwie krakowskim.

Żeleński wszedł do spółki z dużymi pieniędzmi, sprowadził z zagranicy doskonałe i piękniejsze szkła do witraży oraz ręczne maszyny do ciągnięcia ołowiu i przycinania szkła. W domu Ekielskiego robiono się coraz ciśniej. W 1906 roku Żeleński rozpoczął zatem budowę własnego, przeznaczoną na zakład domu na parceli przylegającej do willi Ekielskiego przy ulicy Swoboda, ulicy, która w niczym nie przypominała późniejszej alei Krasińskiego, lecz była zwykłą drogą biegnącą wzdłuż nasypu kolejowego, wyznaczającego pierścien niedawnych austriackich fortyfikacji.

Zanim ukończono dom, Żeleński wykupił na własność zakład Ekielskiego i Tucha, wystąpił ze służby państwowej i bez reszty poświęcił się nowemu zajęciu. Dużo podróżował, zwiedzał zagraniczne pracownie witrażownicze, podpatrywał, ale myślał tylko o jednym: jego krakowski zakład ma być polski pod każdym względem.

Od 1907 roku witraże od Żeleńskiego projektowane były wyłącznie przez artystów polskich. Kierownictwo artystyczne objął Jan Bukowski, którego witraż ozdobił bramę wejściową, nad wykonaniem kompozycji figuralnych czuwał Stefan Matejko, bratanek i uczeń Jana. Gdy Bukowskiemu stan zdrowia nie pozwolił na zajmowanie się zakładem, jego miejsce zajął Henryk Uziembło. Fachowców sprowadzanych do tej pory z Niemiec, Czech i Włoch, zaczął Żeleński zastępować krajaniem. Stałą pracą i zamówieniami dostali uczniowie ASP i szkoły przemysłowej. Dom przy ulicy Swoboda 2 stał się jedną wielką pracownią artystyczną, nie wyłączając z tego mieszkania Żeleńskich na drugim piętrze, którego wnętrze zaaranżował sam Wyspiański, a — jak mawiano — trzeba było być naprawdę wielkim miłośnikiem sztuki, aby mieszkać wśród mebli zaprojektowanych przez twórcę „Wesela”, mebli

ciężkich, pięknych, lecz niewygodnych.

Parter mieścił biuro, palarnię z trzema gazowymi piecami do utrwalania malowideł na szkle i pracownię szklarską, skąd kręgotymi, żelaznymi schodkami szło się na pierwsze piętro, do malarni i pracowni mozaikarskiej, gdzie w tajemnicy układano szklanych kompozycji wprowadzał adeptów Włoch Emil Sonzogni. Jeszcze piętro wyżej tymi samymi schodkami i stał się atelier dla projektantów, a w bibliotece mogłeś przejrzeć bogaty wybór najprzeróżniejszych ksiąg traktujących o sztuce tworzenia witraży. W suterrenach stał piec do

Secesja nadała nowy wyraz sztuce witrażowniczej, którą z czasów średniowiecza przywołał ponownie wiek XIX, z jego modą na style historyczne, na neogotyki. Ale witraże secesyjne wyróżniają się osobliwą tonacją kolorystyczną, są bardziej oknem niż gotyckim szklanym obrazem o głębokiej tonacji barw. „Za granicą — pisze Stanisław G. Żeleński — nie widuje się już w ogóle domów wyluzowanej budowy, bez pięknych okien w klatkach schodowych i bramach. Restauracje, hotele, sklepy, przesadzają w bogactwie i doborze kolorów okien wystawowych i szklanych”.

Secesja nadała nowy wyraz sztuce witrażowniczej, którą z czasów średniowiecza przywołał ponownie wiek XIX, z jego modą na style historyczne, na neogotyki. Ale witraże secesyjne wyróżniają się osobliwą tonacją kolorystyczną, są bardziej oknem niż gotyckim szklanym obrazem o głębokiej tonacji barw. „Za granicą — pisze Stanisław G. Żeleński — nie widuje się już w ogóle domów wyluzowanej budowy, bez pięknych okien w klatkach schodowych i bramach. Restauracje, hotele, sklepy, przesadzają w bogactwie i doborze kolorów okien wystawowych i szklanych”.

docekała się w latach 60. Żeleńska była wybredna w doborze autorów, nie przyjmowała projektów, do których nie miała przekonania, cenila swe nazwisko nie mniej od nazwisk autorów. Witraże z tej firmy były rzeczywiście na wysokim poziomie artystycznym — mówi Jerzy Madeyski, publicysta i znawca sztuki.

Osobowość Izabeli dominowała nad innymi współwłaścicielami z grona rodziny Żeleńskich. Gdy w czasie okupacji więziony był jej syn, Adam, sama prowadziła zakład. Po wojnie, ze swą firmą włączyła się w działania konserwatorskie nie tylko na

ciężko na każdym, kto chce się do tej tradycji włączyć. Henryka Bujas-Spyra prowadzi zakład od sześciu lat i jeżeli zapytacie ją, co ceni sobie najbardziej w tej pracy, odpowie: właśnie tradycję, wynikającą z tożsamości miejsca, nie zmienionej czasem technologii wytwarzania witraży, wykonywania tutaj dzieł autorskich na najwyższym poziomie, aby każdy artysta mógł w sposób doskonały urzeczywistnić własną wizję witraża. W dalszym ciągu współpracują z krakowską wytwórnią witraży artyści z całej Polski, choć najbliżsi, jak dawniej, z Krakowa: Helena

(Dalszy ciąg ze str. 12)

Potem jest o honorarium w wysokości 4000 dobrych, austriackich koron zapewne, a może i guldenów i moralizatorska kpina:

Oj Mi, oj Mi, oj Michaliku
Powiedz mi chłopie, czyś ty się wścił
i refleksja na koniec:

Strasznie zmieniły się czasy
Płać złotem za te figlasy
Nie mamy w Polsce monarchy
Same w niej golce i parchy
Michaliku zostal sam jeden
By Sztuki stworzyć w niej Eden...

No, może niezupełnie sam jeden, bo właśnie wtedy, na przełomie wieków, pojawił się nowy mecenas. Było nim mieszczaństwo. Wcale nie to największe, z fabrykami, bankami, pałacami i górnym zadaniem. Również to średnie i małe, na jednym sklepie i domu zaledwie. I właśnie szczęśliwy mariaż tego mieszczaństwa z secesją doprowadził do ponownego, zgola już świeckiego, a nawet frywolnego rozwoju witrażu, który z podniosłych regionów mistyki zastąpił między ludzi, wprost na klatki schodowe i gorzej jeszcze, do kin i tingel-tangli, gdzie można było nawet damskie kolano zobaczyć albo jeszcze wyżej. W naturze, albo na witrażu właśnie. O tempora, o mores! Bo też secesja lubiła chuć, ruję i porubstwo z wszystkimi ich akcesoriami i manifestowała swe upodobania w przeciwieństwie do równie frywolnego średniowiecza, które, i owsem, ale cicho i z zachowaniem pozorów, o czym świadczy wynalezienie w tym czasie zarówno pasów cnoty, jak i nie znanych uprzednio wytrychów.

Secesja sprawiła więc zmianę w sztuce witrażu. Po pierwsze wien zmalał on do ludzkich rozmiarów, czyli powierzchni okien domów mieszkalnych bądź nawet ich kwatery tylko, a po drugie wprowadziła nowe tematy, czyli — jak się to učenje nazywa — motywy ikonograficzne w postaci owych rozległych wspaniałych dzieł właśnie, choć również mniej erotycznego pospółstwa z ptakami, kwiatami, wazami i tym, co się tam jeszcze komu chciało.

Nowa tematyka wymagała nowych barw, no bo jak oddać w szkle różaną karnację pulchnej nady w białych tiulach powiedzmy za pomocą gotyckich barw, czyli głębokiego błękitu, takież zieleń, purpurę i fioleto w normalnym domu, pomijając szpitale i gabinety lekarzy, gdzie liliiowoczerwona pupa mogłaby ująć pod pretekstem odmrożenia, nieszczęśliwego wypadku, bądź rodzinnych niesnasek (Ona pląkała cichutko/bo ją przy tym kopnął w udko/Boj)?

Zatem witraż pojaśniał z malarstwem pospółtu, którego był wszak integralną częścią, przybierając ukochną przez secesję księżycową tonację. Jasną więc i pastelową, właśnie taką,

BARWY ŚWIATŁA

jaką daje nasycony kolor w bladym świetle księżycy.

Potem, w art déco, czyli latach dwudziestych i trzydziestych, znów odzyskał miejscistość, ale to już nie należy do rzeczy, zwłaszcza, że coś godnego większej uwagi przydarzyło się witrażowi na przełomie wieków dzielących gotyk od moderny: otóż zmieniła się jego przeżyłość.

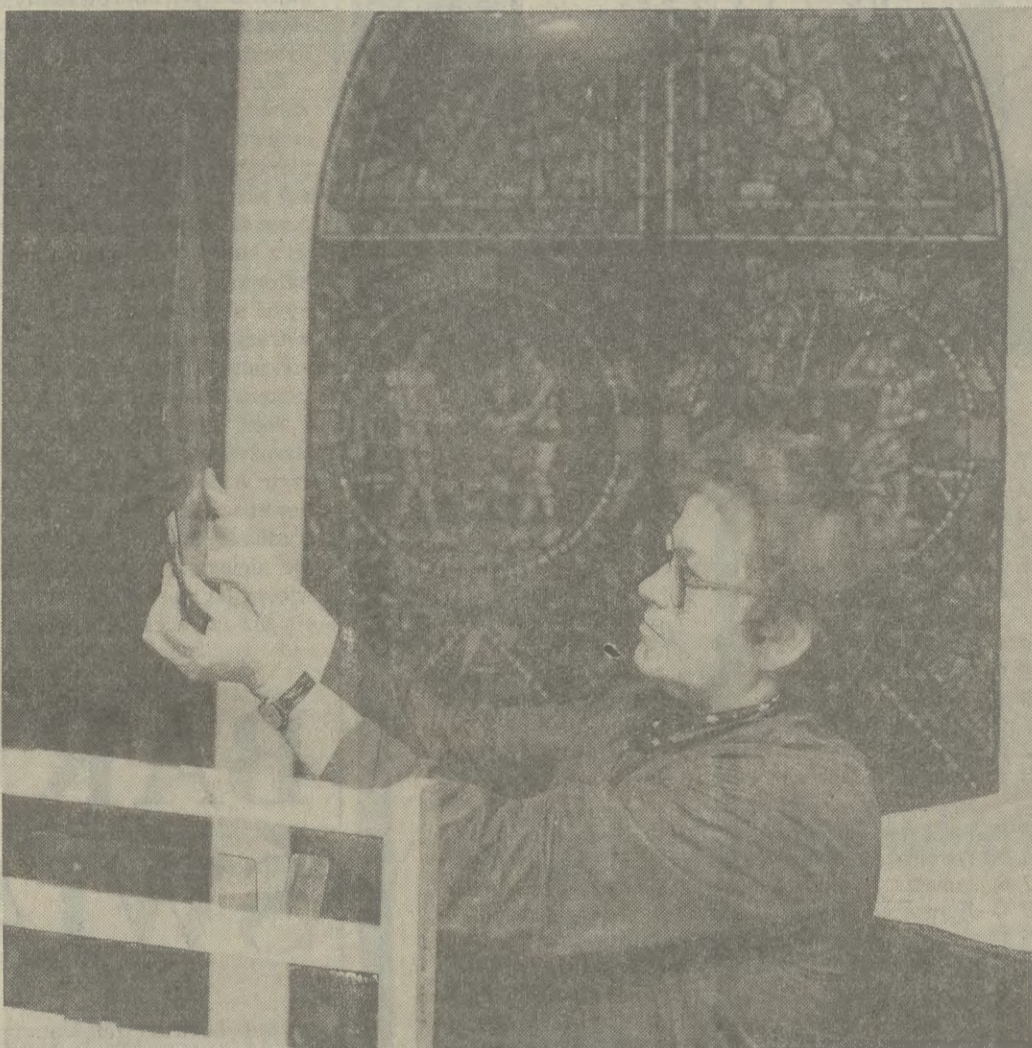
Przeżył język francuski zna trzy określenia przezroczyści — transparent, czyli właśnie nasze translucente i translapide, od kamieni i to nie byle jakich, skoro lapidaire oznacza również szlifera ich drogiej odmiany. Takie też jest światło gotyckich witraży: nasycone aż do namacalności, aż do wyczuwalnego ciężaru gęstego blasku. Nie inaczej zachowują się prawdziwie klejnoty. Dobry, indyjski szafir lub rubin jest niemal czarny, nawet w słonecznym świetle. Dopiero postawienie między okiem a źródłem światła, rozbarwi je błękitem lub purpurą, odbierając im jednocześnie ich kamienne masynowość. Gotyckie witraże są zatem jednostronne jak szpiegowskie lustro i przepuszczają światło jedynie do wewnątrz świątyni, izolując ją jednak od zewnątrz nie gorzej od spoistych okiennic. Jasny witraż secesyjny działa w obie strony, gdyż przenika go nawet niewielka ilość światła pochodzącego z byle świeczki czy słabej żarówki, co skłoniło znakomitego Tiffany'ego do robienia witrażowych abażurów, a wielki Emil Galle ten od szkła powłokowych, których jeden centymetr wysokości osiąga obecnie cenę od 100 000 zł (a robił i półmetrowe wazy, a nawet i wyższe, choć zdarzały się również płaskie popielniczki jego ręki) — wykonywał duże, szklane lampy z nogą i abażurem.

O witrażach można nieskończenie, bo też temat jest nam bliski z filozoficznego, emocjonalnego, fizjologicznego, estetycznego i — jako się rzekło — bywa, że i erotycznego punktu widzenia, skąd wiosek, że ogarniają one całą naszą istotę, pomijając najniższe funkcje organizmu, boć rzeczywiście, smaczne to one nie są, spać na nich nijako, a i pozostałe czynności są z racji pionowego na ogół ustawienia witraży raczej nieporęczne (?), ale wróćmy do rzeczy.

Światło jest synonimem mądrości i dobra, kolor wyraża i powoduje emocje, wpływając tym samym na naszą fizjologię, bo — powiedzmy — czerwień podnosi poziom adrenaliny etc. no a w sprawach erotyki nie muszę chyba Państwa pouczać. Jesli by natomiast Państwo chcieli sobie nieco nad powyższymi twierdzeniami podumać, to proszę pójść najpierw w słoneczny ranek (ranek, bo kościółki te są orientowane, czyli skierowane apsydami na wschód) do Panny Marii (witraże z XIV — XV w) i Franciszkanów (Wyspiański) o wschodzie i zachodzie, bo i w fasadzie nawy jest witraż i to jaki, a potem pospacerować po domach placu Szczepańskiego, Karmielickiej, Krakowskiej, etc. czyli po Boyowskim Krakowie, zaglądając do starych kawiarni i do klatek schodowych zwłaszcza. No bo jakie inne zajęcia można sobie w świąteczny ranek wymyślić? Iść do tingel-tanglu? Wolne żarty!

JERZY MADEYSKI

TĘCZA W OŁOWIU



topienia ołowiu i cyny oraz znajdował się magazyn, w nim kilkanaście gatunków szkła o różnorodnej kolorystyce, szkła, w które Żeleński zainwestował dziesiątki tysięcy koron.

Zakład zyskuje coraz większy rozgłos. Przy ulicach Wolskiej i Swoboda już kilka domów zdobia szklane mozaiki; zobaczyć je można również w Tarnowie, Nowym Sączu, Lwowie. U Żeleńskiego powstają witraże zaprojektowane przez Wyspiańskiego dla krakowskiego kościoła Franciszkanów, Józef Mehoffer nie szczędił pochwał firmie za jakość witraży wykonanych według jego projektu do kaplicy na Wawelu i kościoła w Drohobyczu. Wszelkie porady fachowe i kosztorysowe oraz szkice są bezpłatne — reklamuje się Żeleński. Metr kwadratowy witraża figuralnego kosztuje powyżej 200 koron, kompozycje geometryczne — znacznie mniej, do 45 koron. Dyrekcja sanatorium dra Dłuskiego w Zakopanem pisze: „cena 1 m kw. witraży z najpiękniejszych szkieł skomponowanych na nasze oryginalne zamówienie w stylu ludowym przez pana Henryka Uziembła, jest bardzo niską, gdyż otrzymaliśmy w tej cenie prawdziwe dzieło sztuki”. Takim opiniom Żeleński potrafił nadać rozgłos. Galicja zamawia tylko u niego, to samo czynią księża z Poznańskiego i Królestwa. Dyplomy na wystawach w Mediolanie, Paryżu, Antwerpii... Sława.

witraży firmowanych swoim nazwiskiem Żeleński dowodzi, że nie ustępują w niczym zagranicznemu, ba, niektórzy twierdzą, że nawet je przewyższają.

Działalność Żeleńskiego ma jeszcze inny aspekt. W 1909 roku dr Adam Kopyciński, proboszcz z Gawusowic i poseł do parlamentu, pisze „Placiliśmy przez wiek cały za towary pobierane z zagranicy miliony, a samo cło przeszło dwadzieścia milionów. I ten trybut nałożony na nasz kraj topnieje, bo przemysł rośnie, dźwiga się, a Polacy rozumieją, że krom roli i przemysłem trzeba dźwigać kraj z nędzy. Już klejnot szlachecki nie starczy, trzeba się imać cyrkuła i wagi, albo jak Lubomirski komina mi stroić mitry księżęce”.

Wybuch I wojny i śmierć właściciela przerwały działalność firmy. Ale nie na długo. W 1915 roku w zakładzie witrażowniczym znów robi się gwarno. Prowadzi go teraz Izabela z Madeyskich Żeleńska, wdowa po Stanisławie Gabrieliu; bez jej dużego posagu zapewne Żeleński nie mógłby z takim rozmachem realizować swoich zamierzeń. Pani Żeleńska zabiera się energicznie do pracy. W latach 20, dzięki jej przedsiębiorczości zakład powiększa się, wykupiła tarnowską pracownię Ungera, krakowską Matejki, zakłady witrażownicze Appla (Lwów) i Skibniewskiego (Warszawa). Nad stroną artystyczną czuwa teraz Franci-

me, zachowali to, co było najcenniejsze — przeżość i dynamikę secesji. To było wyznaczniakiem stylu zakładu Żeleńskich, a trzeba pamiętać, że działo się to już w czasach, gdy secesję tępieno, zanim swego renesansu

terehie Krakowa. Władysław Jastrzębski — artysta malarz, który wówczas współpracował z firmą, pozostał jej wierny do dziś, choć w tym czasie wiele się zmieniło, a z sztyku zniknęło nazwisko Żeleńskich. W 1952 roku firmę upaństwowiono, zatrudniając jednak dotychczasowych właścicieli, Izabelę i Adama. Powiedziano im po prostu, że od tej pory stają się pracownikami Krakowskiego Zakładu Witraży. Autorytet Żeleńskich był nie kwestionowany, ale ona nie nosiła cudzej dominacji nad sobą. Rozkwitający wówczas w sztuce socrealizm zupełnie jej nie odpowiadał, kłócił się z jej estetyką, z tym wszystkim, co stanowiło tradycję zakładu. Była jednak bezradna, bezradnością człowieka świadomego swej niemości. Kartony opieczętowane przez wysokie urzędy, nie były zleceniami, które dawna właścicielka mogła klasyfikować według własnego gustu. Osobie, która przez całe życie czuła się mecenasem sztuki, trudno było pogodzić się z nową rzeczywistością, narzucającą sztuce obcą stylistykę, nie mającą nic wspólnego z tradycją, w której zakład działał przez poprzednie dziesięciolecia. Pewna epoka umarła zanim jeszcze Izabela Żeleńska pochowano w rodzinnym grobowcu na Rakowicach.

W latach 70. zakład przejęła Spółdzielnia „Renowacja”. Przejęła z całym inwentarzem, z tradycją związaną z tymi murami, z odpowiedzialnością, jaka

Pappé-Bożyk, Halina Cieślińska-Brzeska... Regina Rychłowska-Molińska sprawuje nadzór artystyczny nad pracami. Wszystkich wymienić nie sposób, tak jak długo można by wyliczać nazwiska artystów, współpracujących z firmą Żeleńskich. Kilkunastu stałych pracowników utożsamionych z tradycją zakładu. Witraże do kościołów gotyckich w Krakowie Kołobrzegu i Szczecinie, witraże do nowo budowanych obiektów sakralnych, w różnych częściach kraju. Konserwacja starych, tworzenie nowych.

Dom został, wszystko niemal pozostało. Zmienił się tylko widok za oknem, choć w biurze, jak przed laty, patrzył na karton Mehoffera „Vita somnium breve”. Nie ma pracowni mozaikarskiej na piętrze; po wojnie przedzielono ją murem, zamieniając w części na mieszkanie. Wchodzisz do tego domu, idziesz po tych samych żelaznych stopniach myśląc o ludziach, którzy dawno odeszli i czasie, który się w tych wnętrzach zatrzymał. Dom mógłby zostać muzeum, gdyby mu przywrócono konsekwentnie stan, w jakim odwiedził go Wyspiański i Mehoffer, kiedy nad ulicą nie unosiła się jeszcze mgiełka spalin samochodowych, gdy naprzeciwko nie było ani kina, ani hotelu a z okien zakładu Żeleńskiego rozciągał się widok na unurzaną w zieleni, bezkresną przestrzeń Błonia.

JERZY PIEKARCZYK



Fot. Jacek Weislo

Stanisław Pigoń — wielki polski literaturoznawca, polonista — pisze w swych pamiętnikach „Z Komborni w świat”, że pomagał organizację przy laniu świec woskowych czy przy wypiekaniu oplatok. Zbiory muzeów etnograficznych w Polsce dysponują formami do wypiekania oplatok, które stały się w tradycji polskiej, i to zarówno w chałupie chłopskiej, jak i w domu szlacheckim, oryginalną dziedziną sztuki. Miały często swoją

niebie, zasiadają wszyscy do wieczerzy, do wili. Gospodyni stawia miskę na stół, następuje wspólna modlitwa i łamanie się oplatkami oraz składanie sobie życzeń szczęśliwego roku przyszłego. Zanim zaczną jeść gospodarz zwraca się do okna i zaprasza wilka:

— Wilcoszku, wilcoszku, siadź z nami dziś do obiadu, a jak nie przyjdiesz dziś, to nie przychodź nigdy!” (Seweryn Udziela „Krakowiacy”).

Dawniej Krakowiacy wiązali kopy czyli wiązanki po kilkanaście źdźbeł, które w dzień wigilijny zatykali za obrazy i belki stropowe. Krzyż ze słomy przybijano sztydem do środkowej belki, gwiazdę słomianą nad drzwiami. Stół przykrywano słomą żytnią, w środek wsuwano garść siana, na którym stawiano miskę z potrawami w czasie wieczerzy wigilijnej. W rogach izby ustawiano snopy zboża.

Trzysta kilometrów na wschód od ziemi krakowskiej, we wsi na przykład Michałówka (w województwie przemyskim) stawia się w kącie izby wigilijnej „okłacek” nazwany królem, oprócz tego okłacek musi leżeć pod stołem przewiązany powróstem. W sianie pod obrusem na stole wigilijnym musi być czosnek. „Żeby anioł nie plakał” — mówią najstarsi ludzie.

Ceremonia łamania się oplatkiem nie kończy się na samej wieczerzy. Byłem świadkiem tego, jak moja ciocia

w Bieżanowie Maria z Jędrzejczyków Ślusarkowa po wieczerzy wyniosła w wiadrach wodę dla bydła i do każdego takiego wiadra wrzucała kawałek oplatki „zeby się dobrze chowało i mleko dawało”. Dawniej, przed wojną, organista bieżanowski wypiekał oplatki z rutą — te właśnie były przeznaczone dla zwierząt gospodarskich. Ale nie na tym koniec: ciocia po napojeniu bydła wróciła do domu, między dwa kawałki ciasta świątecznego włożyła oplatek, wyszła na podwórcze i wrzuciła to do studni ze słowami „masz studzienko kolede, abyś dawała dobrą wodę”.

Na końcu — poszliśmy do sadu, gdzie stercały młodzieńkie jabłoni i parę śliw. Groziło się tym drzewom ostrzem siekiery. Wuj mówił: — Będiesz rodziło czy nie, bo cię zetnę! Ktoś z obecnych głośno przeczył i czasem na gałązki rzucał drobne kawałki oplatki.

Myliliby się ten, kto by sądził, że oplatek w tych gestach i pięknych obyczajach już... wyczerpał swoją rolę. Lud na południu Polski z kolorowych oplatok wycinał ściany, figury geometryczne — z pięknie przyciętymi kawałkami słomy, czasem nawet świecidełek (ale to późniejszy obyczaj) komponował wspaniałe, urzekające „światy”. Te „światy” zawieszano u sufitu, nad wejściem. Są to kompozycje niezwykle delikatne, przez to właśnie kruche i już niewiele jest na wsi polskiej, ściślej — krakowskiej,

dziewcząt i kobiet, które potrafią budować i małe, i średnie, i olbrzymie kompozycje przestrzenne. Nabrały owe „światy” specjalnego blasku właśnie w świetle elektrycznym. Łatwiej i bezpieczniej można je w ten sposób oświetlać; wydobywano odpowiednie zestawienia kolorów.

Wycinanki oplatkowe stały się źródłem... wycinanek z kolorowych papierów. Jest to zdanie etnografów wyraźne już zanotowane w numerze 6 „Polskiej Sztuki Ludowej” w roku 1952.

Wreszcie oplatek ma swoją historię... praktyczną. W oplatek apteczny, odpowiednio uformowany, wkłada się często gorzkie lekarstwa. Z braku laku — oplatek mógł stanowić miejsce odcisku pieczęci i przez to zabezpieczenie korespondencji przed niepożądanymi lektorami.

Kruche, białe, również kolorowe oplatki. Nigdzie poza Polską — nie znajdziecie, Drodzy, takiego przywiązania do tego znaku — symbolu braterstwa i najlepszej życzeń. A jeśli nie możemy osobiście się „połamać z kimś oplatkiem” — do naszych listów wkładamy kawałeczek prażonego, upieczonego płatka. I doskonale wiemy, że adresat tej korespondencji zawsze się wzruszy.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

„ŚWIATY”

anegdotę i dzisiaj nie stanowią już przedmiotu drwin i zagrzebywania w magazynach muzealnych. Mówi się nawet, że te formy do wypieku oplatok to swoiste kompozycje płaskorzeźbowe. Kontur osoby, rośliny, przedmiotu stanowiło zazwyczaj odciśnięcie całej płaszczyzny — sylwetki. Rządziej sposobem linearnym zaznaczano kontury symboli religijnych.

W Krakowskim w dzień wigilijny nie je się obiadu, „dopiero wieczorem, gdy pierwsza gwiazda zabłyśnie na

DNI, NA KTÓRE CZEKAMY



STYCZEŃ

- 1 P Nowy Rok
- 2 S Izidora, Makarego
- 3 N Danuty, Genowefy
- 4 P Eugeniusza, Tytusa
- 5 W Edwarda, Szymona
- 6 S Kasptra, Melchiora
- 7 C Juliana, Lucjana
- 8 P Mściława, Seweryny
- 9 S Marcelego, Marcjanny
- 10 N Jana, Wilhelma
- 11 P Honoraty, Matyldy
- 12 W Arkadiusza, Benedykta
- 13 S Bogumili, Weroniki
- 14 C Feliksa, Hilarego
- 15 P Domoława, Pawła
- 16 S Włodzimierza
- 17 N Antoniego, Róścisiawa
- 18 P Małgorzaty, Piotra
- 19 W Henryka, Mariusza
- 20 S Fabiana, Sebastiana
- 21 C Agnieszki, Jarosława
- 22 P Wincanteo
- 23 S Ildefonsa, Rajmunda
- 24 N Felicji, Rafała
- 25 P Mitosa, Pawła
- 26 W Pauliny, Polikarpa
- 27 S Jana, Przybysława
- 28 C Radomira, Walerego
- 29 P Franciszka, Zdzisława
- 30 S Macieja, Martyny
- 31 N Jana, Marcelli

LUTY

- 1 P Brygidy, Ignacego
- 2 W Marii, Mirosława
- 3 S Błażeja, Hipolita
- 4 C Andrzeja, Weroniki
- 5 P Adelajdy, Agaty
- 6 S Bogdana, Doroty
- 7 N Romualda, Ryszarda
- 8 P Jana, Piotra
- 9 W Apolonii, Cyryla
- 10 S Jacka, Scholastyki
- 11 C Lucjana, Olgierda
- 12 P Eulalii, Modesta
- 13 S Grzegorza, Katarzyny
- 14 N Walentego, Zenona
- 15 P Faustyna, Jowity
- 16 W Danuty, Julianny
- 17 S Łukasza, Zbigniewa
- 18 C Konstancji, Symeona
- 19 P Konrada, Mansweta
- 20 S Leona, Ludmiły
- 21 N Eleonory, Feliksa
- 22 P Małgorzaty, Marty
- 23 W Damiana, Romany
- 24 S Bogusza, Macieja
- 25 C Cezarego, Wiktora
- 26 P Aleksandra, Mirosława
- 27 S Anastazji, Gabriela
- 28 N Makarego, Romana
- 29 P Lecha, Czecha

MARZEC

- 1 W Albina, Antoniny
- 2 S Heleny, Radosława
- 3 C Kunegundy, Tycjana
- 4 P Kazimierza, Łucji
- 5 S Adriana, Fryderyka
- 6 N Róży, Wiktora
- 7 P Pawła, Tomasza
- 8 W Dzień Kobiet
- 9 S Franciszki, Katarzyny
- 10 C Cypriana, Marcelego
- 11 P Konstantego
- 12 S Bernarda, Grzegorza
- 13 N Bożeny, Krystyny
- 14 P Leona, Matyldy
- 15 W Klemensa, Ludwiki
- 16 S Hilarego, Izabelli
- 17 C Patryka, Zbigniewa
- 18 P Cyryla, Edwarda
- 19 S Bogdana, Józefa
- 20 N Eufemii, Klauddii
- 21 P Benedykta, Lubomira
- 22 W Bogusława, Katarzyny
- 23 S Feliksa, Pelagii
- 24 C Gabriela, Marka
- 25 P Marii, Wierczyława
- 26 S Emanuela, Teodora
- 27 N Ernesta, Lidli
- 28 P Anieli, Sykstusa
- 29 W Eustachego, Wiktoryna
- 30 S Amelii, Kwiryni
- 31 C Balbiny, Kornelii

KWIECIEŃ

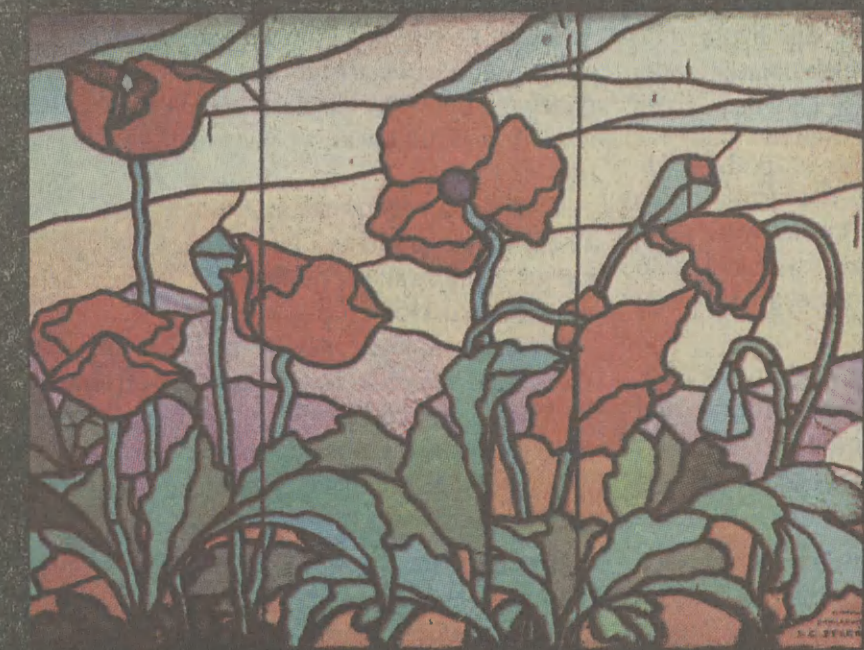
- 1 P Grażyny, Teodory
- 2 S Franciszka, Władysława
- 3 N Wielkanoc, Ryszarda
- 4 P Izydora, Wacława
- 5 W Ireny, Wincanteo
- 6 S Wilhelma, Celestyna
- 7 C Donata, Rufina
- 8 P Dionizego, Januarego
- 9 S Marcelego, Marii
- 10 N Makarego, Michała
- 11 P Filipa, Leona
- 12 W Juliusza, Lubosława
- 13 S Przemysława
- 14 C Justyny, Waleriana
- 15 P Anastazji, Bazylego
- 16 S Julii, Kseni
- 17 N Roberta, Rudolfa
- 18 P Bogusławy
- 19 W Adolfa, Tymona
- 20 S Agnieszki, Czesława
- 21 C Anzelma, Feliksa
- 22 P Leona, Łukasza
- 23 S Jerzego, Wojciecha
- 24 N Aleksandra, Grzegorza
- 25 P Jarosława, Marka
- 26 W Marceliny, Marzeny
- 27 S Teofila, Zyty
- 28 C Pawła, Walerii
- 29 P Piotra, Roberta
- 30 S Katarzyny, Mariany

MAJ

- 1 N Święto Pracy
- 2 P Anatola, Zygmunta
- 3 W Antoniny, Marii
- 4 S Floriana, Moniki
- 5 C Ireny, Waldemara
- 6 P Jana, Judyty
- 7 S Ludmiły, Ludomira
- 8 N Stanisława, Wiktora
- 9 P Dzień Zwycięstwa
- 10 W Antoniny, Izydora
- 11 S Franciszka, Mamerta
- 12 C Dominika, Pankracego
- 13 P Roberta, Serwacego
- 14 S Bonifacego
- 15 N Jana, Zofii
- 16 P Andrzeja, Wierczyława
- 17 W Brunona, Weroniki
- 18 S Aleksandra, Eryka
- 19 C Mikołaja, Piotra
- 20 P Bazylego, Bernardyna
- 21 S Tymoteusza, Wiktora
- 22 N Heleńy, Wiesławy
- 23 P Iwony, Michała
- 24 W Joanny, Zuzanny
- 25 S Grzegorza, Urbana
- 26 C Filipa, Pauliny
- 27 P Jana, Juliusza
- 28 S Augustyna, Jaromira
- 29 N Teodozji, Magdaleny
- 30 P Feliksa, Ferdynanda
- 31 W Anieli, Petroneli

CZERWIEC

- 1 S Jakuba, Konrada
- 2 C Boże Ciało
- 3 P Klotyldy, Leszka
- 4 S Franciszka, Karola
- 5 N Bonifacego, Waitera
- 6 P Pauliny, Norberta
- 7 W Roberta, Wiesława
- 8 S Maksyma, Medarda
- 9 C Felicjana, Pelagii
- 10 P Bogumila, Małgorzaty
- 11 S Barnaby, Feliksa
- 12 N Jana, Onufrego
- 13 P Antoniego, Lucjana
- 14 W Bazylego, Walerego
- 15 S Jolanty, Wita
- 16 C Aliny, Justyny
- 17 P Laury, Marcjana
- 18 S Marka, Elżbiety
- 18 N Gerwazego, Protazego
- 20 P Bogny, Florentyny
- 21 W Alicji, Alojzego
- 22 S Flawiusza, Paulina
- 23 C Wandy, Zenona
- 24 P Danuty, Jana
- 25 S Łucji, Wilhelma
- 26 N Jana, Pawła
- 27 P Marii, Władysława
- 28 W Ireneusza, Leona
- 29 S Piotra, Pawła
- 30 C Emilii, Lucyny



Pisano o nich wiersze i naukowe rozprawy, bo fascynują wszystkich swym pięknem, utkanym z najbardziej chyba sugestywnych środków wizualnego przekazu: światła i barwy.

Zmieniają się w zależności od pogody, pory dnia i roku, inne w wiosennym słońcu, białym świetle zimy, czy chmurach jesieni, gasną i zamierają o zmroku, by znów rozblysnąć o świcie.

Bo witraże żyją i mają w sobie zmienność żywych istot właśnie. Ten sam witraż bywa wesoły i smutny jak każdy z nas, agresywny i pogodny, monumentalny i intymny, ów zaś atrybut życia zrodził wiele legend o ich tajemnym rodowodzie, jak choćby tę, przytoczoną przez Ksawerego Pruszyńskiego. Otóż pisze on o średniowiecznym witrażycie i jego dziele, jarzącym się wszystkimi barwami tęczy z wyjątkiem jednej: czerwieni. Nagabywany o powód zastąpienia karminu zwykłym szkłem, uśmiechał się smutno mówiąc, że czerwień pojawi się we właściwym czasie, po czym wziął miecz i poszedł na krzyżową wyprawę. I rzeczywiście, pewnego dnia białe szybki witrażu zabarwiły się najpiękniejszą purpurą krwi. A później nadeszła wieść o śmierci artysty.

Nie bez przyczyny też Pruszyński osadził legendę w erze wypraw krzyżowych, boć rzeczywiście wielkie okna gotyckich świątyń doprowadziły do niebywałego rozwoju witraży i tym samym do kunsztu ich wykonywania, choć historia tej dyscypliny jest znacznie od gotyku starsza.

Kiedy się natomiast rozpoczęła — nie wiadomo. Zapewne wówczas, gdy wstawiono pierwsze przejrzyste tworzywa w otwór okienny, lub też zasłonięto wymyślną kratę wschodniej zapewne architektury barwną tkaniną. Może więc pierwszy witraż powstał na jakimś pęcherzu zapuszczonym tłuszczem dla większej przezroczystości i mocy, a może wykonała go z nudów mieszkanka któregoś z przedsiamskich jeszcze haremów, zasłaniając okna wspomnianej kraty różnobarwnymi skrawkami tiulu? Może. Pewne jest, że prototypy witraży powstają w starożytności jeszcze, zaś technikę ich wykonania z płyt kunsztownie ciętego alabastru różnych odcieni stosują do dziś, na środkowym zwłaszcza Wschodzie.

Nasz, szklany witraż rodzi się natomiast na przełomie starożytności i średniowiecza, czyli w wieku siódmym, o czym wspominają jedynie stare dokumenty, bo żaden z nich nawet w ułamkach nie dotrwał do naszych czasów, czemu trudno się dziwić, zważywszy kotłowanie, jaka się w Europie nieustannie toczy. Zachowane witraże są o sto, mniej więcej, lat starsze od gotyku. Najwcześniejsze z nich datuje się już na wiek XI, zaś ich poziom techniczny świadczy

BARWY ŚWIATŁA

o latach doświadczeń wolno podówczas rozwijającej się wiedzy. Wtedy już więc znano i przestrzegano prawa optyki dbając, by kolory zasadnicze nie neutralizowały się lub nie mieszały w barwy podstawowe, jak to się dzieje w wypadku zetknięcia czerwieni, na przykład, z błękitem dając efekt fioleto. Unikano również bliskiego sąsiedztwa barw nasyconych z jasnymi, co doprowadza z kolei do stłumienia tych ostatnich. Przeglądano więc owe kolory pasmami szkła o innym zabarwieniu, bądź też otwieranymi ramkami, w jakie je oprawiano. Potrafiło też świetnie wykorzystywać specyfikę szybki: otóż podówczas szkło uzyskiwano poprzez wydmuchanie go w kształt baniek, z których to okrągłych lub podobnych do kropli form wycinano szybki. Ich nierówna grubość dawała różne nasycenie koloru, co pozwalało niejako cieniować fragmenty witrażu. Również dla uzyskania wrażenia różnorodności barw krzepnącej krwi, co obrócono tak pięknie w legendę.

Potem, już w wieku XII, udoskonalono technologię szkła. Szybki zaczęły się powiększać, zaś witraże pisać splendoru tak wielkim, że aż skromni cysterzy zakazali wprawiania w okna ich kościołów witraży o treści figuralnej, kontentując się ich uboższą geometryczną odmianą.

Ze jednak skromność nie była wtedy cechą powszechną — witraże rozwijały się coraz wspanialej, wzbogacając się w XIV wieku o nowo wynalezione żółte szkło i — w sto lat później — o partie emaliowane. Wciąż jednak zachowywały swą istotę szklanej mozaiki, dzielonej otwieranymi ramkami i osadzonej w żelaznej konstrukcji wzmacniającej.

A potem technika zrobiła nowy krok i witraż się zdegenerował. Duże płaskie szybki nie wymagały już gęstej sieci ołowiu, rysującego kształt ludzi i rzeczy. Odrzucono go zatem, odrzucając równocześnie jubilejskie żarzenie się drobnych szkiełek w czerni nieprzejrzystych ram. Malowany już kontur przeniósł się bezpośrednio na szybę i więcej nawet — zróżnicował — jak właśnie w rysunku — swą grubość, odbierając tym samym witrażowi jego pierwotną spoiwość budowy podziałowej.

A jeszcze później witraż przestał być witrażem. W XVI w. staje się malowidłem na szkłe. Ze zaś ani racjonalistyczny renesans, ani mistyczny, lecz ukrywający źródła światła, barok nie były witrażowi przychylny — wegetuje on bez większej chwały aż po wiek XIX, gdy znów odkryli go wraz z całym średniowieczem romantycy.

Styl romantyczny, jak go wówczas zwano, a neogotyki i neoromanika, jak go określa historia sztuki, odrodziły witraż. Rozwinać natomiast miała go dopiero secesja i jej uniwersalni twórcy, a wśród nich wielki Wyspiański i sławny Mehoffer, swymi witrażami do krakowskiego kościoła Franciszkanów i Fryburga.

W tych jednak latach stało się z witrażami coś bodaj czy nie ważniejszego, od ponownego ich osadzenia w oknach gotyckich i neogotyckich świątyń. To mianowicie, o czym tak lekko sobie pisał Boy:

*Michalik patrzy i patrzy
A mur ma coraz pstrokatszy (...)
W końcu Michalik na serio
Zaczął brać swoją galerię
Uderzyło mu do głowy
Że sklep ma taki morowy
Hej, panie Maczyński, panie Frycz
Bierzcie co chcecie, nie szczedźcie nic
Urządźcie pięknie mi salę
Niech się przed światem pochwalę
(Dokończenie na str. 11)*

WYDANIE ŚWIĄTECZNE OPRACOWAŁ
ZESPÓŁ W SKŁADZIE:
Elżbieta Tosza
Zbigniew Palka
Przemysław Osuchowski

Witraże zdobiące nasz kalendarz znajdują się w albumowym wydawnictwie krakowskiego KAW-u. Monografię zatytułowaną: „Witraże w kamienicach krakowskich z przełomu wieków XIX i XX” przygotowała dr KRYSZYNA PAWŁOWSKA. Autor zdjęć: ANDRZEJ WIERZBICKI.